

GŁOS

P O L O N I I

POLSKIE
CENTRUM
MEDIALNE

Nr 13-14
15 listopada
2015

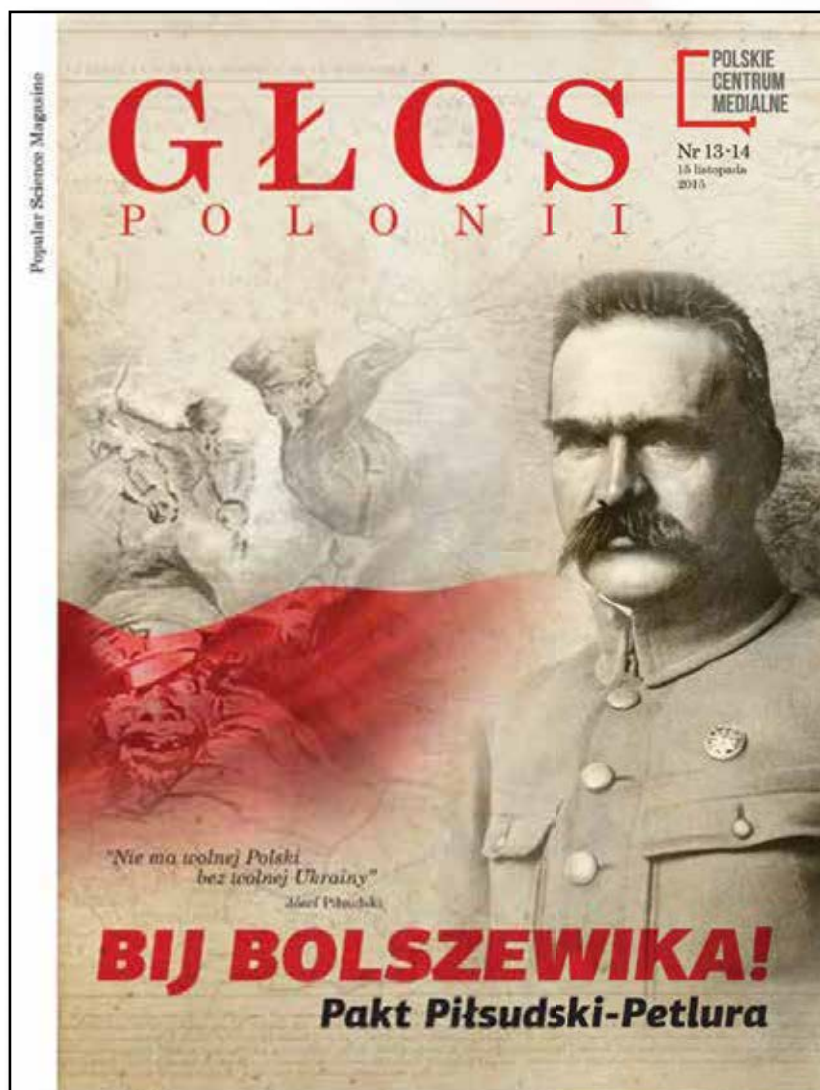
*“Nie ma wolnej Polski
bez wolnej Ukrainy”*

Józef Piłsudski

BIJ BOLSZEWIKA!

Pakt Piłsudski-Petlura

PRAWDA ZWYCIĘŻY



www.slopol.blogspot.com

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania "Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015"



Rzeczypospolitej Polskiej
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Rejestracja:

Świadectwo Seria HT Nr 171/548 P wydane 09.10.2012 r.
przez Główny Departament Sprawiedliwości
w obwodzie żytomierskim

Założyciel i wydawca:

Natalia Iszczuk
Biuro: plac Zwycięstwa 6, pok. 207
10005 Żytomierz, UKRAINA
Tel. +38 097 793 30 81, www.zszpol.blogspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Redaktor naczelny:

Włodzimierz Iszczuk
Tel. +38 098 53 222 43, www.slopol.blogspot.com
e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Zespół redakcyjny:

Prof. Andrzej Gerasimczuk
Tel. +38 098 461 41 11
Alina Dębicka
Tel. +38 093 785 55 77,
e-mail: dembickaya.alina@gmail.com
Tatiana Paszkiewicz
Tel. +38 096 700 35 67, e-mail: tania_zt@bk.ru
Irena Zagładko
Tel. +38 097 245 29 25, e-mail: irina_zagladko@mail.ru

Korekta:

Halina Wojnarska, e-mail: wojnarskahalina1@gmail.com
Tadeusz Kaczowski, e-mail: tkaczowski@op.pl

Układ:

Dmitry Gusarkin, Tel. +38 067 527 80 12
e-mail: dima.gusarkin@gmail.com
Włodzimierz Łagowski, Tel. +38 067 304 20 28
e-mail: hendrix@mail.ru

Druk: QLCO, Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez
CO, Robert Stachowicz
Nakład: 500 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów i zdjęć oraz
zastępuje sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych
materiałów. Redakcja odpowiada tylko na wybrane listy.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów,
ogłoszeń i reklam. Kopionowanie i wykorzystanie materiałów
redakcyjnych jest możliwe po pozwoleniu się na magazyn
„Głos Polonii”.

Загальнополітичний науково-популярний журнал
Свідectvo про реєстрацію Серія HT № 171/548 P
видане 09.10.2012 р. Головним управлінням юстиції в Житомирській області.
Засновник і видавець: ПП Іщук Н.В.

Адреса редакції:

м. Житомир, пл. Перемоги, 6, н.м. 207
Tel.: +38 097 793 30 81
www.zszpol.blogspot.com
e-mail: kostecka777@gmail.com

Головний редактор

(відповідальний за вихід):
Володимир Іщук
Tel.: +38 098 53 222 43
www.slopol.blogspot.com, e-mail: zolkiewski777@gmail.com

Колетив редакції:

Проф. Андрій Герасимчук
Tel.: +38 098 461 41 11
Аліна Дембіцка
Tel.: +38 093 785 55 77, e-mail: dembickaya.alina@gmail.com
Тетяна Пашкевич
Tel.: +38 096 700 35 67, e-mail: tania_zt@bk.ru
Ірина Загладько
Tel.: +38 097 245 29 25, e-mail: irina_zagladko@mail.ru

Коректор:

Галина Войнарска
wojnarskahalina1@gmail.com
Тадеш Качовський
tkaczowski@op.pl

Дизайн, макет, верстка:

Дмитро Гусаркін
Tel. +38 067 527 80 12, e-mail: dima.gusarkin@gmail.com
Володимир Лаговський
Tel. +38 067 304 20 28, e-mail: hendrix@mail.ru

Друкарня: QLCO, Agencja Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez CO, Robert Stachowicz
Тираж: 500 екземплярів

Розповсюджуються безкоштовно

Редакція не повертає незамовлених текстів та фотографій, а
таким залишає за собою право редагування і скорочення
надісланих матеріалів. Редакція відповідає тільки на окремі
вибрані листи. Редакція не несе відповідальності за зміст статей,
оголошень та реклам. Копіювання і поширення редакційних
матеріалів із посиланням на журнал заохочується.

SOJUSZ ORŁA Z TRYZUBEM

Dlaczego Piłsudski walczył
o niepodległą Ukrainę?



- POLITYKA**
2. Międzymorze w budowie
 4. W jedności siła!
Wspólna deklaracja prezydentów
wschodniej flanki NATO
 6. ANDRZEJ DUDA: Wojna na Ukrainie
musi zakończyć się trwałym pokojem
 8. GLOBALNY PRZEWROT.
Rosja podżega do walki
separatystów na całym świecie
 8. Dajosz Kraj Przywiślański!
Rosyjska mniejszość w Białymstoku
prosi o pomoc Putina
 9. NATO ostrzega: Polska najbardziej
zagrożonym rejonem po Donbasie
 10. Tajna wojna
 12. Ryszard Czarnecki: Jeśli ukraińska
władza nie przeprowadzi reform,
zmiecie ją nowy Majdan
 14. Sojusz Ukrainy z Polską – kogo boi
się Rosja
 - TEMAT NUMERU**
 20. Sojusz Orła z Tryzubem
Dlaczego Piłsudski walczył o
niepodległą Ukrainę?
 24. Geopolityka Piłsudskiego
 28. Polskie Wojsko w Żytomierzu
 30. PIŁSUDSKI O ROSJANACH. Jakże
aktualne są te słowa i dziś!
 - PRAWDA HISTORYCZNA**
 32. Zapomniane ludobójstwo Polaków.
Był rozkaz wymordowania 200
tysięcy Polaków mieszkających w
ZSRR. Oto fotokopia dokumentu
 34. Rosja dołała oliwy do ognia konfliktu
na Wołyniu `43
 - GEOPOLITYKA**
 38. Koncepcja Międzymorza:
historia i perspektywa rozwoju

- PAMIĘĆ HISTORYCZNA**
42. UKRAIŃSKI MIT w polskim
romantyzmie
 46. Bez kompromisu. Spór wokół budowy
pomnika Paderewskiego
 48. Kogo nie zadowolił Paderewski
 - HISTORIA**
 50. Zgoda buduje. 1917 rok. Polskie
odrodzenie w Żytomierzu
 54. Historia powrotu do „małej ojczyzny”
 58. Scenarzysta „King Konga” walczył za
Berdyczów
 - WYDARZENIA**
 60. Media Polskie na Wschodzie jako
obrońca polskiej racji stanu
 62. W Żytomierzu uczczono pamięć
Sojuszu Orła z Tryzubem
 64. Za naszą i waszą wolność!
II Międzynarodowa Konferencja
Naukowa w Żytomierzu
 66. W Żytomierzu pokazano wystawę o
sojuszu polsko-ukraińskim
 68. Pakt Piłsudski-Petlura pod dyktando
 69. Czytając Sienkiewicza, uczymy się
polskiego
 70. Sztuka bycia liderem. Szkolenie dla
żytomierskiej młodzieży w Lublinie
 72. Na studia do Opola
 73. Kto jest w mafii, czyli nauka języka
na wesoło
 74. Żegnaj Żytomierzu, witaj przygodo!
 76. Pełne wrażeń kolonie w Warszawie
 78. Poznajemy polski Żytomierz
 80. Muzyka Chopina pod niebem
Radomyśla
 82. Twierdza w Kamieńcu Podolskim

Międzymorze

– Polsce potrzebny jest nowy pierwszy obywatel Rzeczypospolitej. Potrzebny jest człowiek, który będzie miał odwagę i determinację Józefa Piłsudskiego. Tę, którą przejął Lech Kaczyński. Który będzie potrafił wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za zmianę, której potrzebujemy. Człowiek, który połączy siłę młodości z doświadczeniem starszych pokoleń – mówił prezes PiS Jarosław Kaczyński w Krakowie w listopadzie 2014 roku, gdzie jego partia nie po raz pierwszy obchodziła Święto Niepodległości.



Prezydent Andrzej Duda wziął w Nowym Jorku udział w spotkaniu grupy "Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne", którą tworzą kraje Europy Południowej i Środkowo-Wschodniej. Państwa wchodzące w jej skład chcą zacieśnienia współpracy. Grupę tworzą: **Polska, Bułgaria, Chorwacja, Rumunia, Słowenia, Słowacja, Austria, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa i Węgry.** Liderzy tych państw wykorzystali swą obecność na 70. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych do wspólnego spotkania.

w budowie



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Historia pokazuje, że gdy Ukraina była częścią I Rzeczypospolitej, państwo to stanowiło najsilniejszy bastion Europy na granicy z barbarzyńskim światem. W tym czasie Rosja była słabo rozwiniętym krajem na peryferiach Europy. I dopiero gdy pod koniec XVIII wieku ostatecznie zawładnęła terytorium dzisiejszej Ukrainy, stała się potężnym imperium wpływającym na losy Europy i świata. Po utracie Ukrainy upadła potężna niegdyś Rzeczypospolita, a cień barbarzyńskiej Moskwy zawisł nad Europą.

Czy Andrzej Duda wskrzesi ideę „Międzymorza”, której hołdował marszałek Piłsudski?

Przez 100 lat Rosja panowała w Europie Środkowej i Wschodniej za pomocą zasady dziel i rządź. Głównym jej narzędziem było podburzanie do nienawiści etnicznej. Przede wszystkim między Polakami i Ukraińcami.

Marszałek Józef Piłsudski rozumiał, że bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej zależy od powstania kordonu sanitarnego między Polską a Rosją. Było to konieczne, by uniemożliwić ekspansję rosyjską na zachód. Strategicznym celem Piłsudskiego stało się stworzenie federacji niezależnych państw w Międzymorzu Bałtycko-Czarnomorsko-Adriatyckim, w którym istotnym elementem była Ukraina.

Rozumienie wspólnych strategicznych interesów Polski i Ukrainy wpłynęło na

przygotowanie ofensywy kijowskiej. Niestety, w 1920 roku w Kijowie, w przeciwieństwie do Warszawy, cud się nie zdarzył. Po 19 latach od porażki idei Międzymorza Polska straciła wolność. Obawy Piłsudskiego, że bez wolnej Ukrainy nie będzie wolnej Polski, stały się rzeczywistością. Dziesięciolecie niewoli trwały do początku lat 90. XX wieku.

Po klęsce w zimnej wojnie Rosja została zmuszona do wycofania się z Europy Środkowo-Wschodniej. Jednak nie oznacza to, że była gotowa pogodzić się z porażką. Przez 25 lat przygotowywała się do odwetu. Marzenie o wskrzeszeniu supermocarstwa i światowej dominacji spowodowało, że Europa Środkowa i Wschodnia, a przede wszystkim Polska i Ukraina, znalazły się w centrum uwagi rosyjskich imperialistów.

Wpływowy rosyjski strateg Aleksander Dugin w książce pod tytułem „Podstawy geopolityki”, opublikowanej przy wsparciu Wydziału Strategii Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, zaznaczył, że „Rosja musi zniszczyć »kordon sanitarny«, utworzony z małych, gniewnych i historycznie nieodpowiedzialnych narodów i państw, z maniakalnymi roszczeniami i niewolniczym uzależnieniem od talassokratycznego Zachodu. W roli takiego »kordonu sanitarnego« tradycyjnie występuje Polska i kraje Europy Wschodniej... Zadaniem Eurazji jest to, aby ta bariera nie istniała”. Rosyjskie elity podzielają jego poglądy. Inwazja na Ukrainę wyraźnie świadczy o tym, że kraje bałtyckie, Polska, a nawet cała cywilizacja europejska stanęły wobec poważnego zagrożenia.

Żaden kraj Europy Środkowo-Wschodniej nie może

sam przeciwstawiać się wrogiej działalności Moskwy. Trzeba koniecznie połączyć wysiłki w celu przeciwdziałania wszelkim formom rosyjskiej dywersji w Europie Środkowej i Wschodniej.

Dlatego warto zastanowić się nad tworzeniem podstaw silnego regionalnego sojuszu geopolitycznego, przekraczającego granice Unii Europejskiej, ponieważ do tego bloku mogłaby dołączyć Ukraina, a w perspektywie długofalowej ewentualnie demokratyczna Białoruś i państwa Organizacji na rzecz Demokracji i Rozwoju GUAM. Sojusze regionalne w żaden sposób nie stoją w sprzeczności z członkostwem poszczególnych państw w innych paktach. Członkostwo w NATO i Unii Europejskiej nie wyklucza możliwości stworzenia bloku regionalnego w Europie Środkowo-Wschodniej.

Znaczenie bloków regionalnych w dzisiejszym świecie nabiera coraz większego znaczenia. Widzimy to na przykładzie Francji, która buduje unię śródziemnomorską (porozumienie państw południowej Europy i północnej Afryki) czy unię nordycką – sojusz Dani, Finlandii, Szwecji, Norwegii i Islandii.

Polska, Litwa i Ukraina także mogłyby wystąpić z inicjatywą utworzenia unii regionalnej, wzorowanej na historycznym dziedzictwie I Rzeczypospolitej. Stworzenie takiego sojuszu w obecnym układzie geopolitycznym mogłoby okazać się szczególnie cenną inicjatywą. Mocny sojusz państw Europy Środkowo-Wschodniej byłby stosowną odpowiedzią na ekspansję agresywnego Imperium Zła. Międzymorze może stać się niezawodną tarczą cywilizacji europejskiej i całego wolnego świata.

W jedności siła!

Wspólna deklaracja prezydentów wschodniej flanki NATO



SPOTKANIE PREZYDENTÓW PAŃSTW EUROPY ŚRODKOWO- WSCHODNIEJ

z inicjatywy Prezydenta RP i
Prezydenta Rumunii

Spotkanie szefów państw wschodniej flanki NATO z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy odbyło się w 4 listopada 2015 roku w Bukareszcie. Rozmowy zakończyły się przyjęciem wspólnej deklaracji przed szczytem Sojuszu Północnoatlantyckiego w Warszawie w 2016 roku.

PAŃSTWA REGIONU ZANIEPOKOJONE POSTAWĄ ROSJI

W deklaracji przywódcy krajów wschodniej flanki NATO

w Bukareszcie wyrazili głębokie zaniepokojenie trwającą agresywną postawą Rosji, podkreślając, że kraj musi wrócić na drogę przestrzegania międzynarodowego prawa.

Sygnatariusze deklaracji przypomnieli „agresywne działania Rosji na Ukrainie, w tym nielegalną i nieuprawnioną aneksję Krymu, poparcie dla separatystów na Ukrainie, a także rosyjską aktywność militarną w naszym sąsiedztwie, co podkopuje architekturę europejskiego bezpieczeństwa”.

Odnotali, że „w obecnych pełnych wyzwaniach warunkach nasze kraje zwiększyły zobowiązania w celu zapewnienia pokoju, stabilności i pomyślności w obszarze między Bałtykiem a Morzem Czarnym”.

Przywódcy zadeklarowali połączenie wysiłków na rzecz zapewnienia tam, gdzie to konieczne, „silnej, wiarygodnej, zrównoważonej obecności wojskowej” NATO w regionie. Podkreślili, że będą opowiadać się za pogłębieniem współpracy między NATO a UE.

Jednym z punktów deklaracji jest także zobowiązanie do „promocji pogłębienia współpracy z partnerami NATO, w szczególności z tymi w naszym sąsiedztwie, przy maksymalnym wykorzystaniu istniejących narzędzi”.

Przywódców dziewięciu krajów zaznaczyli, że pozostają przywiązani do zasady przeznaczania 2 proc. PKB na obronność, zgodnie z zaleceniami szczytu NATO w Walii we wrześniu 2014 roku.

SOJUSZ MUSI ADAPTOWAĆ SIĘ DO NOWYCH WYZWAŃ

- Przede wszystkim pokazaliśmy jedność, decyzyjność i uczyniliśmy poważny wkład do kolejnych decyzji, jakie zostaną podjęte na szczycie NATO w Warszawie. Mówię to z niezwykłą satysfakcją i radością, jako współgospodarz tego spotkania, ale także gospodarz przyszłego szczytu w Warszawie, który - mam głębokie przekonanie - będzie szczytem decyzyjnym, pokaże jedność i zdecydowanie, a przede wszystkim pokaże, że w dzisiejszej sytuacji zagrożeń NATO żyje - powiedział prezydent Andrzej Duda w oświadczeniu dla mediów po sesji plenarnej.

Spotkanie z udziałem Zastępcy Sekretarza generalnego NATO Alexandra Vershbowy odbyło się na zaproszenie polskiego prezydenta i prezydenta Rumunii Klausa Iohannisa.

Prezydent podkreślił, że oznacza to „więcej wojska, więcej infrastruktury, więcej wspólnych ćwiczeń i doskonalenia współpracy między wojskami państw NATO w celu dobrego i sprawnego, jednoznacznego i szybkiego reagowania na ewentualne powstające zagrożenia”.

- Poza wymiarem politycznym i militarnym ma to niezwykle znaczenie dla naszych społeczeństw, bo buduje poczucie bezpieczeństwa - zaznaczył Andrzej Duda.

Dodał, że jest optymistą przed zbliżającym szczytem



warszawskim. - Dokument, który przyjęliśmy ma charakter otwarty, inne państwa mogą do niego przystąpić. Wierzę, że uzyskamy jedność co do przyszłych celów Sojuszu - powiedział.

Andrzej Duda podkreślił, że Sojusz musi adaptować się do nowych wyzwań. - Historia uczy, że sytuacja się zmienia, a Sojusz musi być gotowy do tego, aby w sposób sprawny reagować, minimalizować zagrożenia, a jednocześnie tworzyć atmosferę bezpieczeństwa i gwarancji pokoju - zauważył prezydent. - Dziś poczyniliśmy pierwsze kroki w realizacji tego wielkiego zadania - dodał.

Andrzej Duda podziękował wszystkim prezydentom za udział w spotkaniu, a w szczególności prezydentowi Rumunii. - Dziękuję gospodarzowi, panu prezydentowi Klausowi Iohannisowi za świetnie przygotowane spotkanie, za bardzo sprawne przeprowadzenie tego niezwykle ważnego wydarzenia i wręcz spektakularnego, bo

PREZIDENT ANDRZEJ DUDA:

Pokazaliśmy jedność i
decyzyjność

dziesięć państw Europy Środkowo-Wschodniej, członków Sojuszu Północnoatlantyckiego, spotkało się w gronie przywódców i wypracowało jednoznaczne wspólne oświadczenie, zmaterializowaną deklarację dotyczącą celów bezpieczeństwa i stabilności w Europie i na świecie w przyszłości - powiedział polski prezydent.

Sygnatariusze deklaracji
przypomnieli
„agresywne działania
Rosji na Ukrainie”

W spotkaniu w Bukareszcie wzięli udział także prezydent Bułgarii - Rosen Plewneljew, Estonii - Toomas Hendrik Ilves, Łotwy - Raimonds Vejonis, Litwy - Dalia Grybauskaitė, Słowacji - Andrej Kiska, Węgier - Janos Ader, a także przewodniczący izby niższej parlamentu Czech Jan Hamacek.

Biuro Prasowe KPRP

ANDRZEJ DUDA:

Wojna na Ukrainie musi zakończyć się trwałym pokojem



Prezydent Polski pojawił się 8 września 2015 roku na XXV Forum Ekonomicznym w Krynicy-Zdroju. Motto tegorocznej konferencji brzmiało „Jak zbudować silną Europę? Strategie dla przyszłości” - w sesji plenarnej pod tym hasłem udział wzięli także Prezydent Chorwacji Kolinda Grabar-Kitarović i Prezydent Macedonii Gorge Iwanow. Andrzej Duda zabrał głos na początku forum, kiedy to wygłosił przemówienie.



PUBLIKUJEMY JEGO TREŚĆ:

„Odniosę się do kwestii silnej Europy. Europa w pojęciu UE jest silna - w moim przekonaniu tak jest. Problem polega na tym, że jest dosyć bezradna wobec tych problemów które trapią ją w stopniu istotnym. Problemem w najszerszym ujęciu czasoprzestrzennym jest demografia, spadająca dzietność w krajach UE. To bardzo zła wróżba na przyszłość i to wielkie wyzwanie i Polski, i krajów UE, by ten trend odwrócić.

Oprócz tego mamy problemy, które stały się w ostatnich kilku latach. Pierwsze to kryzys strefy euro, sytuacja Grecji i kilku innych krajów europejskich. To jest problem rzeczywiście imigracji, który dotknął nas szczególnie mocno w ostatnim czasie i nabrzmiewa. I trzecia kwestia - która wydaje się niebezpiecznie marginalizowana - to problem wojny na Ukrainie i rosyjskiej agresji i wspierania separatystów, którzy zmiierają do oderwania fragmentu tego państwa. [...] Zawarte porozumienie mińskie przyniosło pewne pozytywne skutki, w istotnym stopniu ograniczyło konflikt, ale nie zakończyło go. A chciałbym to mocno zaakcentować - dla mnie, biorąc pod uwagę przyszłość i konieczność uniknięcia niebezpiecznych precedensów, musi zakończyć się trwałym pokojem, a nie zamrożeniem konfliktu.

To kwestia bardzo trudna i bez jednoznacznego działania i ze strony UE, ale szerzej - ze strony wolnego świata. Do sytuacji najlepszej doprowadzić się dziś nie da, stąd moje pytania: co będzie po 31 grudnia, gdy porozumienia mińskie powinny być zrealizowane? Jak dalej będą wyglądać rozmowy pokojowe? Nie mam żadnych

wątpliwości, że konieczne są bardziej intensywne działania, a Polska mogłaby się w te działania mocniej włączyć.

Ogólnie wyróżniam trzy podstawowe filary, które warunkują dobrą przyszłość Europy: pierwszy to jedność. Dla mnie jedność to przede wszystkim partnerstwo, a więc nie dzielenie zjednoczonej Europy na kraje gorsze i lepsze. [...] Najważniejsze jest zachowanie wzajemnego szacunku i zasad partnerskich. Tym, co jest niebezpieczne w tym kontekście to egoizmy państwowe i całkowite pominięcie interesów innych państw. Trudno nie mieć wątpliwości co do tej jedności. Właśnie słyszymy, że została podpisana umowa NordStream II, zupełnie pomijająca polskie interesy. Dla mnie jedność to partnerskie relacje, Europa równych państw.

Kolejna kwestia to bezpieczeństwo, które opiera się na dwóch elementach. Z jednej strony to NATO. Tutaj wzmacnianie spójności, jedności jest niezwykle istotne, bo to jest gwarancja bezpieczeństwa. Drugi filar to Unia Europejska, której największym zadaniem jest budowanie wspólnoty poprzez zrównoważony rozwój. Trzecia sprawa to wolność. [...] Cóż można mówić o Europie, której społeczeństwa mają poczucie braku wpływu na instytucje europejskie? Pytanie o przyszłość Europy to również pytanie o demokrację.

Widzę wielki potencjał w Unii Europejskiej - także poprzez rozszerzanie, ale musimy wrócić do korzeni. To powinna być unia suwerennych państw narodowych, unią partnerską. [...] Dla mnie to jest kwestia najistotniejsza i działanie na zasadzie: nic o nas bez nas” — podkreślił.

GLOBALNY PRZEWROT.

Rosja podżega do walki separatystów na całym świecie

„Sinn Fein”, „Ruch Uhuru” i różne polityczne ruchy separatystyczne z całego świata wzięły udział w finansowanej przez rząd rosyjski konferencji w Moskwie. Wszystko na koszt Kremla. Spotkanie zatytułowane „Dialog Narodów: prawo do samostanowienia i budowy świata wielobiegunowego” odbyło się 20 września br. Udział w nim wzięli także przedstawiciele prorosyjskich grup separatystycznych z Doniecka na wschodniej Ukrainie, gdzie w starciach między ukraińskimi siłami rządowymi, a grupami terrorystów od kwietnia 2014 r. zginęło ponad 6500 ludzi.

Sprzeciw wobec Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej był przyczynkiem doboru gości do konferencji, która odbyła się w hotelu „President” w centrum - informuje brytyjski Guardian.

Wśród europejskich partii separatystycznych w Moskwie pojawiły się „Sinn Fein”, „Solidarność Katalońskich Partii Niepodległości” i włoska anty-kapitalistyczna partia Millenium. Przyjechały także grupy separatystyczne z Hawajów i Portoryko oraz Ruch Uhuru, z siedzibą w Stanach Zjednoczonych.

Chociaż urzędnicy Kremla nie byli obecni na spotkaniu, to przybył szef stowarzyszenia ochrony praw wyborczych „Kontrola Obywatelska” Georgi Fiodorow i powiedział delegatom, że „Ameryka jest instrumentem, ogromnym chuliganem lub policjantem, który wraz z Anglią wykonuje wolę światowych mega-korporacji” – podaje „The Guardian”.

Dajosz Kraj Przywiślański!

Rosyjska mniejszość w Białymstoku prosi o pomoc Putina



23

września podczas jubileuszowego posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych – na wniosek ministra administracji i cyfryzacji Andrzeja Halickiego – siedem osób, reprezentujących mniejszości narodowe i etniczne, zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi za działania na rzecz zachowania i rozwoju tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych. Poza tym dyplomy z wyróżnieniami otrzymało kilkadziesiąt innych przedstawicieli mniejszości narodowych.

Jedną z wyróżnionych dyplomem osób jest Andrzej Romańczuk, przedstawiciel mniejszości rosyjskiej, sekretarz Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Białymstoku. Romańczuka na uroczystym posiedzeniu na pewno nie było, gdyż właśnie przebywał na Krymie i wraz z Alanem Galusem prowadził polskie licealistki na spotkanie z wicepremierem rządu okupacyjnego Muradowem.

Co ciekawe, jeden z internautów znalazł apel wystosowany przez panią prezes Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Białymstoku, Galinę (Halinę) Romańczuk, która jest matką Andrzeja. Czytelnik uważa, że prawdziwym autorem apelu jest pan Andrzej, a nie pani Galina. Suplika pod tytułem „Prosimy prezydenta Rosji Władimira Putina o ochronę rosyjskiej ludności w Polsce przed nacjonalistycznym rządem w Warszawie” pojawiła się akurat 16 marca 2014, czyli w dniu, w którym Andrzej Romańczuk „obserwował” i potwierdzał pra-

Mówcy podczas konferencji oskarżali Waszyngton o wiele "dolegliwości", w tym wojny we wschodniej Ukrainie i kryzys migracyjny w Europie. W oświadczeniu po konferencji czytamy:

Rządy największych państw zachodnich, w walce o ich geopolityczne interesy coraz częściej nie uwzględniają praw i wolności osób mieszkających w ich krajach. Zwykli ludzie coraz częściej myślą o tym, czy mogą przestać być zakładnikiem egoistycznych, czasem destruktcyjnych, elit rządzących.

Organizator konferencji Aleksander Ionow zaprzeczał, że Moskwa używa tego spotkania do przekazania własnych celów politycznych.

Pomimo faktu, że Rosja nigdy nie ukrywała informacji o swoich dostawach broni do reżimu Baszara al-Assada w Syrii i obecności regularnych wojsk na terenie Ukrainy, Ionow argumentował, że to Stany Zjednoczone podlegają

do tych konfliktów, w ramach swoich własnych interesów.

Jeśli spojrzymy na kryzys w Syrii, Stany Zjednoczone dostarczają broń, podczas gdy Rosja dostarcza pomoc humanitarną. Jeśli spojrzeć na kryzys na Ukrainie, Stany Zjednoczone dostarczają broń, podczas gdy Rosja dostarcza pomoc humanitarną – mówił Ionow.

Konferencja została zorganizowana przez antyglobalistyczny Ruch Rosji, w ramach finansowania z Narodowego Funduszu Charytatywnego, który jest wspierany przez przedsiębiorstwa państwowe i oligarchów.

Krajowy Fundusz Charytatywny został założony w Narodowym Funduszu Wojskowej w 1999 roku przez ówczesnego premiera Władimira Putina. Narodowy Fundusz Charytatywny dostaje pieniądze od dużych przedsiębiorstw państwowych i publicznych oraz oligarchów. Uczestnikom zaoferowano za darmo przelot i zakwaterowanie.

Niezależna.pl

widłowość referendum na Krymie pod lufami zielonych ludzików.

Tekst podpisany przez panią Galinę i aż 4, słownie czterech innych sygnatariuszy kończy się inwokacją o „zwiększenie obronności układu Kaliningradzkiego, w celu ochrony przed nacjonalistami z Polski i z Litwy i przygotowanie planu zapewnienia stabilizacji Polski w wypadku narastania nastrojów antyrosyjskich”. Brzmi to trochę, jak Babrak Karmal wzywający Leonida Breżniewa o wkroczenie z bratnią pomocą do Afganistanu. Warto przeczytać całość:

„W związku z naszym zaniepokojeniem o prawa mniejszości rosyjskiej w Polsce, w związku z narastającymi nastrojami antyrosyjskimi, a przede wszystkim w związku z:

- co miesięcznymi faszystowskimi szowinistycznymi antyrosyjskimi demonstracjami organizowanych przez Prawo i Sprawiedliwość
- coraz większą szansą na realne przejęcie władzy przez wyżej wymienioną nacjonalistyczną partię

- szkoleniem działaczy antyrosyjskich w Polsce, którzy potem strzelali do milicjantów w Kijowie
- niezrozumiałym z naszego

punktu widzenia wspieraniem nielegalnego rządu w Kijowie, który w sposób niedemokratyczny przejął władzę

Wyrażamy nasze głębokie zaniepokojenie bezpieczeństwem mniejszości narodowych w tym przede wszystkim mniejszości rosyjskiej.

W związku z powyższym, wzywamy premiera Rosji, Władimira Putina o

- zapewnienie gwarancji bezpieczeństwa Rosjanom w Polsce

- przygotowanie obwodu Kaliningradzkiego na przyjęcie dużej ilości uchodźców z Polski

- zwiększenie obronności układu Kaliningradzkiego, w celu ochrony przed nacjonalistami z Polski i z Litwy

- przygotowanie planu zapewnienia stabilizacji Polski w wypadku narastania nastrojów antyrosyjskich z poważaniem,

Halina Romanczuk, Prezes Zarządu Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno – Oświatowego a także niżej podpisani”.

Czy w takim razie zasadne jest honorowanie takich ludzi polskimi odznaczeniami?

Źródło:

Rosyjska V kolumna w Polsce

NATO ostrzega:

Polska najbardziej zagrożonym rejonem po Donbasie

Głównodowodzący sił zbrojnych USA w Europie gen. Ben Hodges w zeszłym tygodniu w Waszyngtonie wskazał na przesmyk suwalski na pograniczu Polski i Litwy oraz na Donbas jako na dwa najbardziej zapalne punkty na mapie Europy.

Mapa odtajniona przez gen. Bena Hodgesa, głównodowodzącego US Army w Europie z Przesmykiem Suwalskim jako jednym z trzech zapalnych punktów w Europie, mapą rosyjskich ćwiczeń wojskowych oraz tras uchodźców podróżujących przez Europę. Mapa odtajniona na potrzeby konferencji #CEPAForum2015. Więcej w numerze 40 Gazety Polskiej z roku 2015.

„W czasie zimnej wojny istniało pojęcie >>przesmyk Fulda<<. To miejsce we wschodnich Niemczech, przez które – zgodnie z przewidywaniami planistów – miały przejść rosyjskie czołgi, żeby przekroczyć Ren i zaatakować Zachód. Całość planowania NATO oparta była na obronie tego przesmyku. Dziś taką rolę pełni miasto Suwałki w Polsce, które jest mniej więcej tej samej wielkości co Fulda. To przesmyk, bo jest to około 70 kilometrów pomiędzy Białorusią a obwodem kalinigradzkim. Tylko granica dzieli tutaj Polskę od Litwy, a potem Łotwy i Estonii, więc jeśli ktoś chciałby odciąć dostęp do trzech państw bałtyckich, powinien zwrócić baczność uwagę na przesmyk suwalski. W tym sensie zwiększająca się obecność militarna Rosjan na Białorusi powinna powodować u nas lekkie poczucie... no właśnie. Czego?” - mówił prezydent Estonii Thomas Hendrik Ilves odnosząc się do kwestii przesmyku suwalskiego.

Opublikowana przez US Army mapa zdaje się wskazywać, że to właśnie na granicy Polski przebiega strategicznie najważniejszy odcinek wewnętrznej granicy Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Jest jednak kluczowa polityczna słabość, o której Ben Hodges mówił tak:

„Byłem naiwny, myśląc rok temu, że skoro wszystkie narody biorące udział w ćwiczeniach Atlancitc Resolve są państwami UE i NATO, to przemieszczanie wojsk pomiędzy nimi będzie proste niczym poruszanie się Międzyszanową Autostradą 95 w USA. Niestety, jest inaczej. Nawet jeśli mamy szpicę [Very High Readiness Task Force – po polsku „Jednostka Zbrojna Bardzo Wysokiej Gotowości”], której gotowość do działania jest bardzo wysoka, ale przekroczenie przez nią granicy między Polską a Litwą zajmuje dwa tygodnie, to przez sam ten fakt nawet nie zbliżamy się do szybkości reagowania, jakiej potrzebujemy, aby dostarczyć przywódcom naszych państw opcji działania i reagowania w obliczu ewentualnego zagrożenia”.

TAJNA

AMBASADOR UKRAINY W POLSCE:

Poprzez Wołyń Rosja chce skłócić Polskę i Ukrainę

Tragedia roku 1943 na Wołyniu powinna być tematem rozmów, aby zapobiec podejmowanym przez Moskwę próbom rozgrywania tej tragedii na szkodę stosunków polsko-ukraińskich - uważa ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca.



Ambasador wyraził swoją opinię podczas debaty "Pamięć. Pojednanie. Przyszłość".
"Nie trzeba bać się mówić o wydarzeniach na Wołyniu roku 1943. Tylko w takim wypadku możemy przeciwdziałać próbom politycznej gry tą tragedią" - mówił Deszczyca.
Według ambasadora narody ukraiński i polski "w pewnym sensie" są gotowe do poruszenia pewnych kwestii wspólnej historii.

"Musimy rozpocząć rozmowy. Nie trzeba się bać mówić o Wołyniu. Rzeź wołyńska dla nas, Ukraińców, jest taką samą tragedią, jak i dla Polaków. Jeśli dokonano zbrodni, winni powinni być ukarani. Jednak nie można pozwolić, by Tragedia wołyńska stała się przyczyną swarów między naszymi narodami" - twierdzi Andrij Deszczyca.

Temat ludobójstwa na Wołyniu jest aktywnie wykorzystywany przez propagandę w celu stworzenia negatywnego obrazu Ukraińców.

pravda.com.ua

WOJNA

BBN: SIŁY TRZECIE BĘDĄ PRÓBOWAŁY SKŁÓCIĆ UKRAINĘ I POLSKĘ

Jednym z zagrożeń dla Polski w wymiarze międzynarodowym jest inspirowanie konfliktu polsko-ukraińskiego na tle historycznym z ewentualnym zastosowaniem zamachów terrorystycznych.



Biuro Bezpieczeństwa Narodowego (BBN) Polski opracowało projekt Doktryny bezpieczeństwa informacyjnego RP. Dokument powstał jako odpowiedź na pojawiające się ostatnio na świecie zagrożenia hybrydowe, również o charakterze informacyjnym, jak propaganda, dezinformacja czy psychologiczne zastraszanie ze strony obcych państw.

„Wśród istotnych zagrożeń, związanych z obecnością RP w wymiarze międzynarodowym, wymienić należy: [...] szerzenie treści antypolskich za pośrednictwem mediów o zasięgu międzynarodowym: [...] inspirowanie konfliktu polsko-ukraińskiego na tle historycznym przy możliwym zastosowaniu zamachów terrorystycznych rzekomo dokonanych przez Ukraińców przeciw Polakom i odwrotnie” – czytamy w dokumencie.

W tym kontekście jako zagrożenia wymienia się również kształtowanie w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej wizerunku Polski jako kraju ksenofobicznego i antysemickiego, inspirowanie konfliktu polsko-litewskiego poprzez tworzenie przez wrogie służby specjalne wrażenia istnienia zbrojnego separatyzmu polskiego na Wileńszczyźnie oraz kształtowanie lobby interesów obcego państwa w ramach struktur wspólnotowych (UE, NATO).

RYSZARD CZARNECKI:

Jeśli ukraińska władza nie przeprowadzi reform, zmiecie ją nowy Majdan



Eugeniusz Biłonożko,
dziennikarz

Mało kto pamięta, że Czarnecki był jednym z dwóch przedstawicieli UE, którzy szli w Marszu 1 grudnia 2013 roku, zorganizowanym przez ówczesną opozycję.

Dziennikarzowi portalu polonijnego Polonews Eugeniuszowi Biłonożkowi udało się porozmawiać z wiceprzewodniczącym PE o tym, co się zmieniło na Ukrainie i w Unii Europejskiej, jak reformować państwo w czasie wojny i jak układać relacje polsko-ukraińskie.

Czy Bruksela rozumie, dlaczego na Ukrainie nie ma reform? Jak długo można usprawiedliwiać się wojną i nie przeprowadzać niezbędnych zmian?

– UE rozumie, że Ukraina jest w stanie wojny, niewypowiedzianej, nieogłoszonej, ale wojny. Rozumiemy, że trudno przeprowadzać reformy w warunkach konfliktu zbrojnego, jednak nie można ciągle usprawiedliwiać się wojną. Chcę powiedzieć otwarcie, że prorosyjski lobbing w Europie będzie wykorzystywał argument niereformowanej i skorumpowanej Ukrainy, by zmusić europejską społeczność i polityków do odwrócenia się od Ukrainy. Kijów musi przeprowadzić reformy, ponieważ to polepszy nie tylko sytuację wewnętrzną kraju, lecz także jego wizerunek na arenie międzynarodowej,

jako partnera solidnego i przewidywalnego, zdolnego do działań.

– Co może motywować ukraińską władzę? Przez rok nie ukarano ani osób odpowiedzialnych za korupcję, ani winnych śmierci bohaterów Niebiańskiej Sotni. Sukcesów w wojnie też nie ma. Ukraińskie społeczeństwo czeka, ale nie widzi przemian. Ukraińcy chcą kardynalnych zmian. Jak można przekonać ukraińskich polityków, by wreszcie zaczęli działać?

– 24 lutego do Parlamentu Europejskiego przyjedzie przewodniczący ukraińskiego parlamentu Wołodymyr Hrojsman. W marcu spodziewana jest wizyta przedstawicieli Bloku Poroszenki, którzy przybędą na zaproszenie frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. Na tych spotkaniach powiem ukraińskim delegacjom, że reform nie można odkładać. Chcę zaakcentować, że ważne jest nie tylko uchwalenie ustawy na papierze, lecz wprowadzenie reform w życie. Przypomnę o polskim doświadczeniu, kiedy ludzi poprzedniego systemu – morderców i korupcjonistów – odsunięto od stanowisk i skazano. Ukraińskie społeczeństwo jest bardzo cierpliwe, mimo że hrywna się dewaluje, gospodarka spada. Jednak władza ma możliwość postępować stanowczo. Jeśli nie będzie działać, pojawią się siły, które wygenerują nowy Majdan i zmianę władzy.

– Wspomniał pan o dwóch Polakach na wysokich europejskich stanowiskach, Polska deklaruje chęć bycia adwokatem Ukrainy, który będzie działał po cichu, lecz skutecznie. Czy Ukraina może zaproponować długotrwałą i strategiczną współpracę na linii Kijów – Warszawa? Powstałoby jednak wrażenie, że rząd niezbyt jest zainteresowany pogłębieniem ukraińsko-polskich relacji.

– Nie jestem dyplomatą, więc będę mówić otwarcie, jak jest. Dzisiejsza ukraińska władza liczy bardziej na Niemcy, zresztą tak samo działała premier Tymoszenko. Kijów chce współpracować z Berlinem, można wspomnieć o kontrowersyjnych analogiach historycznych z czasów II wojny światowej. Jestem przekonany, że Ukraina powinna dywersyfikować swoje stosunki dyplomatyczne. Radzę uniknąć pomyłki Polski z ostatnich lat, kiedy Warszawa wzmocniła współpracę w Trójkącie Weimarskim (Paryż – Berlin – Warszawa) i osłabiła swoje relacje z Ggrupą Wyszehradzką (Praga – Bratysława – Budapeszt – Warszawa). Kijów powinien uczyć się na błędach Warszawy, rozwijać stosunki z Berlinem, lecz nie zapominać o regionalnym związku, jakim jest związek z Polską.



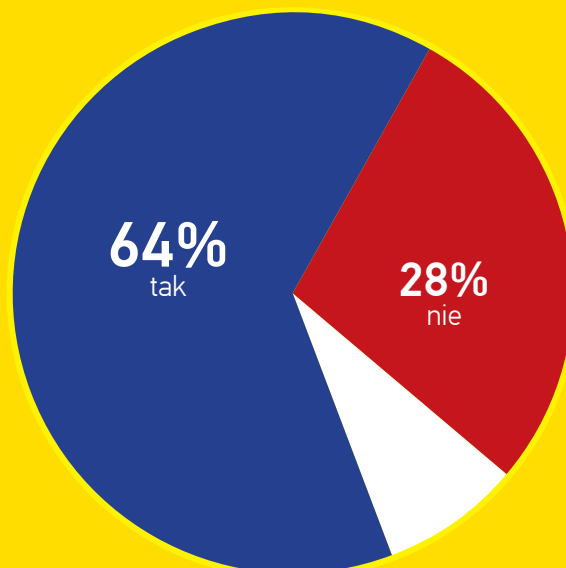
UKRAIŃCY CHCĄ DO NATO



NIE UFAJĄ SWOIM RZĄDZĄCYM

Niemal dwie trzecie Ukraińców chce, aby ich kraj wstąpił do NATO. Z najnowszych sondaży wynika też, że nasi wschodni sąsiedzi nie ufają obecnej klasie politycznej. Badania w tej sprawie przeprowadziło centrum Razumkova.

Jeżeli w najbliższym czasie zostałyby zorganizowane referendum decydujące o wstąpieniu do NATO, to «tak» Sojuszowi Północnoatlantyckiemu powiedziałoby 64% Ukraińców. 28% byłoby na nie. Reszta nie ma na ten temat wyrobionego zdania.



Sojusz

Ukrainy z Polską – kogo boi się Rosja

Zamieszczony poniżej artykuł jest ilustracją pewnego zjawiska, pewnej jakościowej zmiany, która zaszła na Ukrainie w okresie ostatnich kilkunastu miesięcy. Jak grzyby po deszczu pojawiają się w ukraińskim Internecie artykuły, portale czy grupy dyskusyjne podejmujące temat sojuszu z Polską czy też szerzej – sojuszu państw od Bałtyku po Morze Czarne.



Pomimo wojny zachodni sojusznicy nie dostarczają Ukrainie tzw. śmiercionośnej broni. Można nawet mówić o niejawnym embargo, które przestrzega większość państw europejskich. Są też inne „kłopotliwe kwestie” w stosunkach z Zachodem. Dlaczego by jednak nie wykorzystać tych ograniczeń jako przewagi i nie podjąć ruchu wyprzedzającego – nie taktycznego, a strategicznego. Na przykład, wstąpić w sojusz z Polską i rzucić wyzwanie ekonomicznym i politycznym lokomotywowi UE?

Wiadomo kto zestrzelił malezyjski Boeing, kto jest źródłem agresji w Europie, kto zagraża stabilności i pokojowi na kontynencie. Administracja prezydenta Stanów Zjednoczonych jednoznacznie daje do zrozumienia, że

dla niej problemem nr 1 nie jest już jedynie Państwo Islamskie, ale także Rosja z jej zerwaniem umów o ograniczeniu zbrojeń. Właśnie Rosja jednostronnie wymówiła inspekcję obiektów jądrowych, grożąc jednocześnie wyjściem z paktu o nierozprzestrzenieniu broni atomowej. To Rosja jednostronnie wycofuje się z umowy o ograniczeniu broni konwencjonalnej.

Tym niemniej, Ukraina, która ledwo jest w stanie postawić na nogi swój przemysł zbrojeniowy, nie tylko nie otrzymuje broni od swych politycznych sojuszników, ale nawet komponentów uzbrojenia. Zachód boi się Rosji i nie chce jej drażnić, maniac kijem i marchewką w kierunku jak twierdzą światowi analitycy nieuchronnej pułapki. W

pewnej mierze tak, ale tylko w pewnej. Zachód obawia się niestabilności wewnątrz Ukrainy, batalionów ochotniczych i braku kontroli nad nimi, odstrasza go słabość władzy centralnej i korupcja. W tym też jest część prawdy. Spójrzmy jednak nieco do przodu.

Istnieje temat, którego nie chcą podejmować politycy zarówno na Zachodzie, jak i w Rosji. Tematem tym jest możliwe zbliżenie politycznych pozycji Ukrainy i Polski. Temat jest na tyle tabu, że nawet polscy politycy nie chcą go komentować. Tymczasem historia znów się powtarza i to wcale nie jako farsa lub dramat.

Polska i Ukraina mają w dużej mierze wspólną historię, w której nie brakowało sytuacji konfliktowych. Tworzenie państwa ukraińskiego odby-



wało się przecież właśnie w tle walki z Rzeczpospolitą. Jednak ekonomiczne i polityczne powiązania znacznych obszarów Ukrainy z Polską istniały aż do 1939 roku, kiedy to pakt Ribbentropa-Mołotowa znów podzielił Polskę na części. Dziś natomiast, ekonomiczne powiązania Ukrainy i Polski przeżywają wzrost i w pewnym stopniu renesans. Jawi się również aspekt polityczny. Jednak kwestia stabilnej unii polsko-ukraińskiej nie jest podejmowana. Chociaż mogłaby ona przynieść korzyści, które w ciągu najbliższych lat stałyby się kluczowe dla polityki i ekonomiki Europy.

Jeżeli za 10–15 lat Polska i Ukraina byłyby w stanie połączyć się politycznie i ekonomicznie, tworząc także sojusz militarny, to stanęłyby w jed-

nym rzędzie z takimi państwami jak Niemcy, Wielka Brytania i Francja, a jednocześnie znacznie wyprzedziłyby Rosję. Dlaczego? Nie trudno zauważyć, że Polska z około 39-milionową ludnością i Ukraina z 43,5 milionem swoich mieszkańców (bez uwzględnienia mieszkańców Krymu) mając przemysł ciężki i zamknięte cykle produkcyjne, mogą stać się godną konkurencją dla towarów europejskich w ramach wspólnego rynku. Polityczny sojusz Polski i Ukrainy miałby ogromne znaczenie, chociażby przez swe geopolityczne położenie.

Taki sojusz całkowicie przegrodziłby drogę z Europy do Azji od Bałtyku do Morza Czarnego. Pozostałby tylko niepewny przesmyk przez Turcję. Tymczasem rozbudowana sieć transportowa Ukrainy i Polski byłaby trwałą podstawą prze-

SOJUSZ POLSKI I UKRAINY

miąłby ogromne znaczenie, chociażby przez swe geopolityczne położenie

mieszczania towarów – stacją tranzytową „wielkiego szlaku jedwabnego”, który już teraz jest intensywnie budowany przez Chiny. Od tego miejsca w Europie zależeć będzie cała Azja, włączając Chiny, republiki środkowo azjatyckie byłego ZSRS i naturalnie, Rosja. W sensie politycznym Rosja zostałaby odrzucona do okresu sprzed Piotra I, mając w swoim arsenale jedynie wyjścia do mórz wewnętrznych, cieśniny których są kontrolowane przez stronę trzecią – pośredników handlowych.

Należy tu podkreślić też wagę sojuszu militarnego obu państw. Taki sojusz musiałby przewidywać silną armię, która już przeszła próbę w walkach z poważnym przeciwnikiem. W wypadku zjednoczenia i przejścia na nowe technologie wojskowe wspólna armia Pol-



ski i Ukrainy może odgrywać nie ostatnią rolę w NATO, taką jak obecnie Francja czy Wielka Brytania. Wojsko Polskie (140 tys. stałego składu) i Armia Ukraińska (250 tys.) ze wspólnym budżetem 16 mld dol., plus ciężkie uzbrojenie i możliwość umieszczenia systemów obrony przeciwrakietowej na swoich terytoriach, przekształciłyby ten region w dobrze bronioną granicę. Armia tego sojuszu byłaby najsilniejszą w Europie.

To właśnie stąd biorą się obawy. Stąd praktycznie zupełne milczenie o perspektywach potężnego ukraińsko-polskiego sojuszu. Sojuszu, który stałby się konkurencyjnym dla lokomotyw Europy. Rola Ukrainy jest tu kluczową. W znacznym stopniu od polityki Ukrainy w ciągu najbliższych 10 lat zależy, czy odbędzie się znaczące zbliżenie pomiędzy Polakami i Ukraińcami, które w końcu doprowadzi do sojuszu. Będą się temu z całej siły przeciwstawiać

zarówno Europejczycy, jak i Rosjanie, dla których ten sojusz stałby się faktycznie wyrokiem. Dla Ukrainy natomiast sytuacja byłaby zdecydowanie wygrana. Przyniosłaby jej cały szereg korzyści, nie tylko w aspektach politycznym i obronnym.

Za dziesięć lat, przy sprzyjających warunkach, PKB Ukrainy może wzrosnąć dwukrotnie w porównaniu z rokiem 2015 i będzie wynosić 420 mld dolarów. Polska – to ponad 1,2 trylion dolarów. Ogółem jest to poziom Rosji i kilku dużych państw europejskich. Kontrola szlaków handlowych pomiędzy Europą i Azją pozwoli na efektywne transkontynentalne programy ekonomiczne. Dynamika wzrostu nie tylko się zachowa, ale i przyspieszy, co w ciągu 20 lat doprowadzi do wzrostu PKB, porównywalnego z Francją i Wielką Brytanią.

Jasno z tego wynika, że przyszłość Ukrainy warto powiązywać nie tyle, albo nie tylko ze wstępem

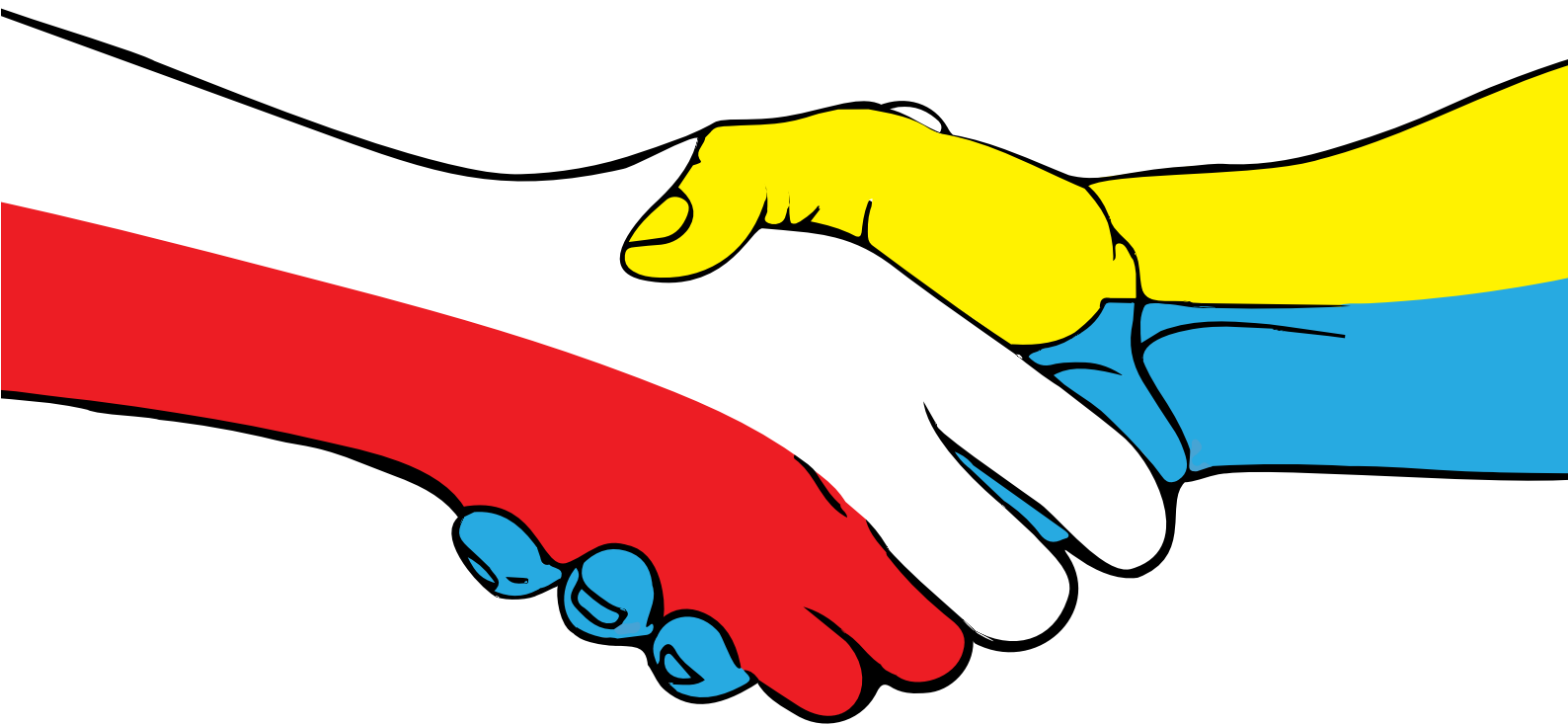
ZBLIŻENIE POMIĘDZY POLAKAMI I UKRAIŃCAMI,

które w końcu doprowadzi do sojuszu w znacznym stopniu zależy od polityki Ukrainy w ciągu najbliższych 10 lat

Ukrainy do UE, ile z integracją z silnym historycznym partnerem, co pozwoliłoby na prowadzenie silnej i niezależnej polityki ekonomicznej. Lokalna integracja – to ścieżka w przyszłość, którą należy budować już dziś, bez względu na możliwy opór szeregu sił politycznych i ekonomicznych. Tu należy też zagwarantować sobie poparcie strony, która byłaby najbardziej zainteresowana w takim sojuszu. Są to USA i Kanada, które są zainteresowane w silnym proamerykańskim sojuszniku w Europie, szczególnie na jej Wschodzie. W taki sposób USA otrzymałyby dwóch sojuszników – Wielką Brytanię i Polskę-Ukrainę – na dwóch przeciwstawnych rubieżach Europy, które niosłyby gwarancje bezpieczeństwa całego regionu.

Witalij Rożdajew,
Wiktor Szewczuk

Tytuł wersji polskiej pochodzi od redakcji KG. Materiał ukazał się na rosyjskojęzycznym portalu rusjvet.net/2015/08/02. Tytuł oryginału „Почему Украины опасаются и не говорят о главном”.



UKRAIŃCY NAJBARDZIEJ LUBIĄ POLAKÓW

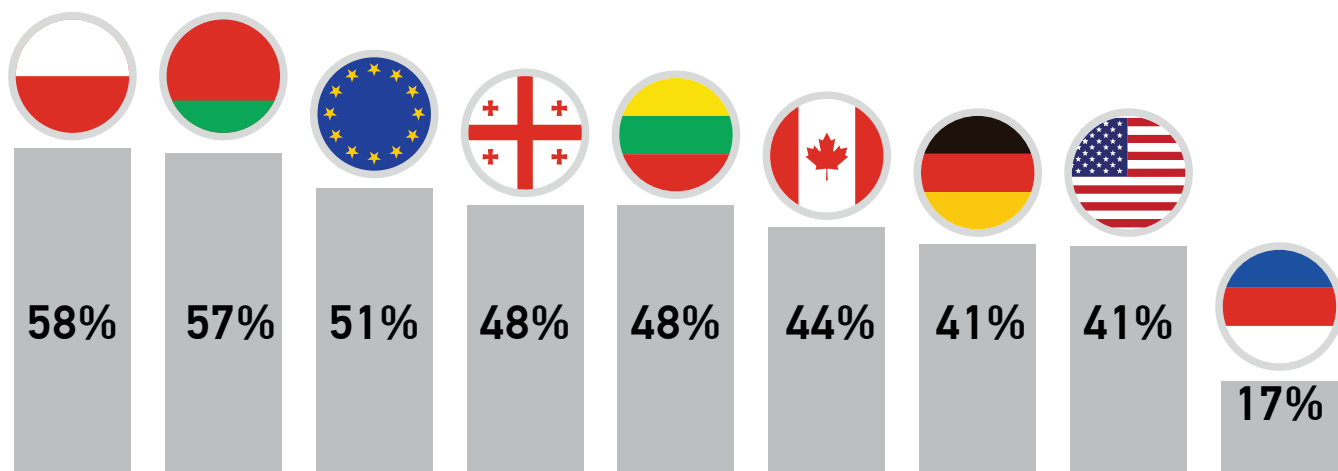
Polska na szczycie listy, Rosja na dole - tak wygląda początek i koniec rankingu krajów, do których Ukraińcy odczuwają największą sympatię. Sondaż przeprowadzony przez Międzynarodowy Instytut Republikański IRI rozwiewa mity, jakoby po Majdanie rozkwitły polakożercze „banderowskie” nastroje. Polityka historyczna Ukrainy pozostawia - delikatnie mówiąc - wiele do życzenia i pełna jest przekłamań wobec zbrodniczej działalności UPA-OUN. Z drugiej strony nastawienie zwykłych Ukraińców do

Polaków jest po Majdanie i agresji rosyjskiej bardzo dobre. Jak informuje portal kresy24.pl: Polskę lubi aż 58 proc. Ukraińców, z czego 15 proc. - bardzo lubi. Kolejne 36 proc. ma do naszego kraju stosunek neutralny, 4 proc. - negatywny i tylko 1 proc. - bardzo negatywny. Zupełnie inaczej sprawa ma się z Rosją. Bardzo negatywny stosunek do tego państwa ma 35 proc. Ukraińców, a negatywny - 26 proc. Rosję lubi 17 proc., a bardzo lubi - tylko 2 proc.

Do kogo jeszcze odczuwają sympatię

Ukraińcy? Na drugim miejscu pod względem sympatii Ukraińców znalazła się Białoruś - lubi ją 57 proc. badanych (z tego 12 proc. - bardzo), na trzecim - Unia Europejska - 51 proc. (z czego 11 proc. - bardzo). Kolejne pozycje zajmują Gruzja i Litwa - po 48 proc., Kanada - 44 proc., Niemcy i Stany Zjednoczone - po 41 proc. sympatii

- pisze portal kresy24.pl. Sondaż przeprowadzono na prawie całej Ukrainie - z pominięciem regionów okupowanych przez Rosję lub prorosyjskich terrorystów



BIJ

BOLSZEWIKA!

Pakt Piłsudski-Petlura

DO WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW UKRAINY.

Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemię Ukrainy.

Ludności ziem tych czynię wiadomym, iż wojska polskie usuną z terenów, przez Naród Ukraiński zamieszkałych, obcych najezdźców, przeciwko którym lud Ukraiński powstawał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą.

Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Ukrainy powoła do życia władzę państwową, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen — żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o Wolność Ludów.

Razem z wojskami polskimi wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą Atamana Głównego Semena Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schron i pomoc w najcięższych dniach próby dla ludu ukraińskiego.

Wierzę, iż Naród Ukraiński wyteży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żywym ziemiom swej Ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy w pokoju.

Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania Wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewnią obronę i opiekę.

Wzywam Naród Ukraiński i wszystkich mieszkańców tych Ziemi, by, niosąc cierpliwie ciężary, jakie trudny czas wojny nakłada, — pomagali w miarę sił swojemu Wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność.

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI
Wódz Naczelny Wojsk Polskich.

28 Kwietnia 1920 r.
Kwatera Główna.

ДО ВСІХ ЖИТЕЛІВ УКРАЇНИ.

По моему наказу військо Річі Посполитої Польскої йде наперед, вступаючи глибоко на землі України.

Довому до відома населення цих земель, що польське військо усуває з теренів, які населені українським народом, ворожих окупантів, проти яких з зброєю в руках повстав український народ, захищаючи свої хати від насильства, розбою і грабінництва.

Польське військо зостанеться на Україні на час, потрібний для того, аби правий український уряд міг перенести владу на тих землях. З хвилиною коли Уряд Української Народної Республіки почине до життя державну владу, коли на мордонах стануть озброєні оборонці українського народу, здібні забезпечити цей край від нової неволі, а вільний народ буде в силі сам вирішити свою долю, польський жовнір повернеться в межі Річі Посполитої Польскої, виконавши почесне завдання боротьби за волю народів.

Разом з польським військом на Україну повертають ряди відданих їй синів під команду Головного Отамана Симона Петлюри, які в Річі Посполитій Польській знайшли притулок і допомогу в найтяжчі дні життя українського народу.

Я вірю, що український народ напручить всі свої сили, аби при допомозі Річі Посполитої Польскої вибороти собі волю і забезпечити плодородним землям своїм Батьківщини щастя і добробут, яким буде користуватися по повероті до мирної праці.

Всім громадянам України без різниці походження, походження і віри, військо Річі Посполитої Польскої запевняє охорону і опіку.

Закликаю український народ і всіх мешканців цих земель терпеливо переносити тигар, який накладає на них тяжкий час війни, допомагати війську Річі Посполитої Польскої в міру сил а його кровавій боротьбі за їх особисте життя та свободу.

(—) ЮСИФ ПІЛСУДСЬКИЙ
Головний Війде Польскої Армії.

26 Квітня 1920 року.
Головна Штаба.



*“Nie ma wolnej Polski
bez wolnej Ukrainy”*

Józef Piłsudski

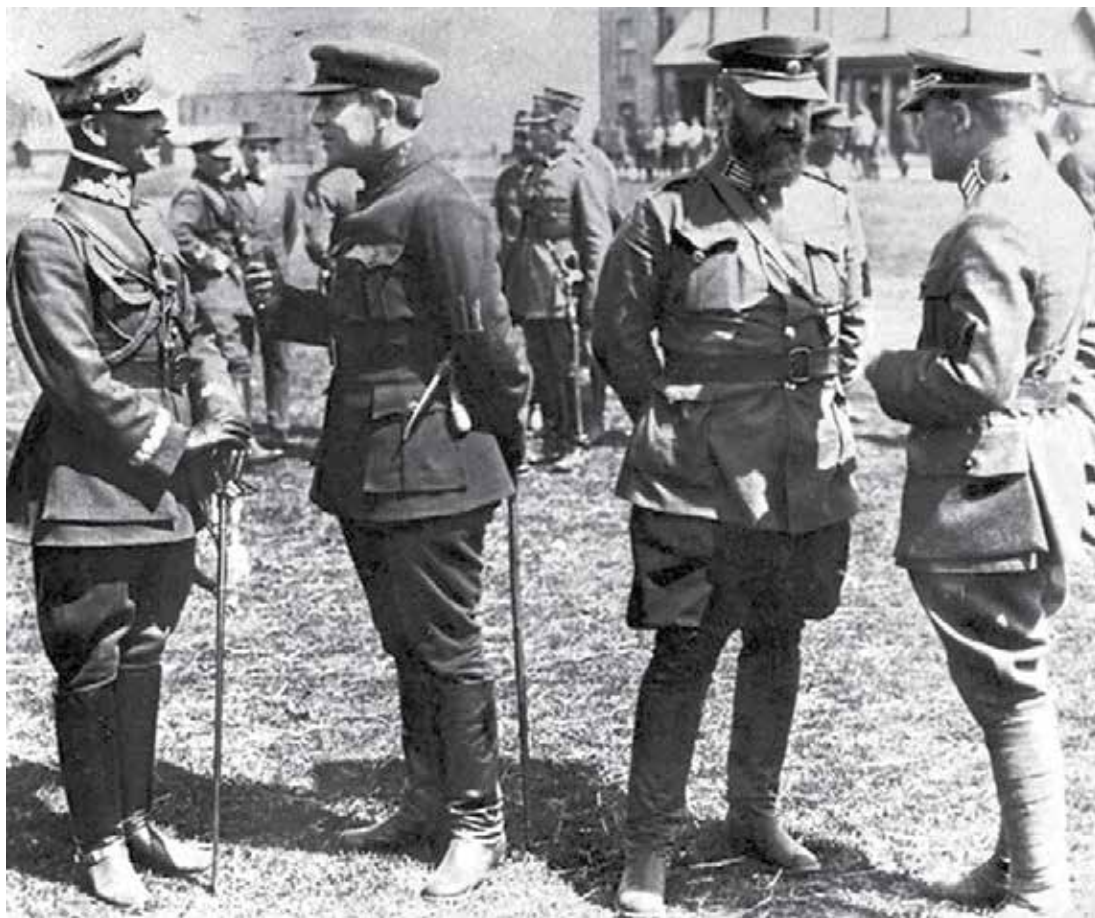
Sojusz Orła z Tryzubem

Dlaczego Piłsudski walczył o niepodległą Ukrainę?

„W imieniu Polski wznoszę okrzyk: niech żyje wolna Ukraina!” – fraza wypowiedziana przez Józefa Piłsudskiego 17 maja 1920 roku w Winnicy doskonale odzwierciedla główną ideę koncepcji geopolitycznej Marszałka.

WYPRAWA KIJOWSKA

Symon Petlura i gen. Antoni Listowski wśród żołnierzy polskich, kwiecień 1920



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Naczelnny Wódz zdawał sobie sprawę, że bez wolnej Ukrainy nie będzie wolnej Polski, dlatego walka o odzyskanie ukraińskiej niepodległości stała się priorytetem w polityce zagranicznej Piłsudskiego. W przeddzień wyprawy kijowskiej wiosną 1920 roku Naczelnik Państwa powiedział: „Idąc w głąb Ukrainy, ale tylko do granic 1772 roku, przez to samo nie uznajemy rozbiorów i głosząc samostijność na tych ziemiach, jakby poprawiamy błędy naszych przodków. Chcemy dać [Ukrainie] możli-

wość samookreślenia i rządu się przez własny naród. [...] Postawiłem na kartę [...], żeby coś zrobić na przyszłość dla Polski, choć takim sposobem osłabić możliwości przyszłej, potężnej Rosji, i jeśli się uda, dopomóc [w] stworzeniu Ukrainy, która będzie zaporą między nami i Rosją, i na długie, długie lata nie będzie nam groźna”.

SIŁY ROSJI NIE BOJĘ SIĘ

Marszałek Piłsudski marzył o federacji państw od Bałtyku

po Morze Czarne i był nieugięty w dążeniu do realizacji tego projektu. Najwymowniej świadczą o tym słowa wypowiedziane przez Wodza 31 lipca 1919 roku w Belwederze do hr. Michała Kossakowskiego: „Mamy takie nieocenione chwile, taką wspaniałą okazję dokonania na wschodzie wielkich rzeczy, zajęcia miejsca Rosji, tylko z odmiennymi hasłami, i wahamy się? [...] Siły Rosji nie boję się. Gdybym teraz chciał, szedłbym teraz choćby do Moskwy, i nikt by nie zdołał przeciwstawić się mej sile. [...] Zginę raczej, niżli-

bym miał z czasem rozpaczając, że mi zabrakło odwagi do wyzyskania może jedynej okazji wskrzeszenia całej wielkiej i potężnej Polski”.

Wyjaśniając swoje zamiary w rozmowie z gen. Listowskim, Piłsudski zaznaczył: „Granic 1772 roku tworzyć nie mogę, jak kiedyś chciałem. Polska nie chce tych kresów, Polska nie chce ponosić ofiar, wszystkie partie się wyraźnie wypowiedziały, nie chcemy ponosić kosztów, ani nic dać... a bez wysiłków, ofiar – nic tworzyć nie można! Zatem innego wyjścia nie ma – jak spróbować stworzyć samostijną Ukrainę”.

Z kolei Symon Petlura, Naczelnny Ataman wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL), nie tracił nadziei na wywalczenie niepodległości państwowej. W tym celu szukał porozumienia z Polakami. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej gen. Tadeusz Kutrzeba w swej pracy „Wyprawa kijowska 1920 roku” napisał: „Petlura reprezentował realne polityczne i wojskowe wartości. Jego program polityczny obejmował ponowne utworzenie rządu URL, która miała być niezależną od Rosji – czy białej, czy czerwonej. Petlurze podporządkował się rząd ukraiński pod prezydentem Mazepą, a armia ukraińska pod wodzą Pawlenki istniała realnie i reprezentowała zbrojnie państwowość ukraińską. Armia ta dowiodła swej bitności podczas swego »pochoodu zimowego«, tocząc od 6 grudnia 1919 roku do 5 maja 1920 roku skuteczne partyzanckie walki z siłami sowieckimi. Wreszcie stałe wybuchające na Ukrainie powstania przeciwbolszewickie pozwalały sądzić, że wpływy Petlury sięgają w głąb mas ukraińskich. Petlura już rządził na Ukrainie i miał znowu rządzić”.

POPRAWIAMY BŁĘDY PRZODKÓW

22 kwietnia 1920 roku doszło do podpisania polsko-ukraińskiej umowy, tzw. umowy warszawskiej, przewidującej wspólną walkę z bol-

szewikami. Niedługo przed tym, w marcu tego roku, na terytorium Polski rozpoczęło się formowanie oddziałów armii URL. W Brześciu Litewskim powstała 6 Dywizja Strzelecka, na czele której stanął pułkownik Marko Bezruczko. Natomiast w rejonie Kamieńca Podolskiego zorganizowano 2 Dywizję Strzelecką, której dowódcą był płk Oleksander Udowyczenka.



ODZNAKA
"ZA WIERNĄ SŁUŻBĘ"

I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego

Tak więc na mocy umowy zawartej między rządami Ukraińskiej Republiki Ludowej i II Rzeczypospolitej strona polska uznawała istnienie URL i rezygnowała z roszczeń do ziem sięgających granicy Polski z 1772 roku. Strona ukraińska zaś zgadzała się, że Wołyń i Galicja Wschodnia staną się integralną częścią II RP. Ustalono, że granica między państwami przebiegać będzie wzdłuż linii rzek Zbrucz – Prypeć. Trzy dni później, 24 kwietnia, najbliższy współpracownik Józefa Piłsudskiego Walery Sławek jako pełnomocnik Naczelnego Wodza oraz generał-chorąży armii URL Wołodmyr Sinkler podpisali ściśle tajną konwencję wojskową w sprawie współdziałania militarne-go przeciwko bolszewikom.

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ!

Pod tym hasłem 25 kwietnia 1920 roku połączone wojska polsko-ukraińskie pod dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego zaatakowały bolszewików na całym froncie ukraińskim. Sojusznicy przedarli się przez front sowieckiej 12 Armii. W pierwszym dniu operacji wojska generała Rybaka uwolniły Owrucz. O świcie 26 kwietnia zmotoryzowana Dywizja Piechoty generała Edwarda Rydza-Śmigłego po trzygodzinnej bitwie na obrzeżach miasta zdobyła Żytomierz. Tego samego dnia zostały opanowane Korosteń i Radomyśl.

W Żytomierzu Józef Piłsudski wygłosił odezwę do „Do wszystkich mieszkańców Ukrainy”, podkreślając, że Ukraińcy mają prawo do własnego niepodległego państwa. „Ludności tych ziem czynię wiadomym, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkałych, obcych najęźdźców [...] Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny na to, by władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński” – zadeklarował Marszałek.

Naczelnny Ataman Symon Petlura też zwrócił się z odezwą „do narodu Ukrainy”, zapewniając, że „Polska przychodzi Ukrainie z pomocą jako sojusznik w walce z moskiewskimi bolszewikami – okupantami”. Ukraiński przywódca podkreślił, że: „Wspólną walką zaprzyjaźnionych armii – ukraińskiej i polskiej – naprawimy błędy przeszłości, a krew, wspólnie przelana w bojach przeciw odwiecznemu historycznemu wrogowi, Moskwie, który ongiś zgubił Polskę i zaprzepaścił Ukrainę, uświęci nowy okres wzajemnej przyjaźni ukraińskiego i polskiego narodu”.



**WSTĄP DO WOJSKA.
BRONŃ OJCZYZNY**

Plakat pochodzi z okresu
wojny polsko-bolszewickiej
1919 — 1920

Następnego dnia, 27 kwietnia, pododdziały 59 Pułku Piechoty wkroczyły do Berdyczowa oraz opanowały ważny węzeł kolejowy Koziatyn. Na Podolu oddziały 6 Armii generała Iwaszkiewicza zdobyły Winnicę, Bar i Żmerynkę. Północna grupa wojsk polskich zajęła Czarnobyl i zbliżyła się do Dniepru w rejonie ujścia Prypeci. Zdemoralizowana rosyjska 12 Armia została rozproszona i zniszczona. Czerwoni w zamieszaniu i panice uciekali na wschód.

28 kwietnia w Monitorze Polskim (nr 97 z 28.04.1920 r.) zostały opublikowane Komunikaty ministrów spraw zagranicznych Polski i Ukrainy w sprawie wzajemnego uznania państw i rządów obu krajów.

NIECH ŻYJE WOLNA UKRAINA!

Przebywając w Żytomierzu, Piłsudski wziął udział w obchodach 129. rocznicy Konstytucji 3 maja i wydał rozkaz operacyjny zajęcia Kijowa. 5 maja doszło do spotkania Marszałka z Petlurą. Tego samego dnia w czasie narady polskiego sztabu na dworcu kolejowym w Berdyczowie Naczelný Wódz po raz kolejny podkreślił, że pragnie pomóc Ukraincom w walce narodowo-wyzwoleńczej i nie chce odbudowy Rzeczypospolitej w granicach z 1772 roku. „Zwracam się do miejscowych Polaków, żeby mnie zrozumieli i pomogli. To jest w ich interesie, nie zajmować się sabotażem, a razem z Ukraincami tworzyć państwo. Granic z 1772 roku odnawiać

nie będę, jak kiedyś pragnąłem. Polska nie potrzebuje tych ziem [...] Innego wyjścia nie ma, jak stworzyć samodzielną Ukrainę” – zaznaczył.

Dwa dni później polska kawaleria oswobodziła Kijów. Cała prawobrzeżna Ukraina została opanowana za cenę 150 zabitych i 300 rannych. W celu wzmocnienia poparcia rządu ukraińskiego Piłsudski zabronił wywieszania polskich flag, nakazał wieszać ukraińskie. 9 maja przy nieopisanym entuzjazmie ludności w stolicy państwa ukraińskiego odbyła się wspólna defilada zwycięskich oddziałów polsko-ukraińskich. Jak wspominał gen. Tadeusz Kutrzeba, wypadła bardzo dobrze. „Przed oczyma licznych tłumów przemaszerowały w świetnej postawie – ze sztandarami, orkiestrami i fanfarami – oddziały polskie i 6 dywizja Armii Petlury sformowana w Brześciu. Wrażenie było potężne: patrzące tłumy powtarzały, że od czasu wymarszu Niemców nie widziano na Ukrainie wojska prezentującego się tak znakomicie” – napisał.

17 maja przed opuszczeniem Ukrainy Piłsudski odwiedził Petlurę w Winnicy i w wygłoszonym przemówieniu powiedział: „Wolna Polska nie może być istotnie swobodna, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddania woli narodu przemocy terroru. Polska, osiągnąwszy największy skarb na ziemi, tj. wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jak najdalej od swych granic”.

II Rzeczpospolita była jedynym państwem, które udzieliło Ukraińskiej Republice Ludowej wsparcia militarnego. W ciągu zaledwie jednego miesiąca działań wojennych armia Petlury z 4 tys. żołnierzy rozrosła się do 20 tys. Sztab armii URL zdążył opracować plan mobilizacji, w wyniku której na Ukrainie miała powstać 200-tysięczna armia. A jednak z powodu pewnych okoliczności wyprawa kijowska zakończyła się niepowodzeniem...

CUD NAD DNIEPREM SIĘ NIE ZDARZYŁ

Na początku czerwca 1 Armia Konna przedarła się przez front, a 13 czerwca wojska polskie zostały zmuszone do opuszczenia Kijowa, którego niewielkie oddziały ukraińskie nie były w stanie same utrzymać. Należy przy tym podkreślić, że żołnierze ukraińscy walecznie stawali przeciwko bolszewikom, a 6 Dywizja Strzelecka Bezruczki obroniła Zamość i powstrzymała hordy Konarmii Budionnego w czasie bitwy warszawskiej latem 1920 roku.

Niecały rok później polska delegacja zdominowana przez zorientowanych prorosyjsko polityków endeckich podpisała 18 marca 1921 roku w Rydze traktat pokojowy między Polską a bolszewicką Rosją, który de facto przekreślał niepodległościowe szanse Ukrainy. Zwycięzcy zostali potraktowani jak pokonani. Postanowienia pokoju ryzykownego dla Piłsudskiego oznaczały kres marzeń o federacji państw międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. To była największa porażka polityczna Marszałka.

Traktat ryski był faktycznym anulowaniem paktu Piłsudski-Petlura i wycofaniem się II Rzeczypospolitej z uznania dyplomatycznego Ukraińskiej Republiki Ludowej. Dotychczasowe wojska sojusznicze trzeba było internować. 15 maja 1921 roku, zwracając do Ukraińców internowanych w Kaliszu i Szczypiornie, Piłsudski kilkakrotnie ze łzami w oczach powtarzał: „Panowie, ja was przepraszam. Ja was bardzo przepraszam. Mój plan runął. Nic z tym nie mogę zrobić”. Według wspomnień obecnego na tym spotkaniu płk. Juliusza Ulrycha przebiegało ono w szczególniej atmosferze: „takiego morza entuzjazmu, takiego bezmiaru uczuć, takiego zbiorowego wzruszenia – nie widziałem nigdy i nie przeżywałem nigdzie. Wielu płakało, nie ukrywając łez”.

KATASTROFALNE SKUTKI DLA POLAKÓW

Losy Polaków i Ukraińców są ściśle związane. Utrata wolności przez Ukrainę w perspektywie średniookresowej prowadzi do upadku państwa polskiego. Tę cechę wspólnego geopolitycznego przeznaczenia dobrze rozumiał Józef Piłsudski, który walcząc o wskrzeszenie niepodległego państwa ukraińskiego, bronił przede wszystkim bezpieczeństwa narodu polskiego.

Niestety, w 1920 roku w Kijowie, w przeciwieństwie do Warszawy, cud się nie zdarzył. Konsekwencje tej porażki dla Polski i Ukrainy okazały się w niedługim czasie tragiczne. Po 13 latach miliony mieszkańców Ukrainy straciły życie wskutek

Wielkiego Głodu wywołanego przez stalinowców. 11 sierpnia 1937 roku szef NKWD Nikołaj Jeżow podpisał rozkaz o rozpoczęciu operacji polskiej, której celem było ludobójstwo Polaków mieszkających w Związku Sowieckim. W jej trakcie bezpośrednio zamordowano około 111 tys. Polaków.

Kilka lat później, w 1939 roku, bolszewicy z hitlerowcami dokonali czwartego rozbioru Polski. W 1940 roku w Katyniu strzałami w tył głowy stalinowcy wymordowali elitę państwa polskiego. Niestety, obawy Piłsudskiego, że bez wolnej Ukrainy nie będzie wolnej Polski, stały się rzeczywistością. Mroczne dziesięciolecia niewoli trwały do początku lat 90. XX wieku.

WYPRAWA KIJOWSKA

Front polsko-bolszewicki w czerwcu 1920



Geopolityka Piłsudskiego

Naczelnik państwa polskiego, naczelny wódz Armii Polskiej, marszałek Józef Piłsudski, był głównym inspiratorem koncepcji federalizmu we wschodniej polityce Rzeczypospolitej.

JÓZEF PIŁSUDSKI

ze swoim sztabem przed
Pałacem Gubernialnym w
Kielcach



Andrzej Rukkas,
doktor nauk
historycznych

Koncepcja Józefa Piłsudskiego przewidywała rozwiązanie podwójnego problemu. Przede wszystkim osłabienie Rosji, i to każdej Rosji, niekoniecznie komunistycznej, ponieważ Rosja ze swej istoty jest państwem agresywnym wobec krajów Europy Wschodniej. Po drugie, zaangażowanie do osiągnięcia tego celu narodów, które wraz z Polakami odczuwają zagrożenie ze strony rosyjskiego wielkomocarstwowego szowinizmu i hegemonizmu.

Podobne pomysły wśród polskich socjalistów, których przywódcą był Józef Piłsudski, pojawiły się już pod koniec XIX wieku. Były zawarte w memorandum, które Józef Piłsudski przekazał rządowi japońskiemu w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, jednak w memorandum tym o Ukrainie nie wspomniano. Kluczową rolę Ukrainy we wschodnioeuropejskiej geopolityce Józef Piłsudski uświadomił sobie dopiero po roku 1917, kiedy ukraiński ruch narodowy zadeklarował się w pełni.

Odtąd Ukrainie wyznaczano bardzo ważne miejsce w tworzeniu pomostu bałtycko-czarnomorskiego. Piłsudski był przekonany, że oddzielenie Ukrainy od Rosji mogłoby zabezpieczyć Polskę przed ekspansjonistycznymi zamachami Moskwy. Piłsudski myślał poważnie. Jego celem było wyzwolenie narodów największego imperium eurazjatyckiego z kolonialnego jarzma. Rosyjska państwowość w planach pierwszego marszałka Polski powinna się być ograniczać do granic etnograficznych. Pewnego dnia Józef Piłsudski oznajmił: „Musimy być gospodarzami nie tylko u siebie w domu, lecz i w całym państwie cara”. Dobrze rozumiał przyczynę wrażliwości Imperium Rosyjskiego, polegającą na jego wielokulturowym charakterze. Kluczowe miejsce w planach naczelnika państwa polskiego zajmowała Ukraina.

W marcu 1919 roku, udzielając wywiadu francuskiemu dziennikowi „Le Petit Parisien”, Piłsudski powiedział: „Ich [bolszewicki] atak na Polskę zależny jest przede

wszystkim od kwestii ukraińskiej. Na politykę Sowieków wpływają względy materialne, a przede wszystkim głód. Muszą się zaopatrzyć w bogatej Ukrainie. Jeżeli sprawa Ukrainy załatwiona będzie na ich korzyść, wówczas pójdą na Polskę; ale żeby do niej dojść, muszą przebyć kraje zniszczone, niemal pustynne, które nie dostarczyłyby im niczego. Muszą więc wszystko brać z Ukrainy”.

Jednocześnie swoją politykę ukraińską Marszałek Piłsudski traktował jako wielki, ryzykowny eksperyment polityczny, który umożliwi Ukraincom odrodzenie własnego państwa. W maju 1920 roku już w czasie wyprawy wojsk polskich na Kijów w rozmowie z dziennikarzem brytyjskiej gazety „Daily News” powiedział wprost: „Jeśli im [Ukraińcom] się uda, to się uda. Nie osiągną sukcesu, to nie będą go mieć. Są dwa sposoby, by nauczyć ludzi pływania. Wolę sposób rzucania ich na głęboką wodę i zmuszania, by pływali. To właśnie robię z Ukraińcami”.

O skali tego eksperymentu świadczą zalecenia, jakie Piłsud-

ski dawał swojemu najbliższemu współpracownikowi Leonowi Wasilewskiemu wiosną 1920 roku w przededniu jego wyjazdu na negocjacje z bolszewikami: „Co do Ukrainy, to Ukrainie sowieckiej przeciwstawiamy Ukrainę Petlury i nie będziemy dyskutowali nad tym, która jest prawdziwsza, bo byśmy mogli to robić bez końca. Niech Ukraińcy sami zdecydują. W tym żądamy zneutralizowania Kijowa dla zwołania tam konstytuancy z całej Ukrainy, w granicach uznanych przez nas na prawym brzegu, a przez nich [Rosjan] na lewym brzegu Dniepru. Ta konstytuanta rozstrzygnie sprawę ukraińską”.

Szerzej i chyba bardziej szczerze Piłsudski wyraził się w rozmowie z dowódcą frontu wołyńskiego generałem Antonim Listowskim: „Idąc w głąb Ukrainy, ale tylko do granic 1772 roku, przez to samo nie uznajemy rozbiorów Rzeczypospolitej i głosząc samostojność na tych ziemiach, jakby poprawiamy błędy naszych przodków. Chcemy dać Ukrainie możliwość samookreślenia i rządzenia się przez własny naród. Ale czy ten lud się samookreśli, czy stworzy rząd, wojsko... w co wątpię – przyszłość pokaże!... to nas nic nie obchodzi! Jak również, czy wybuchnie ten sam ruch i połączenie się z ukraińską republiką po drugiej stronie Dniepru”. Na pytanie Listowskiego, kto zwróci koszty wojny, odbudowy kraju, Piłsudski odpowiedział: „sami wrócimy, władając Ukrainą”.

Tak więc, w oczach Marszałka Polski przyszła niepodległa Ukraina miała być słabym krajem buforowym w ograniczonych granicach. Naczelnik państwa polskiego widział ją jako politycznego satelitę i dodatek rolno-suwrowcowy Rzeczypospolitej oraz rynek zbytu. Jednak nawet takie dość umiarkowane poglądy Piłsudskiego na sprawę ukraińską w Polsce nie wszyscy popierali.

Narodowi demokraci i ich główny ideolog Roman Dmowski opowiadali się za Polską jako państwem jednorodnym etnicznie i głosili ideę asymilacji mniejszości słowiańskich. Nie uważali Ukraińców za osobny naród. Zwolen-

nicy Dmowskiego opowiadali się za kompromisem z Rosją (obojętnie, białą czy czerwoną) i proponowali podzielić z nią ziemie etnicznych Ukraińców, jak to już się w historii zdarzało. W obliczeniach geopolitycznych obozu endeckiego miejsca dla niepodległej Ukrainy nie było.

Roman Dmowski, główny oponent i konkurent Piłsudskiego, bezlitośnie krytykował jego koncepcję federacyjną, którą nazywał „polityką słabości”. Jego zdaniem Polska nie ma godnych sąsiadów, z którymi dałoby się stworzyć sojusz federacyjny. W czasie paryskiej konferencji pokojowej (1919), jako przewodniczący polskiej delegacji Dmowski wskazywał, że w centrum Europy, między potężnymi Niemcami i licznymi Rosjanami, nie ma miejsca dla narodów małych, dlatego aby przetrwać, Polacy muszą zostać wielkim narodem i wybudować własny potężny kraj.

Idee polskiego imperium były popularne wśród ówczesnych Polaków. W dodatku w nowo wybranym Sejmie Ustawodawczym, pierwszym parlamencie RP, większość mieli endecy oraz partie i stronnictwa prawicowe. Tymczasem zgodnie z prawem Naczelnik Państwa Józef Piłsudski odpowiadał przed Sejmem.

Dlatego Piłsudski działał bardzo ostrożnie, przedwcześnie nie ujawniając swoich planów dotyczących Ukrainy. Dobrze zdawał sobie sprawę ze wszystkich zagrożeń związanych z zawarciem sojuszu polsko-ukraińskiego, ponieważ niepowodzenie jego wschodniej polityki mogło stać się przyczyną lawiny niszczącej krytyki ze strony politycznych przeciwników, a być może nawet przyczyną jego dymisji.

O ile jako polityk i Naczelnik Państwa Piłsudski musiał uwzględniać stanowisko Sejmu, to w dziedzinie wojskowej, jako Naczelnny Wódz, mógł działać bardziej stanowczo i aktywnie. Wśród polskiej generacji miał sporo zwolenników, którzy podzielali jego wschodnią politykę i byli gotowi w sojuszu z Ukraińcami walczyć przeciwko bolszewikom. Zwłaszcza dowódca frontu



JÓZEF PIŁSUDSKI:

Musimy być gospodarzami nie tylko u siebie w domu, lecz i w całym państwie cara

wołyńskiego generał Antoni Listowski, który proponował, aby utworzyć jednostki wojskowe z internowanych w Polsce żołnierzy ukraińskich i razem z nimi udać się na wyprawę wyzwolenczą przeciwko bolszewikom na Ukrainę. Jego zdanie popierał generał Stanisław Haller, ówczesny szef Sztabu Generalnego WP, który na początku stycznia 1920 roku, będąc przekonany, że „dopiero po odnowieniu Ukrainy

W swoje siły Piłsudski nie wątpił. Był przekonany, że jest w stanie rozgromić bolszewików.

możemy być bezpieczni przed Wschodem”, jednocześnie radził powstrzymanie się przed czynnym zaangażowaniem militarnym, dopóki białogwardyjskie wojska generała Antona Denikina nie doznają całkowitej klęski. Jego zdaniem aktywna interwencja w sprawę ukraińską na począt-



**PIŁSUDSKI I PETLURA
KIJÓW 1920**

ku 1920 roku mogłaby zirytować Wielką Brytanię i Francję, które nadal wspierały denikinowców. Był przekonany, że Polska nie powinna z powodu Ukrainy kłócić się z potężną Anglią.

Stanowisko wyższego dowództwa polskiego w sprawie ukraińskiej najlepiej odzwierciedla komunikat polityczny dowództwa frontu wołyńskiego z 1 marca 1920 roku. Jego tekst powstał z inspiracji Naczelnika Państwa. Dokument ów zapoznawał dowódców i szefów sztabów wojska polskiego z głównymi kierunkami polityki państwa polskiego na Ukrainie, które należało rozpowszechniać w wystąpieniach oficjalnych i promować w polskich środowiskach wojskowych. Komunikat wyraźnie podkreślał: „Idea przewodnią naszej polityki wschodniej jest nie zaborczość pod względem ziem niepolskich, lecz przeciwnie, dopomożenie narodom dążącym do niepodległości i samodzielności do osiągnięcia ich celów [...] Obecnie rząd polski zamierza poprzeć ruch narodowy ukraiński, aby stworzyć samodzielne państwo ukraińskie”. Ukraina, która stałaby się przegrodą między Polską i Rosją, miała być oddana pod wpływy polskie i zmienić się w swego rodzaju przyczółek,

z którego Polska będzie prowadzić dalszą ekspansję polityczną i ekonomiczną na wschód.

Co do granicy polsko-ukraińskiej, podstawą do rozważenia miała być ta z 1772 roku, wzdłuż Dniepru. Rzeczpospolita, jak zaznaczono w komunikacie, będzie się starała włączyć w swoje granice okręgi z ludnością polską i tereny potrzebne z punktu widzenia strategicznego ubezpieczenia granic.

Podkreślano, że „[...] należy uświadamiać częściowo żołnierzy, tłumacząc im, że przedtem Polska walczyła z Ukrainą, obecnie zaś po osiągnięciu swoich celów weszła na drogę ugody i popierania Ukrainy. We wszystkich sporach i zajściach, jakie mogą wyniknąć na tle politycznym między Rosjanami i Ukraińcami, należy popierać żywioł ukraiński”. Jednocześnie kazano nie dopuszczać do żadnych „manifestacji narodowo-ukraińskich, lecz tylko agitować ludzi za niepodległą Ukrainą i sojuszem polsko-ukraińskim”.

Tak więc Piłsudski i jego zwolennicy mieli zdecydowany zamiar stworzyć niepodległe państwo ukraińskie. Ale na początku 1920 roku jeszcze nie do końca byli zdecydowani w kwestii granic między Polską a Ukrainą, tego, które ziemie zostawić

dla Polski, które zaś przekazać Ukraińcom. Nie zadowoliwszy się północno-zachodnimi prowincjami guberni wołyńskiej, z których delegacja URL zrezygnowała 2 grudnia 1919 roku, polscy politycy wysuwali pretensje do całej zachodniej części guberni wołyńskiej i południowo-zachodnich rejonów Podola, w tym Kamieńca Podolskiego. Omawiano możliwość dokonania na tych ziemiach plebiscytu, którego ideę ostrożnie zgłaszał zimą 1920 roku sam Józef Piłsudski, sprawdzając przede wszystkim reakcję endecji i Europy Zachodniej.

Rok 1920 stał się dla realizacji geopolitycznych planów Józefa Piłsudskiego rozstrzygającym. Walka o hegemonię w Europie Wschodniej, walka przeciwko Rosji wkroczyła w decydującą fazę. Bolszewicy ostatecznie umocnili się u władzy i pokonawszy prawie wszystkich wojskowych oponentów kontrolowali znakomitą większość terytorium Rosji. Przeciwestawiała im się tylko Polska, przeciwko której od lutego 1919 roku toczyli niewypowiedzianą wojnę.

Kijowską wyprawę w 1920 roku Piłsudski uważał za szansę wcielenia w życie jego koncepcji geopolitycznej. Spodziewał się odnowienia ukraińskiej niepodległości w celu ogólnego osłabienia Rosji i przywrócenia jej granic etnograficznych.

W swoje siły Piłsudski nie wątpił. Był przekonany, że jest w stanie rozgromić bolszewików. Ich zdolność do walki uważał za bardzo niską. Pod koniec września 1919 roku w wywiadzie dla francuskiej agencji informacyjnej „Awas” powiedział: „Nie boimy się armii bolszewickiej i jesteśmy przekonani, że rozgromimy ją w każdym starciu. To nikczemne wojsko, źle dowodzone i bez żadnego pojęcia o taktyce. Mimo że według różnych wskaźników ustępujemy bolszewikom, jednak bijemy ich w strategii, kiedy tylko zechcemy. Jednym ratunkiem dla armii bolszewickiej stałoby się moralne zakażenie naszych wojsk, ale nie przyjmują one sowieckiej propagandy. Wierzę, że takie zostaną nadal”.

Na początku października 1919 roku, odpowiadając na pytania dziennikarza brytyjskiej gazety „Times”, czy Polska będzie w stanie sama walczyć przeciwko bolszewikom, Piłsudski oświadczył: „Nie boję się o Polskę w wojnie przeciwko bolszewikom. Zarówno pod względem stanu ducha, jak i wyszkolenia, wojsko polskie góruje nad wojskiem bolszewickim”.

Cztery miesiące później, w lutym 1920 roku, rozmawiając w dziennikarzem „Times”, wyrażał jeszcze większy optymizm. Stwierdził, że czerwo-noarmiści są znacznie gorszymi żołnierzami niż żołnierze polscy i że Polska po prostu nie może przegrać wojny. W wywiadzie dla francuskiej gazety „L'Écho de Paris” po raz kolejny ocenił zdolność bojową wojsk bolszewickich: „Małe przednie strzaże biją się dobrze. Siły główne, idące za nimi, za ledwie zasługują na miano wojska. [...] W obronie trzymają się do wieczora. Gdy wieczór zapada – uciekają. W kolejnych mogą walczyć tylko przez kilka godzin, potem załamuje się siła ducha i już do niczego się nie nadają”. Powtórzył, że czerwo-noarmiści to żołnierze źle dowodzeni, źle prowadzeni, bez hartu ducha. Był przekonany o swym przyszłym sukcesie.

Napełniony coraz większym optymizmem Piłsudski pragnął zadać Armii Czerwonej druzgocą kłóskę. Przewidywał, że po triumfalnym zwycięstwie będzie mógł podyktować bolszewikom warunki poddańczego pokoju.

Marszałek Polski miał nadzieję działać samodzielnie. Rosyjską politykę Ententy ostro krytykował ze względu na brak uwagi i obojętność wobec polskich interesów. Warto w tym miejscu przytoczyć jego słowa, wypowiedziane do poła włoskiego w Warszawie Francesco Tomassini-niego: „Zmuszacie nas do robienia pokoju, będąc sami w dogodnej pozycji. Dla was dziś istnieje Kołczak, jutro jakieś kooperatywy, pojutrze Denikin... Ostatecznie wam jest wszystko jedno, kiedy dla nas, bezpośrednich sąsiadów Rosji, jest to kwestia wojny albo pokoju. My nie możemy latać za zygzakami polityki alian-tów. Albo zawrzemy pokój serio, albo będziemy bić, bić, bić – aż drzazgi będą leciały!”.

Piłsudski spodziewał się ostatecznie podważyć potęgę Rosji, stwarzając w regionie bałtycko-czarnomorskim federację zależnych od Polski państw, które stałyby się tarczą ochronną przed rosyjską ekspansją. W geopolitycznej koncepcji Marszałka kluczowym krajem buforowym była Ukraina.

Na początku 1920 roku Warszawa i bolszewicka Moskwa szykowały się do decydującej walki. Osłabiona Ukraina znalazła się między dwoma potężnymi przeciwnikami. Ze względu na strategiczną lokalizację, sprzyjający klimat, ogromny potencjał ludzki, rolny i gospodarczy zarówno bolszewicy, jak i Polacy chcieli ją widzieć w swojej strefie wpływów. Jako składnik większej konstrukcji geopolitycznej. Czy to w posta-

ci związku republik sowieckich, czy federacji wschodnioeuropejskich narodów, na kształt dawnej Rzeczypospolitej.

Na początku 1920 roku Ukraińska Republika Ludowa znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Żaden kraj na świecie nie wyciągnął do niej pomocnej dłoni. Tylko Rzeczpospolita w osobie Józefa Piłsudskiego gotowa była zawrzeć z nią sojusz wojskowo-polityczny. Naczelnik Państwa zaryzykował. Zrobił ten krok. Zupełnie inną sprawą jest, że nie udało mu się wygrać tej wojny i wcielić w życie planów federacyjnych.

W ukraińskiej historiografii często padają oskarżenia, że Polska rzekomo zdradziła Ukrainę, podpisując w październiku 1920 roku zawieszenie broni z bolszewikami. Być może tak, lecz Piłsudski nigdy nie zrezygnował z idei ukraińskiej niepodległości i poparcia ukraińskiej sprawy.

Po październiku 1920 roku, jako Naczelnny Wódz, z pominięciem Sejmu, polityków i ministrów, do ostatniego momentu istnienia ukraińskiej armii wysyłał przez Zbrucz pomoc wojskową. Również dzięki Piłsudskiemu ukraińskie oddziały przez cztery lata przetrwały w polskich obozach, zachowując zdolność bojową i organizację. Mimo podpisanych przez Polskę umów. Jeszcze po 1926 roku Piłsudski aktywnie wspierał URL-owską emigrację i inwestował ogromne środki w jej działalność. Do końca marzył, że doczeka dobrego momentu, by ukraińska emigracja mogła wreszcie triumfalnie wrócić do Ojczyzny.



WOJSKO POLSKIE I
UKRAIŃSKIE WKACZA
DO KIJOWA,

Chreszczatyk, 7 maja 1920 r.

Polskie Wojsko w Żytomierzu

26 kwietnia 1920 roku po krótkiej bitwie na przedmieściach wojska polskie z pułkownikiem Stefanem Dąb-Biernackim na czele zmiotły bolszewików i uwolniły Żytomierz od najeźdźców.

ZAGON NA ŻYTOMIERZ

Żołnierze 1 Pułku Piechoty Legionów podczas zagonu samochodowego na Żytomierz w kwietniu 1920 r. Fot. CAW



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Plan ofensywy Polaków na Ukrainie przewidywał, że w pierwszym etapie nastąpi rozbicie sił bolszewickich na dwie części. W „Dyspozycji operacyjnej do ofensywy na Ukrainę” z 17 kwietnia 1920 roku napisano, że „Idea przewodnią operacji w pierwszym okresie jest rozdzielenie sił nieprzyjaciela na dwie grupy przez szybkie zajęcie Żytomierza i Koziatyna, odcięcie odwrotu wojskom bolszewickim stojącym na północ od szosy Zwiąhel-Żytomierz oraz zepchnięcie sił stojących na południe od kolei Szepetówka-Koziatyn w kierunku południowym”.

Przed rozpoczęciem natarcia w rejonie Zwiąhela skoncentrowano Grupę gen. Rydza-Śmigłego, która w pierwszym dniu walki miała zająć Żytomierz oraz opanować mosty na Teterewie w Żytomierzu i Korosteszowie. W nocy 26 kwietnia 1920 roku rozpoczęła się ofensywa. W krótko-

trwałej bitwie pod Kropiwną została kompletnie rozbita 58 dywizja bolszewicka, a Polacy posunęli się o 70 kilometrów na wschód w kierunku Żytomierza. W pierwszym dniu wyprawy Polacy przeprowadzili 80-kilometrowy rajd na Żytomierz, wykorzystując samochody pancerne i ponad 40 ciężarówek.

O świcie 26 kwietnia 1920 roku, po trzygodzinnej bitwie na przedmieściach, 1 Brygada Wojska Polskiego na czele z pułkownikiem Stefanem Dąb-Biernackim zmiotła bolszewików i uwolniła Żytomierz od najeźdźców. Czerwoni w popłochu wycofali się z miasta, pozostawiając kilkaset jeńców, 10 dział, kilkadziesiąt ciężkich karabinów maszynowych, samochodów pancernych, 12 samochodów i 280 wagonów ze sprzętem wojskowym na dworcu kolejowym. Miasto zostało wyzwolone przy minimalnych stratach własnych – 5 zabitych i 48 rannych polskich żołnierzy.

Na głównym placu Żytomierza Marszałek Wojsk Polskich Józef Piłsudski wygłosił odezwę do mieszkańców Ukrainy. „Wierzę, że naród ukraiński wyteży wszystkie siły, by z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju – powiedział. – Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę”.

Z kolei Naczelnny Ataman Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej Symon Petlura w odezwie do obywateli swego kraju zadeklarował: „Narodzie Ukrainy! [...] Naród polski w osobie swego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego, i w osobie swego Rządu uszanował twoje prawo do stworzenia niepodległej republiki i uznał twoją niezawisłość

państwową. [...] Rzeczpospolita Polska weszła na drogę okazania realnej pomocy Ukraińskiej Republice Ludowej w jej walce z moskiewskimi bolszewikami – okupantami, dając możliwość u siebie formować się oddziałom jej armii, i ta armia idzie teraz walczyć z wrogami Ukrainy. Ale dziś armia ukraińska walczyć będzie już nie sama, jeno razem z przyjazną nam armią Rzeczypospolitej Polskiej przeciw czerwonym imperialistom – bolszewikom moskiewskim, którzy zagrażają również wolności narodu polskiego”.

Doświadczwszy terroru bolszewickiego, mieszkańcy Żytomierza pokładali w wybawicielach wielkie nadzieje. Ufali, że okrucieństwo czerwonych najeźdźców już się nigdy nie powtórzy. Władza komunistyczna na Ukrainie została bowiem przyniesiona na bagnety Armii Czerwonej wbrew woli narodu ukraińskiego. Świadczą o tym wyniki wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego Rosji – Konstytuanty, które odbyły się w listopadzie 1917 roku. W ukraińskich guberniach na bolszewików głosowało zaledwie 10 procent ludu ukraińskiego (dla przykładu, w Rosji 25 procent), 90 procent zaś poparło partie wchodzące w skład Centralnej Rady Ukraińskiej Republiki Ludowej. Zdecydowana większość mieszkańców Wołynia Wschodniego nie opowiadała się za bolszewikami. Nawet delegaci rad robotniczych, chłopskich i żołnierskich na Ukrainie potępili przewrót bolszewicki dokonany w Piotrogradzie 7 listopada 1917 roku. Co ciekawie, w guberni wołyńskiej, której stolicą był Żytomierz, w wyborach do Konstytuanty zwyciężyła partia miejscowych Polaków. Dlatego z takim wielkim optymizmem żytomierzanie witali Wojsko Polskie wiosną 1920 roku.

3 maja w Żytomierzu odbyły się uroczystości z okazji 129. rocznicy Konstytucji 3 maja, w których uczestniczył Marsza-

łek Piłsudski. Święto to miało szczególne znaczenie dla żytomierzan, ponieważ Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 roku została uchwalona przy udziale posłów wybranych także w Żytomierzu. W tym samym dniu Naczelnny Wódz wydał rozkaz operacyjny zajęcia Kijowa.

Niestety, półtora miesiąca później, 7 czerwca 1920 roku, kawaleria bolszewicka znów grasowała po ulicach miasta. Zuchwały najazd był tak błyskawiczny, że sztab Józefa Piłsudskiego cudem uniknął niewoli. Na szczęście czerwona konnica przemknęła przez Żytomierz i rzuciła się w kierunku Zwiahela. 8 lipca wojska polskie wróciły do stolicy Wołynia Wschodniego.

Według wspomnień świadka Szymona Hribera: „Jasnego, letniego poranka, 8 czerwca ulicą Kijowską w Żytomierzu spacerowali odświętnie ubrani ludzie, w większości kobiety w drogich sukniach i dużych ozdobionych sztucznymi kwiatami kapeluszach. To byli Polacy, którzy mieszkali w Żytomierzu. Z zadowoleniem powitali rodaków. Jako pierwsza wkroczyła kawaleria. Wszystkie konie były niesamowitej urody i w jednym kolorze. Kawalerzyści byli w zupełnie nowych mundurach z pagonami i guzikami, które połyskiwały w jasnych promieniach słońca. Kobiety z obu stron drogi rzuciły żołnierzom kwiaty. A potem na zatłoczonych ulicach zostały otwarte sklepy i targi. Polscy oficerowie w eleganckich mundurach i konfederatkach byli najbardziej widocznymi w tłumie”. Niestety, radość nie trwała długo.

Cztery dni później wojska bolszewickie ponownie wtargnęły do Żytomierza. Według wspomnień świadka: „Na ulicę Kijowską powoli weszła kawaleria. Na klaczach różnej maści siedzieli czerwoni kawalerzyści. Ubrani byli różnie. Ktoś w starym mundurze, ktoś w niechlujnej i rozdartej kurtce, ktoś w długim płaszczu wojskowym. Niektórzy byli w budionówkach, inni w zmiętych czapkach lub kapeluszach. Za kawalerią



**WOLNOŚĆ
BOLSZEWICKA**

polski plakat propagandowy
z 1920 r.

szła piechota w brudnych grubych butach i różnokolorowych onuczkach. Mało kto miał buty dobrej jakości. Ale najbardziej zaskakujące było to, że wśród piechoty był widoczny... wielbłąd, który szedł powoli, poważnie, z góry patrząc na tłum stojący na chodniku”. Z wyglądu bolszewicy byli podobni do dzikich azjatyckich barbarzyńców. Rządzili również w stylu bezlitosnych i okrutnych azjatyckich despotów.

12 czerwca 1920 roku wszedł do historii Żytomierza jako data tragiczna. Od tego dnia terror, głód, masowe aresztowania i mordy stały się dla miasta zwykłym zjawiskiem. W ciągu kilku pierwszych lat okupacji bolszewickiej liczba mieszkańców zmniejszyła się o połowę. O ile w latach 1914-1921 mimo wojen: światowej, domowej i narodowowyzwoleńczej, liczba ludności Żytomierza wzrosła z 88 tysięcy do ponad 100 tysięcy, to przez pierwsze osiem „pokojoych” lat rządów komunistów skurczyła się o 43 tysiące osób. W 1929 roku było już tylko 57 tysięcy żytomierzan. Myślę, że ta informacja nie wymaga dodatkowych komentarzy.



PIŁSUDSKI O ROSJANACH.

Jakże aktualne są te słowa i dziś!

Marszałek Piłsudski znał Rosję jak mało kto. Dlatego uważał, że jest ona największym wrogiem Polaków. Oto kilka wypowiedzi Marszałka, a niektóre z nich są także niepokojąco aktualne.

„Pamiętajcie, że dusza Rosjanina, jeśli nie każdego, to prawie każdego, jest przeżarta duchem nienawiści do każdego wolnego Polaka i do idei wolnej Polski.

Oni są ławni i zdolni do uczucia nawet wielkiej przyjaźni i będą was kochać szczerze i serdecznie, jak brata, dopóki nie poczują, że w sercu swoim jesteście wolnym człowiekiem i boicie się ich miłości, w której dominującym pierwiastkiem jest żądza opieki nad wami, inaczej mówiąc: władzy.

To jest skaza urodzeniowa ich duszy, dziedziczna i kilkusetletnia, za ich niewolę, za Tatarów, za Iwana, za opryczników, za odwieczne bunty topione we krwi.

Jeśli własna wolność jest nieosiągalna, wolność cudza wzbudza zawiść i odrazę. Jesteśmy od wieków zbyt bolesnym dla nich wzorem, zaprzeczeniem ich własnego losu. Obawiam się, że dużo czasu upłynie, zanim oni zrozumieją, że nikt i nic, chyba śmierć, odbierze nam prawa do wolności...”

„Długa i ciężka niewola tatarska, która trwała kilka wieków, niezatarte zostawiła ślady w historii Rosji i wyryła swe piętno na charakterze ludności. Wszczepiła ona ten duch niewolniczy, tę pokorę wobec władzy, to zgadzanie się z losem, jakie charakteryzuje lud rosyjski”.

„Jest to dziedzictwo dawnego rosyjskiego ustroju socjalnego, w którym poddani traktowani byli jak śmiecie swych panów”.

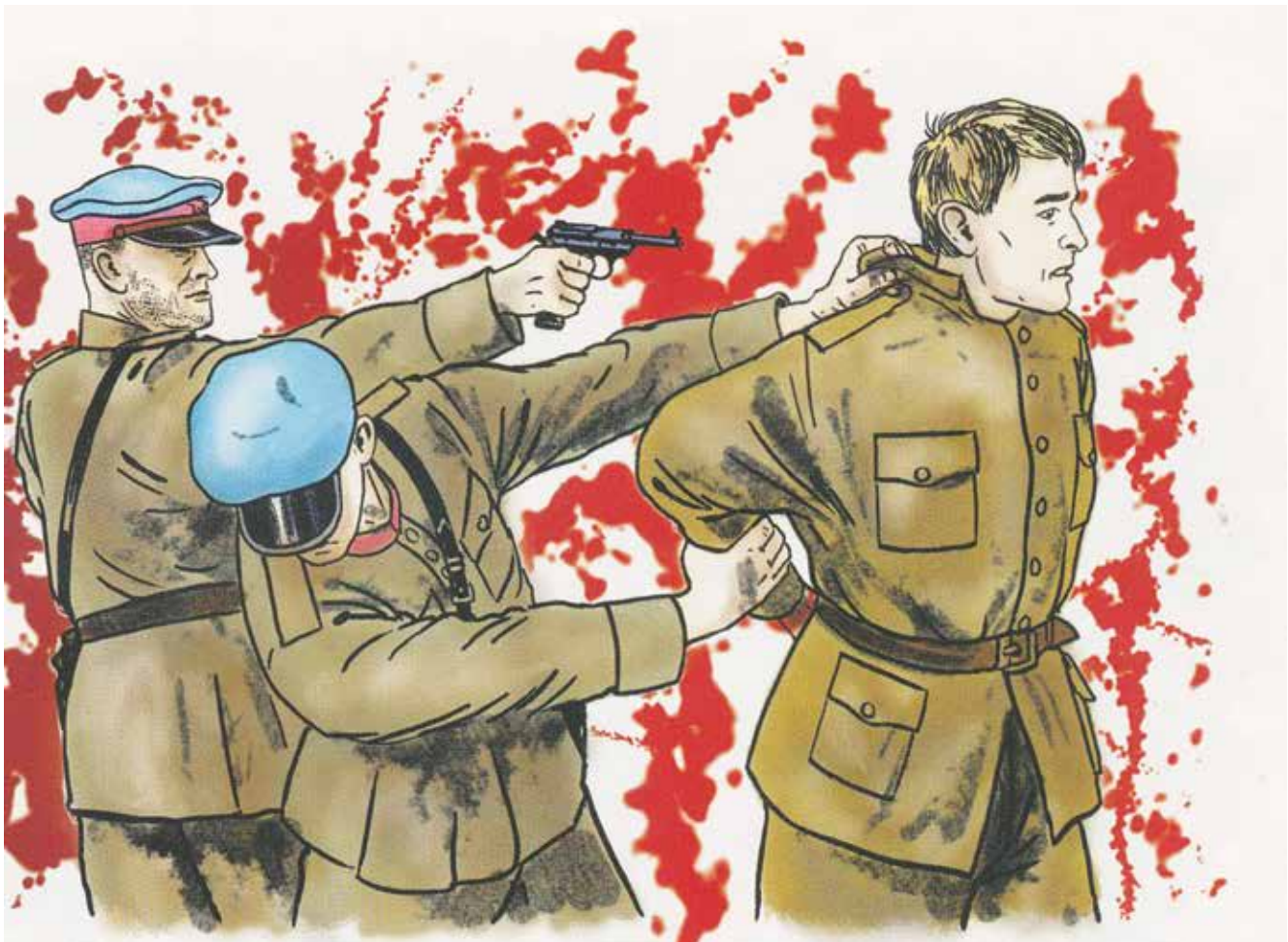
„Rosja obiecuje, gdy jest do tego zmuszona, i nie dotrzymuje swych obietnic z chwilą, gdy ma po temu siłę”.

„Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliśmy imperializm carski; widzimy dzisiaj imperializm czerwony – sowiecki”.



Zapomniane ludobójstwo Polaków.

Był rozkaz wymordowania 200 tysięcy Polaków mieszkających w ZSRR. Oto fotokopia dokumentu



Zdarzało się, że we wsi rozstrzelano wszystkich mężczyzn, jakich NKWD aresztowało. Szacuje się, że w od sierpnia 1937 roku do końca listopada 1938 wymordowano na terenie ZSRR około 200 tysięcy Polaków. Dopiero niedawno historyk Tomasz Sommer dotarł do oryginału rozkazu nr 00485 wydanego przez szefa NKWD Nikołaja Jeżowa, na podstawie którego rozpoczęła się tak zwana operacja polską.

- Rozkaz głosi, że istniała w okresie jego wydania w ZSRR wielka polska organizacja szpiegowska Polska Organizacja Wojskowa. Jej celem miało być zniszczenie Związku Sowieckiego

go i jego władz. W związku z tym rozkazywano wyłapać jej członków i innych Polaków, którzy nawet, jeśli nie należeli do POW, na pewno byli przeciw władzy. Następnie nakazywano ich rozstrzelać lub wysłać do łagru na 10 lat - mówił Tomasz Sommer.

Na początku lat 90. dawne archiwa sowieckie zaczęły się otwierać i spojrzenie na Wielki Terror zaczęło po woli ulegać zmianie. - Okazało się bowiem, że nie było to jakieś spontaniczne, tajne działanie tylko administracyjne czynności na podstawie określonych rozkazów. Było ich kilka m.in. właśnie rozkaz nr 00485 - powiedział.

Sommer przypomniał, że treść rozkazu była znana od początku lat 90., kiedy ujawnił ją syn sowieckiego szpiega Pawła Sudopłatowa, Anatolij, w książce o życiu ojca. Później jego treść opublikował rosyjski Memoriał, najpierw w Rosji, potem w polskiej "Karcie".

- Natomiast nie posiadaliśmy sygnatury tego rozkazu, czyli miejsca pochodzenia dokumentu oraz nie był znany oryginał. A powinno ich być w sumie ponad 90, co wynikało z faktu, że dokument z kopii-matki był rozsyłany drogą telegraficzną do odbiorców we wszystkich częściach

Zbrodnia ludobójstwa

Operacja polska NKWD – antypolska operacja NKWD wynikająca z Rozkazu Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR nr 00485 z dnia 11 sierpnia 1937 roku wydanego przez ówczesnego Ludowego Komisarza NKWD Nikołaja Jeżowa, przeprowadzona w latach 1937 i 1938. Według dokumentów NKWD skazano 139 835 osób, z tego zamordowano bezpośrednio 111 091 Polaków – obywateli ZSRR, a 28 744 skazano na pobyt w łagrach – struktury podległej Gułag. Wyroki były wykonywane natychmiast. Masowo deportowano Polaków zamieszkujących Ukrainę SRR i Białoruską SRR m.in. do Kazachstanu, na Syberię, w rejony Charkowa i Dniepropetrowska. Łączna liczba deportowanych Polaków wyniosła ponad 100 tysięcy.

W świetle badań czołowych znawców i autorów pierwszych monografii naukowych "operacji polskiej" historyka z Uniwersytetu Opolskiego prof. Mikołaja Iwanowa oraz socjologa dr. Tomasza Sommera zbrodnie na Polakach w Związku Sowieckim w latach 1937-38 są klasyfikowane jako ludobójstwo.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dwukrotnie przyjmował uchwały upamiętniające ofiary operacji polskiej NKWD, w których wyrażono także wdzięczność historykom i działaczom rosyjskiego stowarzyszenia Memoriał podtrzymującym pamięć o dokonanym ludobójstwie:

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 lipca 2009 roku upamiętniająca ofiary zbrodni dokonanych w latach 1937-1939 na Polakach zamieszkających w ZSRR (M.P. Nr 46, poz. 675);

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 sierpnia 2012 roku w sprawie hołdu wszystkim zamordowanym i represjonowanym na terenach Związku Radzieckiego w ramach tzw. Operacji Polskiej w latach 1937-1938 (M.P. z 2012 r., poz. 676).

Z treści wyżej wymienionych uchwał sejmowych RP wynika, że eksterminacja dokonana na Polakach w Związku Sowieckim w latach 1937-1938 została oficjalnie nazwana zbrodnią ludobójstwa.

Foto: PAP/Tomasz Sommer

ZSRR, którzy potem ten rozkaz wykonywali - zauważył Sommer.

Historyk szukał dokumentu od lat w Rosji a także na Ukrainie. - Szukałem go bez powodzenia w Moskwie, potem jedna z wersji razem z sygnaturą wskazującą na miejsce źródłowe znalazła się w publikacji wydanej w 2010 roku przez IPN i jego ukraiński odpowiednik. Złożyłem wtedy zapytanie do archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) w Kijowie, otrzymałem jednak odmowę z uzasadnieniem, że dokument jest tajny - relacjonował.

Później dowiedział się, że jeden z rosyjskich blogerów zajmujących się stalinizmem otrzymał dokumenty, których poszukiwał, właśnie z archiwum SBU. - Jak się okazało nadawcą był jego nowy szef. Postanowiłem więc zgłosić się do tego archiwum ponownie. Poinformowano mnie, że te dokumenty

są jednak odtajnione, co nastąpiło w listopadzie 2011 roku. W grudniu ubiegłego roku uzyskałem dostęp do dwóch z wersji rozkazu nr 00485 pochodzących z Charkowa i Odessy. Wykonałem ich fotokopie, które teraz prezentuję - podsumował Sommer.

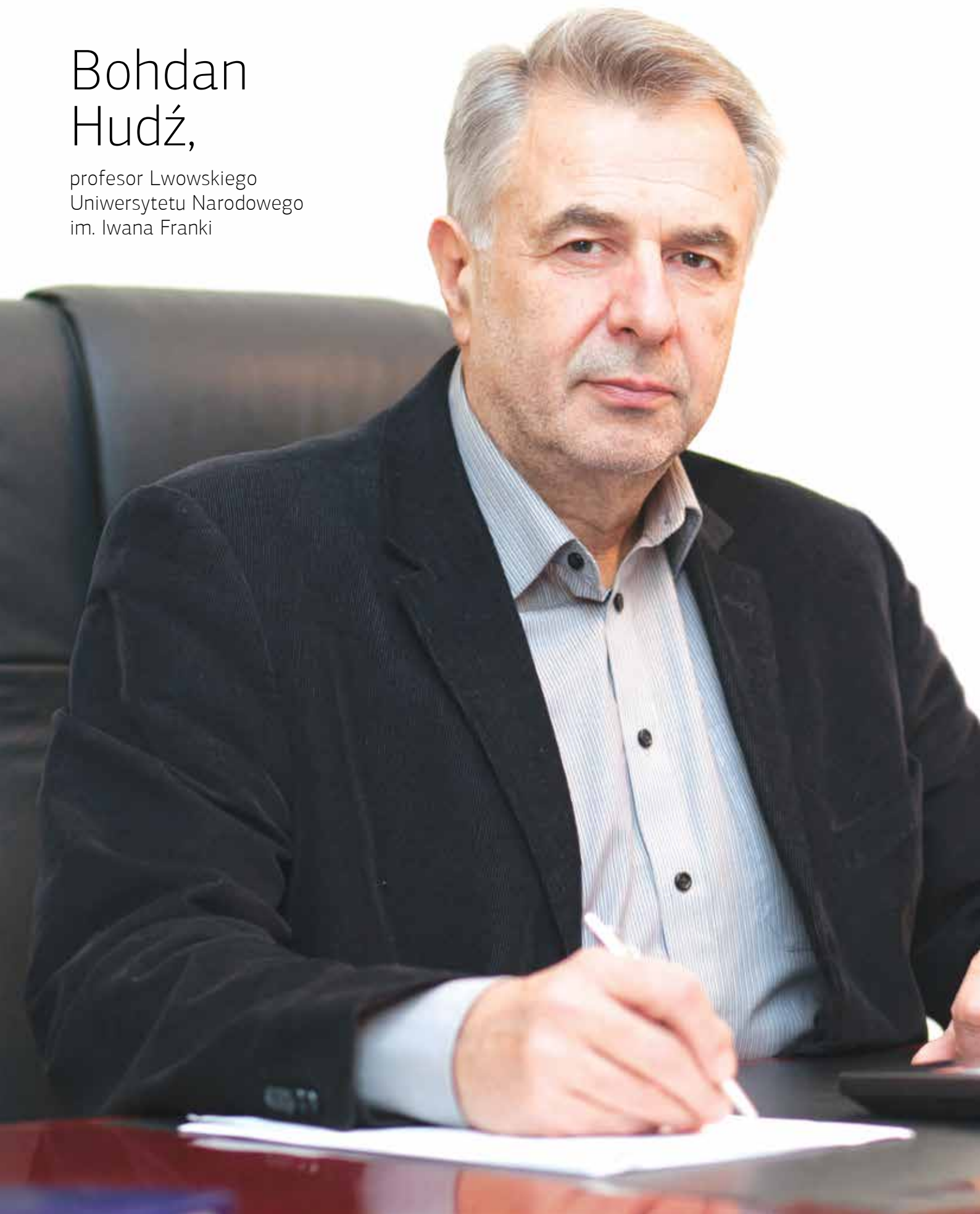
Najwięcej ofiar rozkazu nr 00485 stanowili, wedle ocen historyków, polscy chłopcy.

W miastach uciekano się do takich metod jak wylapywanie ludzi na podstawie książek telefonicznych, choć w ZSRR telefonów było niewiele. Do akcji angażowano także poborców opłat za energię elektryczną, będących jednocześnie agentami tajnej policji, którzy odwiedzając mieszkania bądź przeglądając listy płatników za energię, poszukiwali tych, którzy byli obcej, wrogiej narodowości. Ofiarami operacji stali się także polscy komuniści.

PAP/asop

Bohdan Hudź,

profesor Lwowskiego
Uniwersytetu Narodowego
im. Iwana Franki



Rosja dołała oliwy do ognia konfliktu na Wołyniu

Polskie Centrum Medialne „Głos Polonii” przeprowadziło wywiad z profesorem Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki Bohdanem Hudziem, który na zaproszenie Zjednoczenia Szlachty Polskiej przyjechał do Żytomierza, by wziąć udział w upamiętnieniu 95. rocznicy paktu Piłsudski-Petlura.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

– Panie profesorze, w tym roku obchodzimy 95. rocznicę sojuszu polsko-ukraińskiego 1920 roku. Jak to się stało, że 23 lata po nim doszło do rzezi wołyńskiej?

Prof. Bohdan Hudzi: – Przede wszystkim chcę powiedzieć, że Wołyn Zachodni nie poparł w 1920 roku sojuszu Piłsudski-Petlura. Odwrotnie, wołyńscy chłopcy w tym czasie nie tylko niszczyli polskie majątki, ale także napadali na obozy armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, która była sojusznikiem Wojska Polskiego. Wydarzenia te doskonale opisał naoczny świadek, ukraiński pisarz Borys Antonenko-Dawydowicz, w powieści „Sotnyk Szurabura”.

Oprócz tego okres międzywojenny także wywarł wpływ na trudne relacje polsko-ukraińskie, które kształtowały się jeszcze we wcześniejszych stuleciach. I to, co się zdarzyło w latach 1942-1943 na Wołyniu, było wynikiem polityki carskich rządów, a później Rosji bolszewickiej i ukraińskich nacjonalistów. Nie wolno też lekceważyć niemieckiej działalności okupacyjnej i prowokacyjnej roli sowieckich partyzantów. To była mieszanina wybuchowa, która spowodowała rzeź.

– Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Hanna Dylągowa zauważyła, że w latach 20. XX wieku NKWD wysyłał na Wołyn grupy dywersyjne, które organizowały liczne akcje sabotażu i terroru. Z tego wynika, że Moskwa czyniła wiele wysiłków, aby prowokować i pogłębiać wrogość między Polakami i

Ukraińcami. Jak może pan skomentować te stwierdzenia?

– Te stwierdzenia właściwie oddają istotę rzeczy. Opisałem to w swojej książce „Ukraińcy i Polacy w Naddnieprzu, Wołyniu i Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku”. Wysyłanie sowieckich grup dywersyjnych trwało aż do początku lat 30. Lata 20. i 30. to czas wielu akcji sabotażowych sowieckich dywersantów. Czasem dochodziło nawet do zajęcia niewielkich miasteczek na Wołyniu. Nieprzypadkowo więc pierwsze zabójstwa Polaków zaczęły się w północno-wschodnich powiatach Wołynia, a raczej Polesia. Właśnie tam, gdzie sowieccy dywersanci mieli największe wpływy. Należy też podkreślić, że tylko 20 proc. buntów na Wołyniu miało charakter nacjonalistyczny, reszta (80 proc.) została przeprowadzona pod hasłami bolszewickimi.

Aby zrozumieć rozmach tych akcji dywersyjnych, warto przypomnieć, że w 1932 roku do stłumienia antypolskiego powstania trzeba było użyć dziesiątków tysięcy żandarmerii, wojska i policji oraz samolotów i techniki wojskowej. Można sobie wyobrazić, jak sowiecka działalność wywrotowa podsycała antypaństwowe nastroje wśród ludności ukraińskiej na Wołyniu w okresie międzywojennym.

Konstanty Srokowski [polski publicysta i działacz polityczny, przeciwnik polskiej polityki narodowościowej na ziemiach białoruskich i ukraińskich – red.] w swoim raporcie z 1923 roku uprzedzał, że jeżeli społeczna

polityka państwa polskiego wobec chłopów na Wołyniu się nie zmieni, wzrośnie zagrożenie ogromnego wybuchu. Niestety, jego obawy spełniły się w latach II wojny światowej.

– Rosja po rozbiorach I Rzeczypospolitej panowała w Europie Wschodniej za pomocą zasady dziel i rządź. Co pogłębiało narodowe i społeczne konflikty między Polakami i Ukraińcami?

– Jeżeli mówimy o narodowości ukraińskiej, należy podkreślić, że po rozbiorach Rzeczypospolitej na tych terenach nie było jeszcze nowoczesnej tożsamości ukraińskiej. Ta zaczęła się kształtować dopiero po walkach wyzwolńczych w latach 1917-1920.

Jeżeli jednak mówimy o konfliktach społecznych, to tak, oczywiście, miały miejsce. I były dosyć ostre, ponieważ z jednej strony była wielomilionowa masa chłopstwa rosyjskiego, z drugiej zaś mniej liczna, za to bardzo wpływowa warstwa ziemiaństwa polskiego. W tym wypadku widzimy nałożenie narodowości na stan społeczny. Rusini, czyli ukraińscy chłopcy, jeżeli korzystać ze współczesnej terminologii, byli gnębianą masą. Natomiast Polacy znajdowali się na szczycie piramidy społecznej. Oprócz przepaści społeczno-gospodarczej dzieliła ich też różnica religii. Chłopcy byli w większości prawosławni, a ziemianie katolikami rzymskimi.

Jeśli przeanalizować historię Ukrainy Prawobrzeżnej od rozbiorów Rzeczypospolitej do II wojny światowej, wyraż-

nie widać, jak Rosja skutecznie wykorzystywała wszystkie sprzeczności między Polakami i Ukraińcami. Tę niechęć, nienawiść, ten ciągły konflikt, walki o ziemię rząd rosyjski bardzo sprytnie wykorzystywał do swoich celów. Prawosławny monarcha obłudnie przedstawiał siebie jako obrońcę interesów prawosławnego ukraińskiego ludu, którego sytuacja była bardzo skomplikowana. Wkrótce rosyjska polityka dziel i rządź przyniosła swoje pierwsze gorzkie owoce.

W czasie powstania listopadowego (1830-1831) ruscy (czyli ukraińscy) chłopci zajęli pozycję przychylną neutralności wobec władz rosyjskich. Natomiast powstanie styczniowe (1863-1864) zostało stłumione w większości siłami ukraińskich chłopów. Do tak zwanych wart wiejskich, których zadaniem było zduszenie powstańczego ruchu, zgłosiło się ponad trzysta tysięcy włościan. Sześć tysięcy powstańców i trzy-

sta tysięcy chłopów – na jednego powstańca przypadało pięćdziesięciu uzbrojonych członków wart wiejskich.

Przed I wojną światową – to bardzo ciekawy fakt – w guberni wołyńskiej wszyscy chłopci należeli do organizacji Czarna Sotnia, do czarnosecinnnych organizacji Związek Narodu Rosyjskiego i Związek św. Michała Archaniola. Dwa miliony chłopów!!! Ich hasłem było „Ziemia i Wolność” – wygnać polskich ziemian, ziemię oddać ruskim chłopom.

W 1943 roku jeden z liderów banderowskiej OUN Kłym Sawur, jak kiedyś bolszewicy, podpisał dekret o ziemi, zgodnie z którym wszystkie ziemie polskich kolonistów miały być przekazane bezrolnym wołyńskim chłopom. W ten sposób wcielono w życie bardzo korzystną dla Stalina politykę dziel i rządź i stworzono przepaść między Polakami i Ukraińcami, co w końcu doprowadziło do rzezi wołyńskiej.

– Jaką radę mógłby pan dać współczesnym polskim i ukraińskim politykom, którzy pragną osiągnąć historyczne pojednanie i porozumienie?

Wiele lat temu jeden z twórców sojuszu polsko-ukraińskiego Symon Petlura rzekł: „My, Ukraińcy i Polacy, musimy dojść do porozumienia, żeby się oprzeć Moskwie. Żadne z polsko-ukraińskich nieporozumień z przeszłości nie powinny być podstawą współczesnej realnej polityki”. Dzisiaj te słowa są niezwykle aktualne.

Myślę, że te słowa najlepiej odzwierciedlają konieczność połączenia wysiłków w celu zapewnienia bezpieczeństwa państw Europy Środkowo-Wschodniej. Uważam, że nieprzypadkowo na Ukrainie nabiera siły ruch zwolenników Międzymorza – Sojuszu Bałtycko-Czarnomorskiego. Chcemy być nie obiektem, lecz podmiotem polityki międzynarodowej. Dlatego musimy zjednoczyć wysiłki.

RADZIECKIE PLAKATY
PROPAGANDOWE





W Żytomierzu będzie polskojęzyczna TV

We wrześniu na Ukrainie wystartował nowy telewizyjny projekt „Głos Polonii TV”.

Polskie Centrum Medialne, działające przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie, zamierza regularnie prezentować w polskojęzycznej TV wiadomości o życiu Polaków z byłych Kresów I Rzeczypospolitej, przede wszystkim z Żytomierza, Wołynia Wschodniego, obwodu kijowskiego i całej Ukrainy.

Będą reportaże o polskim dziedzictwie i zabytkach na ziemiach byłych Kresów I Rzeczypospolitej.

W „Głosie Polonii TV” znajdzie się też cykl filmów dokumentalnych o nieznannej historii Żytomierza z okresu I Rzeczypospolitej, walce niepodległościowej Polaków Wołynia, Podola i obwodu kijowskiego podczas zaboru rosyjskiego oraz dokumenty nt. polityki, geopolityki i walki cywilizacji.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

Strategicznym celem Józefa Piłsudskiego była odnowiona wspólnota polsko-litewska oraz dezintegracja Imperium Rosyjskiego, a później ZSRR na podstawie różnic etnicznych



Koncepcja Międzymorza: historia i perspektywa rozwoju

Ukraina i „pytanie ukraińskie” po raz kolejny w historii stały się przeszkodą w procesie reanimacji imperialnych ambicji Rosji. Pretensje monarchicznego i komunistycznego imperium XVIII-XX w. do prawomocności współczesnego państwa postawiły świat u progu trzeciej wojny światowej.



Wiktoria Wenerska,
doktor nauk historycznych,
profesor
ZUP im. I. Franki

W ydarzenia ostatniego roku na Ukrainie wywołały falę dyskusji na temat geopolityki, wpływów zagranicznych, tożsamości narodowej i kulturowej. Ich analiza umożliwia porównanie poziomów i wymiaru dyskursu w ukraińskiej, polskiej i ogółośeuropejskiej przestrzeni intelektualnej. Dla większości społeczeństw mających już za sobą doświadczenie komunizmu problemami są różna pamięć narodowa i spreczny ogląd przeszłości. Ukraińskie debaty dotyczące tych spraw w znacznym stopniu wpisują się w kontekst dysput europejskich. Tymczasem stano-

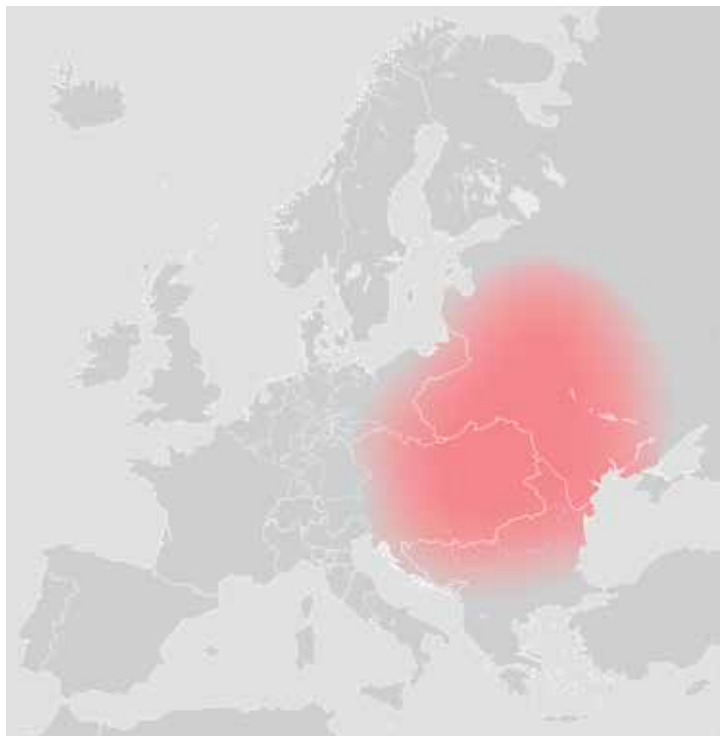
wisko Rosji, która nie ukrywa swych ambicji imperialnych, określając Ukrainę jako obszar własnych interesów geopolitycznych i wpływów, przenosi dyskusje ze sfery nauki do sfery agitacji i propagandy czasów zimnej wojny.

„Fatalna” geografia Ukrainy po raz kolejny postawiła kraj w sytuacji zagrożenia. Aktualna jest zatem próba zrozumienia trajektorii rozwoju państw regionu bałtycko-czarnomorskiego, a zwłaszcza Ukrainy, na przestrzeni XVI-XXI w., oraz wpływu sił trzecich na procesy, które określały i nadal określają odmiennosć ich rozwoju.

Historia, prawo, socjologia, politologia badają różne

aspekty obszaru między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Oczywiście, trudno znaleźć dla nich wspólny mianownik. Tradycyjnie pozostaje problem definicji – jak określić, nazwać bądź zidentyfikować tę przestrzeń lub region. Określa się go jako posowiecki, posocjalistyczny, tranzytowy lub Europę Wschodnią, a także Intermarium, Nowy Region Europy.

W percepcji polityków, dziennikarzy, historyków i politologów region Intermarium przedstawia się jako teren historyczny, stworzony nie tyle między Morzem Bałtyckim, Adriatykiem i Morzem Czarnym, ile między Wschodem i Zachodem, jako pewna strefa



buforowa. Z historią tego regionu wiąże się historia samodzielnych państw i narodów, które go tworzyły, oraz polityka imperiów wobec nich. Przy czym owe imperia nie uwzględniały ich specyfiki.

Jednym z dziewiętnastowiecznych prekursorów późniejszej idei Międzymorza (Intermarium) był książę Adam Czartoryski. Pod koniec lat 20. XIX w., przebywając w Paryżu, podkreślał niebezpieczeństwo rozrośnięcia się Rosji na południe i zachód, co jego zdaniem mogło stanowić stałe zagrożenie dla Europy. Jednocześnie zwracał uwagę na podobne zagrożenie ze strony Prus. Był przekonany o konieczności połączenia Wschodnich Prus z Polską, która powinna się być odrodzić. Czartoryski pragnął przy pomocy wsparcia francuskiego, brytyjskiego i tureckiego wznowić unię polsko-litewską, przyłączyć do niej Czechów, Słowaków, Węgrów, Rumunów oraz wszystkich Słowian południowych.

W pewnej mierze pomysł księcia odnajdujemy w dokumentach Bractwa Cyryla i Metodego. W „Księdze życia narodu ukraińskiego” prawdo-

podobnie Mykoła Kostomarov podkreślał: „[...] I połączyła się Ukraina z Polską jak siostra z siostrą, jak jeden naród słowiański z drugim narodem słowiańskim, jako obraz nieodłącznej Osoby Bożej, jak połączą się kiedyś ze sobą wszystkie narody słowiańskie”.

Do idei Międzymorza wrócił Józef Piłsudski, który myślał w sposób geopolityczny i widział Intermarium jako przeciwwagę dla rosyjskiego komunizmu i niemieckiego nacjonalizmu – dostrzegał w nim trzecią siłę, jeszcze jedno imperium, ale demokratyczne. Jednocześnie w myśli Piłsudskiego zauważalne są wątki federacyjne. Zdaniem współczesnego amerykańskiego badacza D. Leviego plan Piłsudskiego nie miał szans na realizację z kilku powodów. Przede wszystkim przeszkodą byli sowieccy bolszewicy – koncepcja uderzała w strefę ich wpływów; nacjonalizm, który w latach 20. XX w. doszedł do głosu na Litwie, Ukrainie i Białorusi, pojawił się także w Polsce w postaci Romana Dmowskiego i endecji, z ich ideą państwa narodowego i polonizacji mniejszości; oraz demokracja, której

KSIĄŻĘ ADAM JERZY CZARTORYSKI

aspirował do odtworzenia polsko-litewskiej wspólnoty sfederowanej z Czechami, Słowacją, Węgrami, Rumunią i wszystkimi Słowianami południowymi

zaprzeczały dyktatorskie skłonności Piłsudskiego, nadającego sobie po 1926 roku nieograniczone uprawnienia.

Ukraińscy działacze polityczni z czasów URL też nawiązywali do idei jedności geopolitycznej wokół osi bałtycko-czarnomorskiej w postaci Związku Bałtycko-Czarnomorskiego albo konfederacji Litwy, Białorusi i Ukrainy. Mychałło Hruszewski w swojej pracy „Orientacja czarnomor-

Józef Piłsudski widział
Intermarium
jako przeciwwagę
dla Rosji i Niemiec

ska” przedstawił pomysły dotyczące Morza Czarnego w określeniu polityki Ukrainy. Rząd URL na emigracji pokładał nadzieje w sojuszu antyrosyjskim z Kubaniem, Donem, Terekiem, narodami Kaukazu.

Ideolog ukraińskiego nacjonalizmu okresu międzywojennego Jurij Lipa, autor „Czarnomorskiej doktryny”,



WŁADYSŁAW SIKORSKI

Stoją od lewej: premier RP i Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski, jego adiutant mjr Michał Miszke

podkreślał strategiczny interes Ukrainy związany z rozwojem współpracy wzdłuż osi Północ-Południe, od Skandynawii i Krajów Bałtyckich do Morza Czarnego i Azji Mniejszej. Był również przekonany o celowości stworzenia federacji czarnomorsko-bałtyckiej obejmującej Ukrainę, Białoruś, Polskę i Litwę, w której Ukraina miałaby odgrywać główną rolę.

W czasie II wojny światowej do idei sojuszu środkowo-europejskiego próbowali się odwoływać przedstawiciele polskiego rządu Władysława Sikorskiego na uchodźstwie. Bez powodzenia. Koncepcja odżyła po raz kolejny już pod koniec XX i na początku XXI w.

Po rozpadzie ZSRS na początku lat 90. Białoruski Front Narodowy i Narodowy Ruch Ukrainy aktywnie optowały za projektem Unii Bałtycko-Czarnomorskiej. Za czasów Leonida Kuczmy, w 1997

roku, na obszarze WNP powołano alternatywny wobec projektów integracyjnych Moskwy podmiot – GUAM, Organizację na rzecz Demokracji i Rozwoju, zrzeszającą cztery państwa regionu czarnomorskiego: Gruzję, Ukrainę, Mołdawię, Azerbejdżan.

Upadek ZSRS spowodował także ponowny wzrost popularności idei Międzymorza wśród polskich intelektualistów. W jej koncepcję wpisuje się dzisiejsza polityka wschodnia Polski. Zrezygnowawszy z imperialnych ambicji, III RP umiejętnie uruchomiła historyczne stosunki z Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami, co daje szansę narodom, które niegdyś tworzyły I Rzeczpospolitą, na porozumienie.

Obecnie jesteśmy świadkami procesu zmiany formatu politycznej przestrzeni Europy Wschodniej. Chodzi o rzeczywiste odtworzenie koncepcji osi

bałtycko-czarnomorskiej jako przeciwwagi dla rosyjskiej ekspansji na Zachód. W tej sytuacji dla Ukrainy, państw bałtyckich i Polski korzystna jest wzajemna współpraca w zakresie obrony. Pierwszy krok w tym kierunku został wykonany – w 2014 roku powołano do życia Wielonarodową Brygadę stworzoną z wojskowych jednostek litewskich, polskich i ukraińskich. List intencyjny w tej sprawie podpisano w 2009 roku.

19 września 2014 roku minister obrony Ukrainy Walerij Hełetej oraz szefowie resortów obrony Litwy i Polski podpisali umowę w Warszawie o utworzeniu wspólnej jednostki LITPOLUKRBRIG. Ze strony Ukrainy w jej skład wejdą żołnierze 80 brygady aeromobilnej Sił Zbrojnych. Ukraińscy, litewscy i polscy żołnierze będą brali udział we wspólnych szkoleniach, a następnie w operacjach. Dokumentacja techniczna

ma być opracowana w ciągu dwóch lat. Pełną gotowość operacyjną brygada ma osiągnąć najpóźniej w 2016 roku.

Umowę między rządem Ukrainy, Litwy i Polski o utworzeniu wspólnej jednostki wojskowej LITPOLUKRBRIG Rada Najwyższa Ukrainy ratyfikowała 4 lutego 2015 roku. Przynależność do wspólnej jednostki, w której będą przedstawiciele dwóch państw NATO, pozwoli ukraińskim żołnierzom i oficerom przyswoić sobie wojskowe standardy obowiązujące w Sojuszu Północnoatlantyckim.

Narodowe jednostki z Litwy, Polski i Ukrainy pozostaną w strukturach sił zbrojnych swoich państw i będą stacjonowały w dotychczasowych miejscach, kwatera główna znajdzie się w Polsce. Głównym zadaniem LITPOLU-

KRBRIG ma być utrzymanie międzynarodowego pokoju, udział w zagranicznych operacjach stabilizacyjnych pod auspicjami Narodów Zjednoczonych, NATO, Unii Europejskiej oraz zacieśnianie regionalnej współpracy wojskowej. W przyszłości ma ona stworzyć podstawę do ewentualnego powołania na jej bazie Wyszehradzkiej Grupy Bojowej UE.

Dziś nie widać prób reaktywacji unii bałtycko-czarnomorskiej. Choć w świetle agresywnego zachowania Rosji na arenie międzynarodowej i jej ekspansjonistycznych dążeń taki format współpracy podniósłby poziom bezpieczeństwa w Europie. Jednak ewentualny blok bałtycko-czarnomorski nie może być sprzeczny z postanowieniami Sojuszu Północnoatlantyckiego, o ile nie ma na

celu utworzenia równoległej do NATO organizacji wojskowej.

Współpraca w ramach geopolitycznego projektu bałtycko-czarnomorskiego może mieć korzystny efekt, nawet w warunkach ostrego sprzeciwu ze strony Rosji i systemowego braku środków na przemysł obronny. Chodzi o założenie nowej międzypaństwowej organizacji, w ramach której mogłaby się dokonywać ścisła współpraca w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i wojskowej.

Blok państw Międzymorza nie może być sprzeczny z postanowieniami Sojuszu Północnoatlantyckiego

Państwa Międzymorza razem

Powierzchnia - 2,22 mln km²; Liczba ludności - 182 mln;
PKB (PSN) całkowite - 3,6 trylionów USD

 Polska  38 483 957  312 679 km ²  959,8 mld USD	 Rumunia  19 599 506  238 391 km ²  392,8 mld USD	 Węgry  9 849 000  93 030 km ²  246,4 mld USD	 Austria  8 579 747  83 871 km ²  395,5 mld USD	 Litwa  2 902 832  65 300 km ²  79,62 mld USD
 Czechy  10 541 466  78 866 km ²  314,6 mld USD	 Bułgaria  7 202 198  110 910 km ²  128,6 mld USD	 Chorwacja  4 290 612  56 594 km ²  88,48 mld USD		
 Słowacja  5 421 349  49 035 km ²  152,6 mld USD	 Łotwa  1 978 700  64 573 km ²  48,18 mld USD	 Słowania  2 061 952  20 273 km ²  61,13 mld USD		
 Estonia  1 313 271  45 339 km ²  35,62 mld USD	 Ukraina  42 813 557  603 700 km ²  370,8 mld USD	 Białoruś  9 485 300  207 600 km ²  172,0 mld USD		
 Mołdawia  3 555 200  33 843 km ²  17,72 mld USD	 Gruzja  4 483 800  69 700 km ²  27,55 mld USD	 Azerbajdżan  9 511 100  86 600 km ²  102,8 mld USD		

 Liczba ludności
 Powierzchnia km²
 Powierzchnia USD

POLSKIE
CENTRUM
MEDIALNE

UKRAIŃSKI MIT

w polskim romantyzmie

„Szkoła ukraińska” odkryła dla polskiej literatury doby romantyzmu Ukrainę jako kresową Atlantyde, ziemię kryjącą prochy przodków i pamiątki chwalebnej przeszłości, ale również krainę zamieszkaną przez dzielnych Kozaków, rycerzy z kresów Rzeczypospolitej, walczących o wolność waszą i naszą.

Pojęcie „szkoły ukraińskiej” zdefiniował Aleksander Tyszyński w książce „Amerykanka w Polsce” (1837), a utrwalił krytyk Michał Grabowski w artykule „O szkole ukraińskiej poezji” (1840). Odnosiło się ono do tych polskich poetów i pisarzy romantycznych, którzy w swoich utworach poruszali tematykę zaczerpniętą z dziejów Ukrainy. Sięgali po motywy i obrazy z ukraińskiej poezji ludowej i ukraińskiego krajobrazu, wykorzystywali mity wzięte z ukraińskiego folkloru.



Jan Matkowski,
publicysta

Notabene mit Ukrainy – kraju na poły dzikiego, gdzieś na pograniczu Azji i Europy, odgrywającego szczególną rolę w historii i kulturze polskiej, porównywano do mitu tajemniczej, dzikiej i fascynującej Szkocji w romantyzmie angielskim. Poeci angielscy odkryli dla literatury pod koniec XVIII wieku romantyczną malowniczość północnej szkockiej krainy dzikich gór i jezior, usianej tajemniczymi ruinami zamczysk, a także bogatą mitologię jej ludu. „Szkocja angielskiej” miała odpowiadać Ukraina – „Szkocja Polski”.

Emblematycznymi reprezentantami „szkoły ukraińskiej” są Józef Bohdan Zaleski, twórca

poematu „Duma o Waławie” (1819), Antoni Malczewski, autor powieści poetyckiej „Maria” (1825), i Seweryn Goszczyński, autor „Zamku kaniowskiego” (1828). Twórcy ci wskrzesili w swych dziełach obraz „polskiej Ukrainy”, kresowej Atlantydy. Podejmowane przez nich motywy – wolność, bezkresne stepy, Kozacy, mityczny Wernyhora – podkreślały egzotykę świata przedstawionego.

Istotnym elementem łączącym przedstawicieli tej szkoły były genetyczne związki poetów i pisarzy albo przynajmniej podmiotu lirycznego ich dzieł z Ukrainą. Różniła ich poetycka wizja tych ziem. Zaleski opisywał Ukrainę kozacko-idylliczną,

Malczewski – rycersko-polską, Goszczyński zaś – hajdamacką.

Tematykę ukraińską pierwszy wprowadził do literatury polskiej wywodzący się z drobnej szlachty z Kresów Józef Bohdan Zaleski. Pisał o pięknie przyrody Ukrainy: stepach, jarach, Dnieprze, o mitycznych Kozakach, kiedyś panujących na tych ziemiach. Jego idea układała się w ciąg: Bóg – świat – słowiaństwo – Polska – Ukraina.

W twórczości najczęściej opierał się na folklorze ukraińskim, w którym dominującym obrazem jest natura i postać wolnego Kozaka. Późniejsza twórczość autora będzie się charakteryzowała skrajnym kozakofilstwem.



**KOZACY PISZĄ LIST
DO SUŁTANA**

obraz rosyjskiego malarza
Iłji Riepina

Idealizując pejzaż, lud i przeszłość rycersko-kozacką, sięgał do ludowych pieśni ukraińskich, tzw. wiośnianek, dum opiewających dzieje kozaczyzny, skąd czerpał inspiracje. W „Dumce hetmana Kosińskiego”, „Dumce Mazepy”, „Czajkach” opisał pełnych fantazji Kozaków – dzikie dzieci natury, wolnych synów stepu. Poprzez ukazywanie kozactwa w duchu sentymentalizmu poeta wytworzył specyficzny obraz Ukrainy z całkowitym pominięciem problemu narastających konfliktów polsko-kozackich. Eksponował koncepcję odwiecznej jedności polsko-kozackiej, nawet wbrew faktom historycznym. W jego tekstach Polacy i Kozacy walczą

przeciw wspólnym wrogom: Turkom i Tatarom.

Lud ukraiński poeta malował jako całkowicie odmienny mentalnie i kulturowo. Późniejsi reprezentanci „szkoły ukraińskiej” będą mniej zwracali uwagę na mentalność ludu i zajmą się obalaniem utrwalonych stereotypów o Kozakach.

Literatura ukraińska krytycznie wypowiada się o twórczości Józefa Zaleskiego i o „szkole ukraińskiej”. Iwan Franko nazwał działalność Zaleskiego historycznym fałszem.

Temat kozacki jest obecny także w prozie romantycznej Michała Czajkowskiego, który – jak sam podkreślał – był wychowywany w kulcie atama-

nów i rycerzy. Zafascynowany kozactwem, w swych powieściach historycznych – „Powieści kozackie” (1837), „Wernyhora, wieszcz ukraiński” (1838), „Owruczanin” (1840), „Hetman Ukrainy” (1841) – snuł wizję kozaczyzny sfederowanej z Polską. W większości jego utworów zawarta jest myśl, iż dziejowym przeznaczeniem Ukrainy jest więź z Polską, korzystna dla obu stron, w kontekście wspólnego przeciwnika, jakim jest Rosja.

O ile Zaleskiego można nazwać kozackim sentymentalistą, podkreślającym jedność kozacko-szlachecką, ukazaną na tle piękna przyrody, o tyle Czajkowski, poruszający w swych



utworach tematy z polsko-ukraińskiej historii, wprowadza mity i idee utopijne związane z historią kozacką, np. mit Wernyhory jako rzecznika polsko-ukraińskiego pojednania.

Pisarz roztoczył wizję przyjaznych stosunków ukraińsko-polskich. Ukraina i Kozacy są przez niego wyidealizowani. Czajkowski opisywał dzielnych Kozaków, walczących u boku polskich wojsk ze wspólnym wrogiem. Przedstawieni przez niego atamani to ludzie ceniący

WERNYHORA, OBRAZ JANA MATEJKI

wędrowni starzec, legendarny wieszcz ukraiński, limik kozacki z XVIII wieku. W jednym z polskich mitów narodowych występuje jako postać przepowiadająca losy Rzeczypospolitej

ponad wszystko wolność, wiódący życie pełne przygód, rozważni obrońcy Rzeczypospolitej.

Poemat, a właściwie pierwsza polska powieść poetycka „Maria” Antoniego Malczewskiego, nazywana przez krytyków „powieścią ukraińską”, odmiennie maluje obraz Ukrainy. Autor przedstawia zmagania kresowych magnatów w siedemnastowiecznym kraju.

Kresy u Malczewskiego to zarówno ziemia szlacheckich tradycji, jak i samowoli

magnackiej, ziemia rycerzy i zwykłych zbrodniarzy. Miejsce, gdzie panują specyficzne prawa. Ukraińskie pejzaże są nakreślone w typowo romantycznym i sentymentalnym duchu, ale przepełnione są także niesamowitością i grozą. Malczewski pokazuje nie bujne piękno przyrody, lecz przytłaczającą ogromem pustkę i ciszę bezkresnych przestrzeni, zionących smutkiem. Pierwotny step, jeszcze nieskropiony krwią braterską. Słowa kluczce to „ukraiński wiatr”, „swobodny step”, „smutek”, „los”. Step nie jest tłem dla rozgrywających się wydarzeń, lecz przestrzenią dominującą. Kresy ukazują się czytelnikowi jako miejsce, gdzie miłość idzie w parze z tęsknotą, bohaterstwo z podstępem, samotność z filozofią. Piękny bohater na tle stepu szuka siebie w sobie, gubi się wobec życiowego dramatu, w przestrzeni pozbawionej granic.

Opisywane wydarzenia rozgrywają się w przeszłości, pokazują rzeczywistość, której już nie ma i która już nie wróci – to oddalenie w czasie i przestrzeni sprawia wrażenie starej sentymentalnej baśni. Polska szlachecka w swojej kresowej postaci przez fakt swojego nieistnienia wzmacnia u odbiorcy smutek. Malczewski buduje również w czytelniku obraz współczesnej mu Ukrainy, która tak jak pierwotny step też jest pustką. Autor nie przywołuje konfliktów narodowościowych, wybiera raczej obrazy budzące melancholię. Krytycy charakteryzowali powieść „jako jeden z najśliczniejszych i najlepszych utworów”, w którym „rzecz prosta i zawiła, naturalna i okropna, powszednia i głęboka, jak przepaść” współlistnieją obok siebie. Tymi słowami można również scharakteryzować obraz Ukrainy.

Jeszcze inne oblicze Ukrainy przedstawia Seweryn Goszczyński w powieści będącej typowym przedstawicielem czarnego romantyzmu „Zamek kaniowski”. Jej tema-

tyka – powstanie hajdamackie i rzeź humańska z 1786 roku – sprawia, że akcja obfituje w makabryczne wydarzenia. Zamiast pięknych obrazów natury i romantycznych kozaków, mamy krwawą tragedię, konflikty społeczne i religijne. Powieść wskrzesiła dramatyczne wydarzenia ze wspólnej polsko-ukraińskiej przeszłości. „Zamek kaniowski” był przypomnieniem minionych tragedii, rozbijał iluzję bezkolizyjnej wspólnej przyszłości. Ukraina nie występuje tu jako wspólna ojczyzna Ukraińców i Polaków, ale raczej jako piekło obu narodów. Na gruncie wspólnej historii Goszczyński nakreślił apokaliptyczną i tragiczną wizję ich współistnienia. Wbity na pal jeden z bohaterów powieści symbolizuje rozdarcie Ukrainy, na której szlachta nie znalazła wspólnego języka z żyjącym tu ludem. Zemsta Kozaków jest groźnym memento, przelana krew po obu stronach niczego nie zmieniła, nie oczyściła, bo konfliktów nie zażegna się krwią.

Odrębnym zjawiskiem w kontekście „szkoły ukraińskiej” jest Juliusz Słowacki. Nie jest on typowym przedstawicielem tego nurtu, ponieważ nie ograniczał się wyłącznie do tematyki ukraińskiej. Jednak wątki ukraińskie podejmował już w młodzieńczych wierszach, potem w powieści poetyckiej „Żmija” (1831), dramatach „Mazepa” (1839), „Książd Marek” (1843) i „Sen srebrny Salomei” (1843), poemacie dygresyjnym „Beniowski” (1841–1846).

Obraz Ukrainy u Słowackiego jest skomplikowany, z latami ewoluował. Poeta wykorzystał dotychczasowy materiał literacki i idee obecne u Malczewskiego, Zaleskiego, Czajkowskiego. Jako pierwszy sakralizował Ukrainę.

W jego twórczości stała się ona ziemią, na której objawia się Bóg. Jest to ziemia zarówno miodem i mlekiem płynąca, jak i zroszona krwią. Słowacki rozwija kozacki mit o Ukrainie, idealizując ją, ale równocześnie

Tematy i motywy ukraińskie w romantyzmie sprzyjały kształtowaniu świadomości narodowej zarówno Polaków, jak i Ukraińców

maluje obraz zniszczenia starożytności, tego, który miał tak wiele wspólnego z Polską. Na ziemiach ukraińskich występują już dwie narodowości: Polacy i Rusini, między którymi narasta rywalizacja. Dominują dramaty namiętności: okrucieństwo, zbrodnia, zemsta. Słowacki utrwala polityczną koncepcję o roli Ukrainy w historii Polski. Romantycy przedstawiali świat jako teren działania dwóch sprzecznych potęg: Boga i szatana, dobra i zła, mroku i światła. Ukraina – miejsce starcia się tych potęg, w naturalny sposób stało się atrakcyjnym tematem – jest jednocześnie piekłem i rajem.

POLSKI PROMETEUSZ

obraz namalowany w 1831 roku przez Horace'a Verneta, pod wpływem klęski Polski w powstaniu listopadowym i następującej po nim wojnie przeciwko Imperium Rosyjskiemu. Kompozycja i temat obrazu nawiązują do starogreckiego mitu o Prometeuszu

Twórczość Malczewskiego, Goszczyńskiego i Słowackiego stała się przedmiotem długoletniej dyskusji w środowisku politycznym o polsko-ukraińskiej wspólnej historii. Twórcy ci stworzyli zmitologizowaną koncepcję Ukrainy, dając iluzję ziemi bezkresnej, mlekiem i miodem płynącej, usytuowanej między cywilizacją i dziką bujną przyrodą, z nieodmiennym atrybutem – wolnym i śmiałym Kozakiem. Jednocześnie przywołując historyczne wydarzenia, uczynili ją także miejscem dramatów, bratobójczych walk, przelanej krwi i konfliktów społeczno-religijnych. Tak ukazując Ukrainę, romantycy pragnęli wyjaśnić tragiczny los obu krajów, udowodnić potrzebę polsko-ukraińskiego pojednania. Tematy i motywy ukraińskie w romantyzmie sprzyjały kształtowaniu świadomości narodowej zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Ich wpływ jest zauważalny także i w twórczości Tarasa Szewczenki.



Bez kompromisu.

Spór wokół budowy pomnika Paderewskiego

W Żytomierzu mało kto wie, że Ignacy Jan Paderewski ma swoją gwiazdę w hollywoodzkiej Alei Gwiazd, że był premierem i ministrem spraw zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej i że przyczynił się do tego, iż miliony mieszkańców zachodniej Ukrainy zostało uratowanych przed stalinowskim ludobójstwem w latach 1932-1937.

IGNACY JAN PADEREWSKI

pianista, kompozytor, działacz społeczny i mąż stanu, który jako premier i minister spraw zagranicznych podpisał w imieniu Polski Traktat Wersalski



stawili grupę inicjatywnej, władz miasta i zlecniodawcy, która zajęłaby się kwestią celowości powstania pomnika, oraz zorganizowania przesłuchania publicznego w tej sprawie.

Zlecniodawcą pomnika jest Konsulat Generalny RP w Winnicy, jego budowę finansuje strona polska.

Autorzy listu zwracają też uwagę, że wznoszony pomnik znacznie różni się od pierwotnego projektu, zaprezentowanego 16 października 2013 roku na sesji rady miejskiej, która wyraziła zgodę na jego powstanie. Zdaniem przedstawicieli grupy inicjatywnej „wywołuje to spore zaniepokojenie i podejrzenie o nielegalną budowę tego pomnika w centrum Żytomierza”. „Na szkicu zatwierdzonym przez radę miejską Paderewski stoi, w obecnym zaś kształcie siedzi. Ponadto w nowej wersji pomnik jest mniejszy. Według zatwierdzonego projektu wysokość podium wynosiła 3 metry, teraz – jeden metr” – powiedział dla DT.UA wiceprezes żytomierskiej organizacji miejskiej WO „Swoboda” Oleg Czerniachowicz.

Oprócz tego, w czasie spotkania z Lubow Cymbaluk mieszkańcy podnosili, że wielu żytomierzan w ogóle nie wie, kto to jest Ignacy Paderewski.

Czy rzeczywiście postać Ignacego Jana Paderewskiego nie jest w Żytomierzu znana? Jego imię nosi Szkoła Muzyczna Nr 5, o czym przypomina tablica pamiątkowa na fasadzie budynku. Kilka albumów z jego autografami znajduje się w zbiorach Muzeum Literackiego. W Żytomie-



Jerzy Rudnicki,
publicysta

W Żytomierzu zawieszono budowę pomnika światowej sławy polskiego pianisty, wirtuoza i kompozytora, polityka i męża stanu Ignacego Jana Paderewskiego (1860–1941). Jak się okazało, mieszkańcy miasta są podzieleni w tej sprawie. Bo choć ani społeczność ukraińska, ani polska niby nie mają nic przeciwko powstaniu monumentu, obie strony różnią się w wielu kwestiach.

Budowa pomnika Paderewskiego trwała zaledwie dwa tygodnie. Rozpoczęła się 18 czerwca,

a już 2 lipca, jak poinformowała p.o. przewodniczącego Żytomierskiej Rady Miejskiej Lubow Cymbaluk, prace zawieszono. Bezpośrednim powodem był list, jaki wpłynął do rady miejskiej od grupy inicjatywnej mieszkańców, którzy wyrazili w nim swoje oburzenie „niechęcią władz co do uzgodnienia ze społecznością Żytomierza wzniesienia pomnika polskiego męża stanu I. Paderewskiego w centrum miasta”. W liście żądano „wyjaśnienia podstaw i celu powstania tego pomnika w centrum”, powołania grupy roboczej złożonej z przed-

rzu mieszkał jego ojciec, którego sześcioro siostry, podobnie jak macochy i siostry pianisty, spoczywają na miejskim cmentarzu katolickim. O związkach Paderewskiego z Żytomierszczyzną świadczy też jego pochodzenie. Jak ustalił żytomierski archiwista Ruslan Kondratiuk, ojciec artysty urodził się we wsi Nechworoszcz w powiecie andruszowskim w obwodzie żytomierskim. Dotychczasowa zaś informacja o urodzeniu Ignacego Paderewskiego we wsi Kuryłówka na Winniczyźnie jest w ostatnim czasie kwestionowana wobec braku potwierdzających ją dokumentów.

Wśród sygnatariuszy listu są przedstawiciele organizacji Format Patriotyczny, Weterani ATO i Młodzież za Jedyną Ukrainę, miejskiej organizacji WO „Swoboda” oraz organizacji obwodowej OUN (mielnikowskiej). Lider tej ostatniej, Aleksander Pryszczepa, w 2013 roku zarzucił Żytomierskiemu Komitetowi Miejskiemu, że podjął uchwałę na rzecz „państwa, które w przeszłości prowadziło zaborczą politykę w stosunku do Ukrainy”, przypominając, że „to właśnie Paderewski stał na czele rządu RP w czasie aneksji Ukrainy Zachodniej w 1919 roku”. Zwrócił również uwagę na to, że uchwała Żytomierskiego Komitetu Wykonawczego o budowie pomnika Paderewskiego została podjęta z naruszeniem Ustawy o dostępie do informacji publicznej, nakazującej ogłoszenie projektu uchwały co najmniej 20 dni przed podjęciem decyzji w jej sprawie. Tymczasem uchwałę zatwierdzono już dzień po opublikowaniu projektu.

Jednak mniej więcej po miesiącu od dnia podjęcia uchwały w kraju wybuchła rewolucja godności i o pomniku zapomniano. Dopiero w czerwcu tego roku wrócono do sprawy.

Grupa inicjatywna zyskała niespodziewanego sojusznika w postaci miejscowych przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego. Pomnik ma stanąć przy skrzyżowaniu ulic Kijowskiej i Teatralnej, naprzeciwko kościoła pw. św. Jana z Dukli w obrębie

Starego Bulwaru. Świątynia należy do Prowincji św. Michała Archanioła Zakonu Braci Mniejszych i kwestia powstania pomnika naprzeciwko niej nie była z parafianami uzgadniana. „Polskie towarzystwo chce postawić pomnik przed kościołem osobie, która jest postrzegana przez społeczeństwo ukraińskie w sposób niejednoznaczny i nie wpisuje się w duchowość Kościoła katolickiego” – cytuje przedstawiciela kościoła, brata Patryka Olichy, katolickie wydanie CREDO. Dla czego Paderewski nie wpisuje się w duchowość Kościoła, brat Patryk nie wyjaśnił. Jednak niektórzy katolicy zwracają uwagę, że gdy przechodzą obok świątyni, zawsze się przed nią żegnają, a kiedy powstanie pomnik, będą zmuszeni żegnać się przed nim.

Zdaniem redaktora naczelnego czasopisma „Głos Polonii” Włodzimierza Iszczuka sytuacja wokół pomnika zaostrzyła się z dwóch powodów. Pierwszym jest sztucznie wywoływana wrogość między Polakami a Ukraińcami, nie bez udziału „strony trzeciej”. „Źródła nieporozumienia w sprawie upamiętnienia Paderewskiego w Żytomierzu sięgają czasów Janukowycza, kiedy to służby specjalne Rosji i ich marionetki na Ukrainie starały się na wszelkie sposoby rozpalać wrogość między Polakami i Ukraińcami w przededniu szczytu w Wilnie, gdzie, jak wszyscy się spodziewali, miała być podpisana umowa stowarzyszeniowa Ukrainy z UE” – powiedział Iszczuk. Drugim powodem jest to, że od czasu podpisania przez Żytomierski Komitet Wykonawczy uchwały o budowie pomnika władze miasta nie zrobiły niczego, by rozpropagować postać wielkiego kompozytora i męża stanu. „W czasie, jaki upłynął od października 2013 roku, nie zorganizowano potężnej kampanii informacyjnej, która by wyjaśniła społeczności miasta znaczenie osoby naszego rodaka dla kultury światowej. W Żytomierzu mało kto wie, że Paderewski ma swoją gwiazdę na hollywoodzkiej Alei Gwiazd, że był premierem i ministrem spraw zagranicznych Drugiej Rzeczy-

pospolitej i że przyczynił się do tego, iż miliony mieszkańców zachodniej Ukrainy zostało uratowanych przed stalinowskim ludobójstwem w latach 1932-1937” – podkreślił Iszczuk.

Wiceprezes WO „Swoboda” Oleg Czerniachowicz ripostował, że autorom listu nie chodzi o pomnik, tylko o miejsce, w którym ma powstać, i powtórzył, że nie radzono się społeczności miasta. „Nie jesteśmy przeciwko pomnikowi. Jesteśmy przeciwko temu, żeby był w centrum miasta. Niech stanie albo przy Domu Polskim, albo koło domu, w którym w Żytomierzu mieszkała rodzina Paderewskich. Jesteśmy również przeciwko temu, aby nas łamano siłą” – oświadczył Czerniachowicz w komentarzach dla UNN. Zwrócił też uwagę, że w Żytomierzu osoba Ignacego Paderewskiego jako artysty jest mało znana, jednak przestrzegł przed tym, by „Żytomierz był zmieniany przez małą społeczność Polaków w polskie miasto”.

Oczywiście, brak wiedzy żytomierzan na temat artystów światowego formatu nie czyni Paderewskiego postacią mniej szą. Chodzi o to, czy da się w Żytomierzu należycie promować jego twórczość i czy uda się ukraińskim i polskim mieszkańcom

Władze Żytomierza nie zrobiły niczego, by rozpropagować postać wielkiego kompozytora i męża stanu

miasta osiągnąć kompromis w sprawie pomnika i nie dać się wciągnąć do niepotrzebnego w tak niespokojnym czasie sporu.

W jednej sprawie przedstawiciele obu stron są zgodni: za czasów niepodległej Ukrainy nie postawiono w Żytomierzu pomnika żadnego ukraińskiego działacza. Istniejące zaś rzeźby Sergiusza Korolowa i Tarasa Szewczenki pochodzące z czasów sowieckich są tylko popiersiami.

Kogo nie zadowolił Paderewski

Grupa mieszkańców Żytomierza sprzeciwia się postawieniu w mieście pomnika wybitnego muzyka, artysty światowej klasy Ignacego Jana Paderewskiego. Z jakiego powodu mistrz, którego prezydent USA Franklin Roosevelt nazwał „współczesnym nieśmiertelnym”, nie podoba się komuś z naszych rodaków?

IGNACY JAN PADEREWSKI

Po wybuchu I wojny światowej, dzięki osobistym wpływom Paderewski dotarł do prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona, przekonując go do wsparcia sprawy polskiej.



Georgij Mokrycki,
członek
Krajowego
Związku
Krajoznawców
Ukrainy

„Patrioci-oponenci”, broniąc Żytomierza przed pomnikiem znanego na całym świecie wielkiego artysty Ignacego Jana Paderewskiego, zalecają konsulатовi Polski postawić go w... Winnicy. Na to można odpowiedzieć tylko w następujący sposób.

Przed wszystkim Ignacy Jan Paderewski nie tylko często był w Żytomierzu, gdzie mieszkała jego rodzina: ojciec, siostra i macocha, która wychowywała go od wczesnych lat dzieciństwa. W Żytomierzu jest również dom, w którym mieszkali Paderewscy. Co prawda wstyd go pokazać komukolwiek z powodu wyglądu, do którego doprowadzili siedzibę słynnego muzyka jej obecni mieszkańcy. Jednak są to argumenty wskazujące na konkretne więzi artysty z miastem i wystarczający powód, by naprawić (w dodatku na koszt państwa polskiego) niesprawiedliwość i odkupić winę wobec wybitnego rodaka. Tak, właśnie rodaka!

Po drugie, dokumenty archiwalne, niedawno odkryte przez znanego krajoznawcę archiwistę, mojego kolegę i prawdziwego patriotę Rusłana Kondratiuka w archiwum państwowym obwodu żytomierskiego, kwestionują miejsce i datę urodzenia Paderewskiego we wsi Kurylówka na Winniczyźnie. W księgach metrykalnych kościoła parafialnego miasteczka Chmielnik tych wpisów brak. I to przy całkowitym zachowaniu jednostek archiwalnych w tym archiwum. Tak więc są podstawy, aby kontynuować badania daty urodzenia i chrztu w księgach metrykalnych kościołów na terenie obecnego obwodu żytomierskiego. Dlaczego? Dlatego że (uwaga!) ojciec słynnego muzyka – Jan Paderewski, urodził się i należał do mieszczańskiej gromady wsi Nechworoszcz obecnego powiatu andruszowskiego w obwodzie żytomierskim. A więc, korzenie Paderewskich są na Żytomierszczyźnie!

W ten sposób starania niektórych nieświadomych żytomierzan, aby „wysłać” pomnik naszego słynnego rodaka Paderewskiego do Winnicy, powtarzają historyczne błędy i ustępują pierwszeństwa Żytomierza jego południowej sąsiadce. Podobnych przykładów jest sporo. Powiem tylko o dwóch. Pierwszy: kiedy powstała potrzeba stworzenia w naszym regionie polskiego konsulatu, nie wiadomo dla czego w Żytomierzu nie znalazło się dla niego lokum (?!), a u południowej sąsiadki miejsce było! Drugi: kiedy pojawił się pomysł założenia w naszym regionie zakładu jubilerskiego, to powstał on nie w Żytomierzu (choć niedaleko, w rejonie wołodarskim, są superzłoża kamieni szlachetnych), lecz u południowej sąsiadki.

Po trzecie, musimy w końcu pozbyć się niedobrej tradycji ciągłego ustępowania słynnej Winnicy i wysyłania do niej

atrakcji, które dosłownie spadają nam z nieba. Ponieważ każdy zabytek, muzeum, wyjątkowy obiekt, nawet fontanna (patrz znowu na Winnicę!) jest atrakcją turystyczną, rozwój turystyki zaś to wsparcie lokalnego budżetu i ogólnie rzecz biorąc postęp samego miasta! Jakże jeszcze tutaj mogą być „ale”? Jednak są.

Po czwarte, argumenty przeciwników uwiecznienia Paderewskiego w Żytomierzu są po prostu wyssane z palca! Pseudopatrioci wołają, że Paderewski jako premier Polski (od stycznia 1919 do grudnia 1919) „rozkazywał strzelać do Ukraińców”. Lecz rozkazy wojskowym wydawał wtedy tylko ich wódz naczelny Józef Piłsudski i strzelał nie do Ukraińców, tylko do bolszewików. Czy ktoś jeszcze się nie zorientował, czyje słowa powtarzają ci „ukraińscy patrioci” (w szeregach katolików!)? Skąd nagle się wzięła taka troska o „Ukraińców”? Odpowiedź w kolejnym punkcie. Po piąte, my, sami Ukraińcy, zorientujemy się, z kim mamy się przyjaźnić. Znanie są nam dobre i złe strony stosunków między Ukrainą

i Polską. I my w Żytomierzu świadomą decyzją społeczności i władz lokalnych nazwaliśmy imieniem Paderewskiego Szkołę Muzyczną nr 5, ulicę na Malowance, zainstalowaliśmy tablicę pamiątkową na Domu Polskim, a teraz nasi zachodni przyjaciele Słowianie u nas stawiają pomnik wielkiego europejskiego artysty. Kiedy zapadała decyzja o tym, kilka lat temu, wtedy nikt w Żytomierzu nie miał nic przeciwko, gdyż zlecniodawca potencjalnych protestów w „obronie Ukraińców” jeszcze nie toczył wojny przeciwko Ukrainie.

A teraz, w nawiązaniu do piątego punktu, o samym pomniku. Uwaga! Genialny pianista nie będzie stał na wysokim postumencie, nie będzie spoglądał z nieosiągalnej wysokości na plebs. Zostanie uwieczniony w brązie w momencie największej estetycznej radości: przy instrumencie, na wysokości prawie naszych oczu! Polski pianista będzie wzywał, abyśmy nie szukali grzechów bliźniego, tylko cieszyli się niebem i słońcem. Tym bardziej że uwieczni się go przy ulicy o nazwie Teatralna i bardzo blisko

kościół katolickiego, do którego przeważnie podążają Ukraińcy wyznania katolickiego, nie zaś etniczni Polacy.

Tak więc, czy warto poddać się prowokacjom służb specjalnych kraju, który nie tylko widzi pożądany i inspirowany przez nie głęboki rozłam w naszym społeczeństwie (z każdego, najmniejszego powodu), lecz również próbuje skłócić Ukraińców z naszymi historycznymi sąsiadami, wykorzystując do tego każdy pretekst, nawet najbardziej mizerny i haniebny? Pamiętamy jednak hasło Polaków z czasów walki przeciwko rosyjskiemu imperializmowi: „Za naszą i waszą wolność!”.

Walczyć w Żytomierzu przeciwko pomnikowi wybitnego artysty urodzonego na ukraińskiej ziemi, to znaczy walczyć przeciwko europejskiemu Żytomierzowi, którym jest, i nie zależy to, na szczęście, od nieeuropejskiego kraju agresora, który podżega niektórych do takich haniebnych kroków. Kraj ten udaje, że zapomniał, ile milionów prawdziwych Ukraińców odeszło z jego „łaski” do wieczności. Tak naprawdę to ma być dla nas ostrzeżenie.

POMNIK IGNACEGO JANA PADEREWSKIEGO

ma stanąć przy skrzyżowaniu ulic Kijowskiej i Teatralnej, naprzeciwko kościoła pw. św. Jana z Dukli



Fot. Andrii Morozow

Zgoda buduje.

1917 rok. Polskie odrodzenie w Żytomierzu

Po upadku monarchii rosyjskiej Polacy z Żytomierza zjednoczyli się i wygrali wybory do miejskiej dумы i Wszechrosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego.



Andrzej Racilewicz,

doktor nauk historycznych

deaty powstań XIX wieku, listopadowego i styczniowego, przetrwały w sercach Polaków z Żytomierza nawet w latach najokrutniejszych carskich prześladowań. Propagowaniu ich sprzyjała sieć szkół narodowych, które działały w całej guberni wołyńskiej, przede wszystkim w jej stolicy – Żytomierzu. Dlatego rewolucja lutowa 1917 roku w Imperium Rosyjskim dała potężny impuls do reaktywowania polskiego ruchu patriotycznego. Polacy w Żytomierzu i całej guberni wołyńskiej w krótkim czasie zdążyli się zjednoczyć i

samoorganizować w celu obrony interesów narodowych.

Wiosną 1917 roku społeczna aktywność Polaków „wypłynęła” na ulice miast. 10 marca w Żytomierzu pod hasłem „za naszą i waszą wolność” odbyła się masowa manifestacja Polaków, z udziałem władz gubernialnych i duchowieństwa rzymskokatolickiego. Komisarz gubernialny B. Lelawski pozdrowił Polaków z okazji nowego ustroju demokratycznego, a biskup Dub-Dubowski wygłosił do manifestantów przemówienie w języku polskim.

Sześć dni później, 16 marca, tysiące Polaków wyszły na pierwsze polskie wiece. Mówcy wzywali rodaków do samoorganizacji i aktywnej działalności społeczno-politycznej. Padły propozycje założenia Domu Ludowego, Towarzystwa Edukacji Narodowej, polskich szkół i bibliotek, a także jednoczenia się w polskich organizacjach społecznych, sportowych i zawodowych. W podjętej rezolucji nawoływano Polaków do zjednoczenia się wokół Polskiego Komitetu Wyko-

nawczego na Rusi (PKW). Podjęto też decyzję o stworzeniu polskiego komisariatu miejskiego.

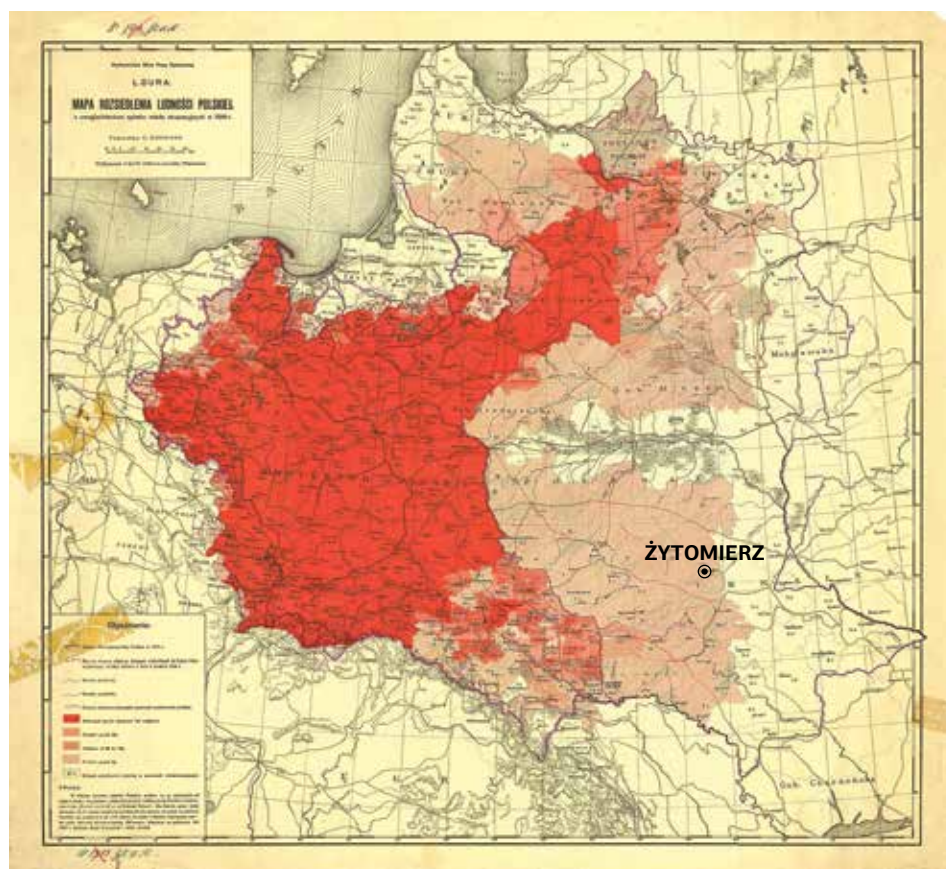
3 kwietnia Polacy, podobnie jak inni mieszkańcy Żytomierza, wzięli udział w manifestacji demokratycznej z okazji święta wolności. Nad tłumem powiewały polskie sztandary i zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego.

Zakładanie polskich stowarzyszeń odbywało się w atmosferze narodowego uniesienia. Polacy z Żytomierza i całej guberni wołyńskiej marzyli o odrodzeniu wolnej Polski. Ich nadzieje wspierane były deklaracją Tymczasowego Rządu kreślącą perspektywę odrodzenia polskiej niepodległości.

Liczni lektorzy i mówcy wzywali żytomierskich Polaków do społeczno-politycznej aktywności. Ogłoszenia na stronach ówczesnej żytomierskiej prasy anonsowały występy polskich intelektualistów, które nawoływały miejscowych Polaków do zjednoczenia w celu obrony interesów narodowych. Na przykład, idee polskiej jedności narodowej propagował w wykładzie wygłoszonym 30 kwietnia prezes zarządu Polskiego Związku Demokratycznego na Rusi (PZD) Jan Starczewski.

2 kwietnia, śladem Moskwy i Kijowa, w Żytomierzu powstał regionalny ośrodek Związku Wojskowych Polaków. Organizacja stawiała sobie za cel szerzenie ducha narodowego i oświaty, ale także skupienie Polaków służących w armii rosyjskiej, opiekę nad nimi i ich rodzinami. Związek planował stworzenie organizacji kulturalno-oświatowych i kasę wzajemnej pomocy. Prezesem jego tymczasowych władz został chorąży K. Sokołowski.

Gwałtownie rozwijało się także polskie życie polityczne. O wpływ na Polaków na Nadnieprzu w obrębie Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi zażarcie rywalizowały endecja i demokraci, którzy założyli wiele przedstawicielstw



regionalnych. Gazeta „Трудова Волинь” (Wołyń Pracujący) donosiła o zaplanowanym na 22 kwietnia 1917 roku pierwszym zjeździe organizacyjnym żytomierskiego komitetu Polskiego Związku Demokratycznego na Rusi. Wkrótce, 8 maja, PZD założył w Żytomierzu biuro i czytelnię. W mieście aktywnie działały oddziały innych polskich ugrupowań politycznych. Wśród nich partie: Pracy Narodowej na Rusi, Centrala Demokratyczna, Partia Demokracji

MAPA ROZSIEDLENIA LUDNOŚCI POLSKIEJ

z uwzględnieniem spisów z
1916 roku. Odsetek ludności
polskiej w powiatach

Polacy z Żytomierza marzyli
o odrodzeniu wolnej Polski

Chrześcijańskiej na Rusi i Narodowo-Demokratyczna. Polski Komisariat w Żytomierzu pod koniec kwietnia otrzymał lokal, gdzie mógł codziennie przyjmować interesantów. W mieście odrodziło się Rzymskokatolickie Towarzystwo Dobroczynne.

Uaktywnił się polski ruch kobiecy. W maju w Żytomierzu założono Związek Kobiet Polek, który pod koniec czerwca otworzył biuro pracy. Zostało też reaktywowane Katolickie Stowarzyszenie Kobiet Pracujących „Dźwignia”, zajmujące się działalnością oświatową i kształceniem zawodowym.

W tym czasie rozwijał się polski ruch kulturalno-oświatowy. Wzorem Królestwa Polskiego w Żytomierzu założono Stowarzyszenie Oświatowe „Macierz Polska”, które latem 1917 roku otworzyło cztery jednoklasowe szkoły, kursy dla analfabetów i seminarium nauczycielskie. Stowarzyszenie prowadziło wykłady we wszystkich dzielnicach miasta i organizowało wiele akcji dobroczynnych połączonych ze zbiórką publiczną. We wrześniu „Macierz Polska” miała już pod swoją opieką osiem szkół, w których uczono w języku polskim. By wesprzeć polskie szkolnictwo na Wołyniu zarząd „Macierzy Polskiej”



założył fundację im. Romana Sanguszki z kapitałem założycielskim 1000 karbowaniców. Patriotycznym wychowaniem młodzieży zajmował się również polski ośrodek skautowy działający przy I Gimnazjum Męskim w Żytomierzu.

Uciekinierami polskiego pochodzenia zajmował się w Żytomierzu Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego, któremu pomocy udzielały miejscowe polskie organizacje. Na przykład, 13 czerwca Związek Kobiet Polek zorganizował akcję dobroczynną „Niebieski kwiatek”, podczas której zebrano 3130 karbowaniców i 97 kopijek na rzecz sierocińca.

Polskie życie społeczno-polityczne szeroko opisywała ówczesna prasa żytomiarska. Na łamach gazet „Волинь” i „Трудовая Волинь” (Wołyń i Wołyń Pracujący) w specjalnych rubrykach ukazywały się informacje o działalności i przedsięwzięciach miejscowych Polaków. Gazeta „Волинская речь” (Wołyńska Mowa) obszernie relacjonowała poczynania Polaków z Żytomierza, guberni wołyńskiej, Królestwa Polskiego, Galicji i Rosji. Uruchomienie tego działu redakcja argumentowała wielką liczbą Polaków

ŻYTOMIERZ

był miastem leżącym na pograniczu ścierających się kultur i narodowości

wśród swoich czytelników: „Uwzględniając wśród swoich stałych czytelników wielką liczbę Polaków, redakcja »BP« wprowadza rubrykę pod tytułem »Polskie życie«, gdzie stara się naświetlić ważne zjawiska dnia codziennego Polaków i zapoznać polskich mieszkańców guberni wołyńskiej z polską opinią kulturalną i polityczną. Wszystkie wiadomości gazeta czerpie z pierwszych źródeł, a informacje o ważnych wydarzeniach pojawiają się u nas wcześniej, niż ich czytelnicy – Polacy, mogą przeczytać w gazetach polskich” – zaznaczono w tekście anonsującym wprowadzenie tej rubryki.

Polacy odnieśli przygniatające zwycięstwo wyborcze

W mieście wychodziło sporo polskich tytułów. Miejscowi Polacy mieli do wyboru: „Dziennik Kijowski”, „Gazetę Narodową”, „Przegląd Polski”, „Echo Polskie”, „Lud Boży”, „Głos Młodzieży” i wiele innych. W listopadzie powstał „Tygodnik Kresowy”, piszący o politycznym, literackim i narodowym

życiu Polaków w Żytomierzu, na Wołyniu i Rusi. Niezwykle częste na stronach polskiej prasy były patriotyczne publikacje poświęcone polskiemu ruchowi powstańczemu i przedsięwzięciom upamiętniającym bohaterów zrywu z 1863 roku. Polska prasa brała aktywny udział w życiu społecznym. Na przykład, wszystkie redakcje gazet ofiarowały datki na rzecz Polskiego Towarzystwa Ratowania Zabytków Przeszłości na Rusi.

Klub Społeczno-Polityczny, założony w Żytomierzu przez Komisariat Polski, jednoczył wszystkich Polaków, bez względu na ich poglądy polityczne. Klub organizował wykłady, debaty i dyskusje. Na przykład, 3 lipca z prelekcją „Polska na krzyżu współczesności” wystąpił polski pisarz i dziennikarz J. Augustynowicz, o którym gazeta „Волинская речь” pisała, że jego wykłady „są szczere, prawdziwe i pełne świadomości moralnej odpowiedzialności za swoje słowa”.

W wyborach do miejskiej dумы, które się odbyły na początku sierpnia, Polacy wystawili 45 kandydatów, którzy reprezentowali wszystkie warstwy polskiej społeczności. I tak przedstawiciele zawodów rzemieślniczych było 15, inteligencji – 19, pracujących w rolnictwie – 1. 10 osób nie podało, czym się zajmuje. Polska lista miała nr 5.

Kampania wyborcza była wyjątkowo intensywna. Jej taktykę omawiano kolegiennie na walnych zgromadzeniach przedstawicieli wszystkich warstw polskiej wspólnoty miasta. Aktywnie działały Komisariat Polski i Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze, które jeszcze w przeddzień wyborów zorganizowały zebranie polskiej społeczności. Polakom udało się zmobilizować rzesze wyborców, o czym świadczy wynik elekcji.

6 sierpnia 1917 roku Polacy odnieśli przygniatające zwycięstwo wyborcze. Lista nr 5 zajęła pierwsze miejsce pod względem liczby oddanych głosów i zdobyła 17 mandatów

w miejskiej dumie. Tłumacząc tak wysoki wynik „Волынская речь” pisała: „Zwycięstwo listy nr 5 świadczy o tym, że po pierwsze, Polacy mają za sobą znaczną część rdzennej społeczności, a po drugie, ta część społeczności jest ściśle ze sobą związana i świadoma obywatelskiego obowiązku”.

Kampania, a właściwie jej wyniki potwierdziły efektywność taktyki Polaków, która polegała na narodowym jednoczeniu się. Na pierwszych obradach nowo wybranej dumy polskie koło poselskie wezwało do pracy dla dobra miasta w imię wspólnego ideału „za naszą i waszą wolność”. Na burmistrza został wybrany członek koła polskiego – A. Piwocki.

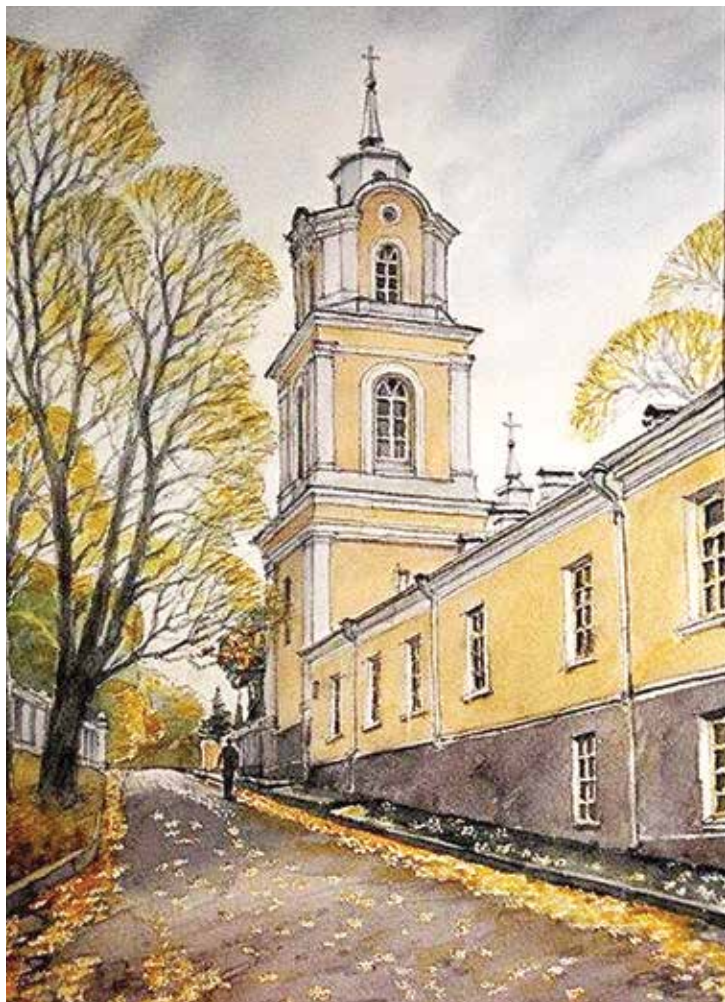
Polacy z Żytomierza negatywnie przyjęli III Uniwersał Centralnej Rady, w którym, jako reakcja na bolszewicką propagandę, znajdował się punkt o przekazaniu całej ziemi w ręce chłopów. Polskie społeczeństwo niepokoiło możliwe zaostrzenie konfliktu na tym tle, przeradzającego się w pogromy majątków polskich ziemian na prawobrzeżnej Ukrainie. Wskutek anarchii i chaosu ginęli najlepsi synowie narodu polskiego. Na przykład w Sławucie w swoim pałacu został zamordowany książę i mecenas Roman Sanguszko, za którego w Żytomierzu odprawiono mszę żałobną. Żytomierscy Polacy ogłosili więc protest przeciwko reformie rolnej Centralnej Rady.

Mimo zastrzeżeń wobec polityki władz polska społeczność przychylnie odnosiła się do procesu samookreślenia się Ukraińców. Polskie koło w miejskiej dumie poparło pragnienie narodu ukraińskiego do samodzielności państwowej, lecz wstrzymało się od głosowania nad rezolucją w sprawie poparcia III Uniwersału, stanowczo protestując przeciw możliwej konfiskacie majątków ziemskich.

Na polskich wiecach, które odbyły się w Żytomierzu 17 listopada, skrytykowano reformę rolną zaproponowaną w III

DZWONNICA PRZY KATEDRZE ŚW. ZOFII W ŻYTOMIERZU.

Polacy z Żytomierza
zjednoczyli się i wygrali
wybory do miejskiej dumy
i Wszechrosyjskiego
Zgromadzenia
Ustawodawczego



Uniwersale Centralnej Rady Ukrainy i podjęto decyzję o rozpoczęciu przygotowań do wyborów krajowych. Jedność Polaków w obronie interesów narodowych dała pozytywny wynik – zwycięstwo polskiej listy krajowej nr 4 w wyborach do Wszechrosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego.

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje! Wspaniały przykład zjednoczenia żytomierskich Polaków na początku XX stulecia może być inspiracją dla ich potomków – dzisiejszych polskich mieszkańców Żytomierza. Ideał wspólnej walki Polaków i Ukraińców „za naszą i waszą wolność”, skropiony krwią powstańców styczniowych i żołnierzy Józefa Piłsudskiego, nie utracił swojej aktualności i jest wspaniałym wzorem do naśladowania w relacjach polsko-ukraińskich.

Skład narodowościowy Żytomierza (1912 r.)

	Żydzi
37 681	
	42,36%
	Ukraińcy
23 414	
	26,33%
	Polacy
15 090	
	16,97%
	Rosjanie
10 790	
	12,13%
	Inne
1 965	
	2,01%
	Razem
88 940	
	100%

Historia powrotu do „małej ojczyzny”

JAN OLIZAR:

„Mieliśmy wspólnych królów w ramach wspólnej Ojczyzny I Rzeczypospolitej zarówno Polacy i Litwini jak i Rusini. Moi przodkowie uważali siebie za Rusinów”



Irena Zagładzko,
nauczycielka
Szkoły Wiedzy
o Polsce

Niedaleko od Żytomierza, na granitowych brzegach rzeki Cietrzew, znajduje się piękne małe miasteczko Korostyszew, którym od 1565 r. władał ród Olizarów. „Mieliśmy wspólnych królów w ramach wspólnej Ojczyzny I Rzeczypospolitej zarówno Polacy i Litwini jak i Rusini. Moi przodkowie uważali siebie za Rusinów” - tak powiedział potomek słynnych hrabiów Jan Olizar.

W 1772 roku na prośbę Józefa Kalasantego Olizara Król

Rzeczypospolitej Stanisław August Poniatowski nadał miejskie Prawa Magdeburskie Korostyszewowi nadając równocześnie miastu jedną z dwóch chorągwi herbowych Olizarów jako herb miasta Korostyszewa. Chorągwie te były herbem Korostyszewa do czasu Rewolucji Październikowej. Józef Olizar wybudował istniejące do dziś piękny kościół i plebanie.

Z Panem Janem Olizarem spotkaliśmy się przy herbacie w jednej z warszawskich restauracji. Pan Olizar z nutką nostalgii opowiadał o swoich

przodkach i o Korostyszewie. Ze szczególnym rozzewnięciem wspominał on swego ojca, który jako mały 9 letni młodzieniec został zmuszony z rodziną do wyjazdu z Ukrainy. Całą rodziną opiekowała się babcia Pana Jana Olizara, Urszula Olizar, której mąż Włodzimierz Olizar - inżynier budowy mostów - absolwent Politechniki w Rydze - zmarł w młodym wieku w 1913 roku. Włodzimierz Olizar był ostatnim z Olizarów, pochowanym w kryptach rodzinnych pod korostyszewskim kościołem.

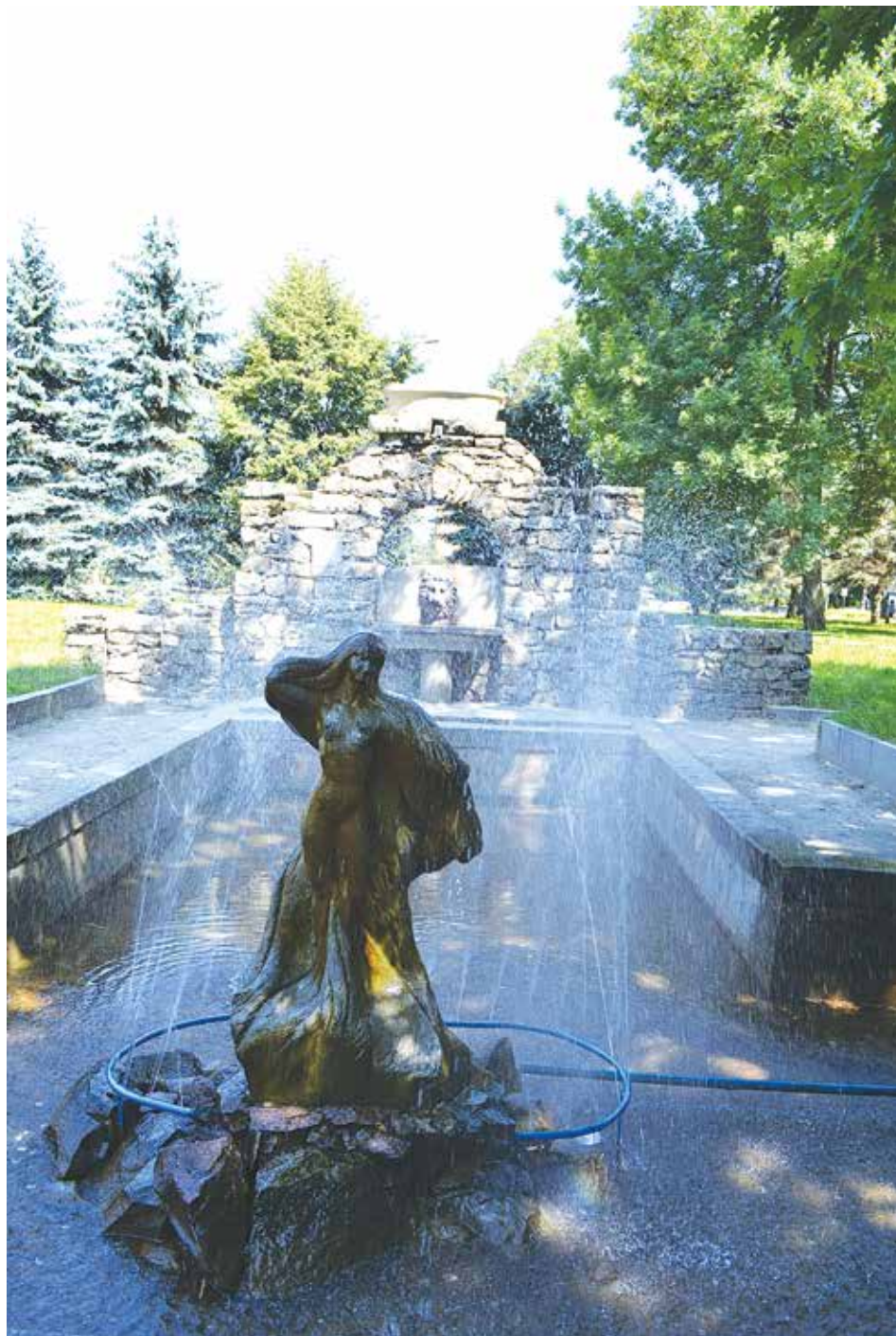
Babcia Pana Jana mieszkała wraz z całą rodziną i służbą w swoim majątku ziemskim Czarnolesie pod Korostyszowem. W ostatnich latach I wojny światowej oraz po 1917 roku w trakcie trwania Rewolucji Październikowej nastąpiło gwałtowne pogorszenie bezpieczeństwa ludzi i mienia. Wszędzie w otoczeniu Korostyszewa trwały rabunki i morderstwa. Urszula Olizar była bardzo odważną kobietą. Pochodziła ze szkockiej rodziny królewskiej Stuartów. Do końca życia pieczętowała się herbem Stuartów. W tym czasie wystąpiło realne zagrożenie nie od sąsiednich wsi olizarowskich np. Szczeglejówki czy Orechowej, bo od ich mieszkańców Urszula Olizar zawsze mogła liczyć na pomoc ale od grup zdemoralizowanych długą wojną i propagandą bolszewicką żołnierzy, których w tym czasie było bardzo dużo na terenie dzisiejszego obwodu żytomierskiego. Babcia Pana Jana broniła przed najeźdźcami jak tylko mogła.

Sama zawsze chodziła z pistoletem w kieszeni. Uzbroiła całą rodzinę i służbę w tym również kobiety. Ojciec Pana Jana Władysław Olizar będąc przez kilka miesięcy uczniem szkoły w Żytomierzu, również miał swoją broń. - Nas do wyjazdu zmusili nie Ukraińcy, lecz bolszewicy – Mówił Pan Jan.

Na początku lat 80. Władysław Olizar podjął starania by odwiedzić Ojczyznę przodków i swojej młodości ale ówczesne władze sowieckie Ukrainy mu zabroniły.

Na pytanie w jaki sposób Olizarowie znów zobaczyli Korostyszew i jego okolice tj. rodzinne miejscowości Kmitów czy Studenica, pan Jan Olizar powiedział, że wszystko się zaczęło w 1991 roku.

Mieszkając wówczas w Kalifornii, pan Olizar otrzymał informację, że Polacy-katolicy na Kresach próbują odzyskać zabrane przez bolszewików



swoje kościoły, pozamykane po przewrocie bolszewickim.

Jan Olizar napisał list do ambasady ZSRS, że popiera akcję zwrotu kościołów i jeżeli ktoś do Niego się zwróci o pomoc, to chętnie jej udzieli. Po dwóch miesiącach, otrzymał list od księdza Jana Purwińskiego z żytomierskiej parafii św. Zofii. Ksiądz Purwiński pisał, że w Korostyszewie zachował się kościół, który teraz

FONTANNA

Pozostałości posiadłości Olizarów

jest kinem, i istnieje grupa Polaków - katolików starających się o jego zwrot. Ksiądz przyjeżdża do Korostyszewa raz w tygodniu odprawiać mszę w drewnianej przybudówce znajdującej się z tyłu kościoła.

Swoje pierwsze spotkanie z już biskupem Purwińskim Pan Jan Olizar wspomina z ciepłym uśmiechem : "Najpierw mówi do mnie : "Czy wie Pan co to były Inflanty Królewskie i jaka



była ich stolica?” Usłyszawszy moją odpowiedź, że stolicą był Dyneburg, biskup Purwiński uśmiechnął się i powiedział: “No to jeteśmy braćmi”.

Pierwsze spotkanie z Korostyszewem było bardzo serdeczne i wzruszające. Na Pana Olizara czekała tutaj grupa 30 - 40 osób. Widząc go, oni podbiegli i zaczęli całować, ścisnąć i obejmować, na różne sposoby pokazywać swoją radość z spotkania z potomkiem hrabiów.

Spotkanie odbywało się przed budynkiem, który ewidentnie był kiedyś kościołem, a teraz tam wyświetlano filmy. Hrabie Olizarowi udało się nakłonić na swoją stronę dyrektora owego zakładu, który powiedział, że też będzie wspierać działania miejscowych katolików i hrabiego dla odzyskania kościoła. Do oddania kościoła i następnie plebanii przyczyniły się tak naprawdę olbrzymi

KOROSTYSZEW

Kościół p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Wdzięczni mieszkańcy Korostyszewa wybudowali z granitu pomnik słynnego hrabiego, mecenasa Gustawa Olizara

wysiłek i determinacja wielu mieszkańców Korostyszewa, którzy na co dzień pisali pisma, czynili starania nawet w Moskwie a następnie po zwrocie kościoła pracowali fizycznie przy jego odbudowie starając się o potrzebne materiały budowlane, o które wówczas było bardzo trudno.

Tą pierwszą wizytę w Korostyszewie Pan Jan Olizar wspomina bardzo ciepło. Ze wzruszeniem opowiada, jak do niego podeszła pewna starsza pani, która jak się okazało pracowała w dworze jego babci i podsadzała na konia małoletniego ojca Pana Jana. Jan Olizar wspomina pewien epizod, związany z tym pobytem: “Kiedy zaczęto demontować kilka starych słupów z ogrodzenia terenu przy kościele, okazało się że były one wykonane z czerwonej cegły, a na tej cegle były pieczęcie herbowe Olizarów. Cegły te były

w XVIII wieku wykonywane w Olizarowskiej cegielni w Studenicy i wszystkie cegły były znakowane. Ja sobie wziąłem dwie cegły na pamiątkę. Rankiem stwierdziłem, że dobrze by było przywieźć kilka cegieł moim kuzynom jako pamiątkę. Ale jak się okazało, przez noc mieszkańcy Korostyszewa wzięli sobie te cegły, ponieważ były one olizarowskie”. Do odbudowy kościoła szczególnie przyczynił się Salezjanin Niżyński.

Od tego pamiętnego dnia Jan Olizar stara się w różny sposób pomagać Korostyszewowi, chociaż bywa tam rzadko, ale myślami - często. Jego działalność w tej miejscowości jest bardzo znacząca. Pan Olizar pomaga poszczególnym osobom, szkole - internatowi dla dzieci niepełnosprawnych. Wspiera stypendiami młodych ludzi (nie koniecznie polskiego pochodzenia, ale z Polską w

sercu), którzy wybierają się na studia do Polski, ale przyrzekają iż wrócą aby krzewić kulturę polską na ziemiach ukraińskich. Także Pan Jan Olizar wspiera naukę języka polskiego w szkołach ukraińskich, parafię katolicką poprzez pomoc w organizowaniu wyjazdów wakacyjnych do Polski dla dzieci z Korostyszewa. Podkreśla, że nie jest warunkiem obowiązkowym mieć polskie pochodzenie. Natomiast jest bardzo ważne być zafascynowanym kulturą polską i dobrymi wynikami w nauce języka polskiego.

Pomógł przy organizowaniu wyjazdu do Polski osób starszych, których rodzice albo dziadkowie zostali zamordowani przez bolszewików tylko dlatego, że byli Polakami. Nazbierało się takich około 40 osób. Niektórzy z nich w ciągu całego swojego życia nie jeździli nawet do Kijowa. Wyjazd dla nich był bezpłatny. Zwiedzili Kraków, Warszawę oraz wiele innych polskich miast. Po powrocie do domu prosili Proboszcza księdza Andrzeja Baczyńskiego, aby dla nich i innych starszych osób zostały zorganizowane kursy języka polskiego przy parafii.

Pan Jan Olizar wielokrotnie podkreślał olbrzymią pracę prowadzoną przez Proboszcza parafii Korostyszowskiej Ks. Andrzeja Baczyńskiego i ks. Andrzeja Borkowskiego, którzy obydwa urodzeni i wychowani na Ukrainie starają się zbliżyć nasze Narody poprzez propagowanie Polskiej kultury i języka polskiego na Ukrainie.

Wielką radość Panu Janowi Olizarowi sprawiło miasto Korostyszew wracając kilka lat temu do historycznych herbów królewskich i stawiając pomnik wybitnemu poecie Gustawowi Olizarowi, który jako właściciel Korostyszewa bardzo przyczynił się do rozwoju miasta a będąc Marszałkiem szlachty kijowskiej uzyskał od Cara Rosji pozwolenie na budowę istniejącego do dziś kościoła Sw. Aleksandra w Kijowie.

Na pytanie co mu się podoba w Korostyszewie, Pan Jan Olizar odpowiedział, że bardzo podoba mu się otwartość ludzi na historię i tradycję. Także stosunek mieszkańców Korostyszewa jest do niego bardzo wzruszający. Bardzo lubi polski język kresowy. Także podkreślił, że bardzo docenia lojalność i w miarę możliwości pomoc władz Korostyszewa

wobec jego działalności. Oraz powiedział, że ma w planach pomoc przy odbudowie parku w Korostyszewie, który kiedyś nazywano „małą Zofiówką”.

Pod koniec rozmowy pan Jan Olizar serdecznie życzył mieszkańcom Ukrainy życia w spokojnym i szczęśliwym państwie rozwijającym się w przyjaźni i współpracy z Polską.

KOLUMNY

Pozostałości posiadłości Olizarów



Scenarzysta „King Konga” walczył za Berdyczów

Merian Caldwell Cooper, amerykański filmowiec, późniejszy generał armii Stanów Zjednoczonych, w latach 20. minionego wieku brał udział w uwolnieniu miasta od bolszewików.

KING KONG

film przygodowy z 2005 roku, koprodukcji amerykańsko-niemiecko-nowozelandzkiej w reżyserii Petera Jacksona. Film jest remakiem filmu z roku 1933 pod tym samym tytułem w reżyserii Meriana C. Coopera.



Jan Matkowski,
publicysta

Jego życiorys to gotowy scenariusz filmu sensacyjnego. Ten urodzony w Jacksonville w 1893 roku Amerykanin zawsze szukał przygód. Żyłka awanturnicza pchnęła go w szeregi amerykańskiej Gwardii Narodowej. Lecz to mu nie wystarczało. Postanowił zostać lotnikiem.

W 1917 roku Merian Caldwell Cooper ukończył w Nowym Jorku szkołę pilotażu i jako członek Amerykańskiego Korpusu Ekspedycyjnego wziął udział w toczącej się w Europie I wojnie światowej. W 1918 roku, pilotując samolot rozpoznawczy, został zestrze-

lony nad Niemcami. Z ciężkimi poparzeniami ręki trafił do niewoli. Uratowało go rychle zakończenie wojny. Po zawieszeniu broni 11 listopada 1918 roku przedostał się z obozu jeńckiego do Francji. Wkrótce znalazł się w Polsce. W ramach kierowanej przez Herberta Hoovera, późniejszego prezydenta USA, akcji ARA (American Relief Administration), polegającej na niesieniu pomocy humanitarnej zniszczonej wojną Europie, Cooper został w lutym 1919 roku przydzielony do misji żywnościowej we Lwowie.

Tymczasem Stary Kontynent stał w obliczu nowego

zagrożenia – bolszewizmu. Polska, która stanowiła pierwszą przeszkodę w realizacji planów Moskwy wzniesienia światowej rewolucji, zaczęła szykować się do odparcia fali barbarzyńców ze wschodu.

We Lwowie młody Cooper poznał generała Tadeusza Rozwadowskiego i próbuje przekonać go do stworzenia na Kresach lotnictwa jako skutecznego oręża w walce z bolszewikami. Następnie jedzie do Warszawy, gdzie ponawia propozycję w rozmowie z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim. Czy tylko chęć przygód kierowała

Amerykaninem? Pilot powoływał się na więź emocjonalną z Polską – jego prapradziad pułkownik John Cooper walczył w bitwie pod Savannah u boku Kazimierza Pułaskiego. Dlatego – przekonywał – pragnie spłacić Polsce dług wdzięczności i zamierza walczyć na froncie wschodnim.

Piłsudski, choć początkowo wzbraniał się przed angażowaniem najemników, jego ofertę przyjął, acz niechętnie. Z misją sformowania eskadry Cooper zostaje wysłany na początku lipca 1919 roku do Francji. W Paryżu spotyka Amerykanina majora Cedrika Fauntleroya i wspólnie werbują lotników do służby w Polsce. W połowie września 1919 roku ośmiu Amerykanów przybywa do Polski. We Lwowie zostają przydzieleni do 7. Eskadry Myśliwskiej, niebawem nazwanej imieniem Tadeusza Kościuszki.

Od początku wyprawy kijowskiej eskadra w składzie wojsk polskich i ukraińskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury bierze aktywny udział w walkach, posuwając się na wschód. Loty rozpoznawcze, śledzenie przemieszczania się bolszewickich wojsk oraz ataki bombowe na cele ziemne – takie zadania wykonywali amerykańscy lotnicy. Dowodzący eskadrą Cooper przyczynia się do uwolnienia Berdyczowa od bolszewików i zajęcia go przez polsko-ukraińską armię. Ten ważny punkt strategiczny, z którego można uderzyć i na Żytomierz, i na Winnicę, staje się bazą dla polskiego lotnictwa. Tu zostają przeniesione myśliwce z Połonnego.

Piloci eskadry Coopera przyczynili się także do wyzwolenia Kijowa. To oni pierwsi zauważyli zbliżającą się do miasta 1. Armię Konną i zaalarmowali o tym dowództwo. Od połowy maja 1920 roku klucz trzech samolotów z Cooperem na czele osłaniał ataki bombowe wymierzone w bolszewicką żeglugę na Dnieprze. Ostrze-



MERIAN CALDWELL COOPER

amerykański filmowiec, reżyser i scenarzysta, a także generał brygad Armii Stanów Zjednoczonych oraz podpułkownik pilot Wojska Polskiego, służący w lotnictwie polskim w latach 1919–1920 podczas wojny polsko-bolszewickiej, organizator Eskadry Kościuszkowskiej, ojciec Macieja Słomczyńskiego

liwali z karabinów maszynowych oddziały Budionnego, siejąc w nich spustoszenie.

Po wycofaniu się armii polskiej z Kijowa eskadra Coopera walczyła w obronie Lwowa. Tak załaziła bolszewikom za skórę, że wściekły Budionny raz po raz żądał przystania mu dział przeciwlotniczych. Samolot Coopera został w końcu uszkodzony w okolicach Berdyczowa. Dzielny pilot zdążył jednak wylądować i uciec przez zbliżającym się wrogiem.

Za drugim razem nie miał takiego fartu. 13 lipca 1920 roku musiał lądować za linią wroga i dostał się do sowieckiej niewoli. Mężnego kapitana przesłuchiwał sam Isaak Babel, pisarz, który w szeregach armii Budionnego służył jako oficer polityczny. Rosjanie nie zorientowali się, kim jest schwytany mężczyzna, ponieważ był bez munduru i dokumentów. Cooper podawał się za Franka Moshera. Później Babel wspominał, że był to bardzo inteligentny chłopak.

Coopera najwyraźniej szczęście nie opuszczało. Choć pierwsza próba ucieczki się nie udała, druga zakończyła się powodzeniem. Pieszko dotarł spod Moskwy do Polski. Po powrocie z niewoli otrzymał z rąk Marszałka Piłsudskiego Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Późniejsze losy Meriana Coopera to już odrębny rozdział.

Po wojnie wrócił do USA, gdzie w Hollywood zaczęła się jego przygoda z filmem. Został scenarzystą ośmiu obrazów, wśród nich najgłośniejszego – „King Konga”, reżyserem dwóch (m.in. „Four Feathers”) i producentem 62 (m.in. „Małe kobiety”, „Fort Apache”).

Nie zerwał kontaktów z Polską. Należał do Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, patronował akcjom

Amerykanin
powoływał się
na więź emocjonalną
z Polską

zbierania funduszy na polskich inwalidów wojennych. Opublikował też wspomnienia z walk eskadry Kościuszki. Po uderzeniu Niemiec na Polskę w 1939 roku zorganizował koncert charytatywny na rzecz pomocy Polakom.

Nie porzucił również kariery wojskowej. W czasie II wojny światowej walczył w Chinach, a później był dowódcą szefa sztabu lotnictwa amerykańskiego na Pacyfiku. W 1950 roku dosłużył się stopnia generała brygady.

Merian Caldwell Cooper zmarł w 1973 roku w San Diego na chorobę nowotworową.

Media Polskie na Wschodzie jako obrońca polskiej racji stanu



KONFERENCJA MEDIA POLSKIE NA WSCHODZIE

Głównym tematem dyskusji była napięta sytuacja na wschodzie Europy wynikła z rosyjskiej agresji

22 kwietnia w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej odbyła się konferencja Media polskie na Wschodzie, zorganizowana przez sejmową Komisję Łączności z Polakami za Granicą i Fundację Wolność i Demokracja. Wzięli w niej udział podsekretarz stanu ds. Polonii i polityki wschodniej Konrad Pawlik, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Adam Lipiński, przedstawiciel KRRiT Andrzej Krajewski, prezes Fundacji WiD Michał Dworczyk oraz dziennikarze pracujący w polskich mediach na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie, w tym redaktor naczelny kwartalnika „Głos Polonii” Włodzimierz Iszczuk.

Głównym tematem dyskusji była napięta sytuacja na wschodzie Europy wynikła z rosyjskiej agresji. Polskie media na Ukrainie w czasie rewolucji godności i rosyjskiej inwazji na Donbas udowodniły, że potrafią stawiać skuteczny opór rosyjskiej propagandzie, ale potrzebują wsparcia ze strony państwa polskiego. W warunkach intensyfikacji rosyjskiej wojny informacyjnej konieczne jest zwiększenie finansowania polskich mediów działających w obszarze postsowieckim. Dlatego redaktorzy z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy zaapelowali do MSZ o zwiększenie pomocy finansowej.

W przyjętej na zakończenie obrad uchwale dziennikarze zrzeszeni w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie podkreślili, że „w obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainie, narastającego zagrożenia wobec krajów bałtyckich, a także intensyfikacji rosyjskiej propagandy na całym obszarze postsowieckim, polskie media, oprócz pełnienia tradycyjnych funkcji, stają się także instrumentem realizacji polskiej polityki wschodniej”.

Zdaniem członków Federacji „przeciwstawienie się neoimperialnej doktrynie rosyjskiej stanowi element polskiej racji stanu. [...] Stwarza to dla mediów polskich na wschodzie szansę rozwoju jako antidotum

na rosyjską propagandę, a także otwiera pole do realizowania przez nie działań o charakterze historyczno-kulturowym i społecznym, wykraczającym poza środowisko polskie”.

Może to przyczynić się do podniesienia prestiżu nie tylko mediów, ale i całej społeczności polskiej jako aktywnego uczestnika życia obywatelskiego w krajach zamieszkania. Wymaga to jednak wzmocnienia potencjału polskich mediów. Dlatego, jak czytamy w uchwale: „Dziennikarze zrzeszeni w Federacji zwracają się do instytucji państwa polskiego z postulatem radykalnego zwiększenia zakresu finansowania mediów polskich na Wschodzie, odpowiadającego skali wyzwań, które przed nimi stoją”.

Pozytywnym przykładem w tym zakresie jest znaczne zwiększenie finansowania projektów pomocowych z budżetu państwa polskiego, realizowanych przez Fundację Solidarności Międzynarodowej.

„W walce z rosyjską agresją, także propagandową, której stawką jest wolność narodów, Polska powinna zawsze opowiadać się po stronie wolności” – głosi uchwała podjęta przez dziennikarzy z Federacji Mediów Polskich na Wschodzie.

Niepodległość i integralność terytorialna Ukrainy jest elementem polskiej racji stanu.

MICHAŁ DWORCZYK,

poseł na Sejm RP VII i VIII kadencji (wywiad udzielony dla Telewizji „Kurier Galicyjski”):

„Konferencja Media polskie na Wschodzie, poświęcona roli tych mediów w walce z propagandą rosyjską, była niezwykle potrzebna z dwóch powodów: po pierwsze, same redakcje polskie na Wschodzie powinny uświadomić sobie, jakie dzisiaj wyzwania przed nimi stoją. Po drugie, chodziło nam o to, żeby zwrócić uwagę zarówno polityków, jak i urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych na to, jaki Polska posiada instrument – media

polskie. I ten instrument w naszym przekonaniu jest nie do końca wykorzystywany.

Dzisiaj propaganda rosyjska króluje na całym postsowieckim obszarze i tak naprawdę zarówno Polska, jak i Unia Europejska przegrywa z tą propagandą, nie mogąc stworzyć jakiegś kontrpropozycji.

Media polskie na Wschodzie, oczywiście, można powiedzieć, że są niezbyt silne, niezbyt rozbudowane, ale z drugiej strony nie można ich lekceważyć. Wystarczy powiedzieć, że roczny nakład prasy polskiej na Wschodzie to ponad milion egzemplarzy.



UCHWAŁA

W przyjętej uchwale polskie dziennikarze podkreślili, że „w obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainie [...] polskie media, oprócz pełnienia tradycyjnych funkcji, stają się także instrumentem realizacji polskiej polityki wschodniej”

W związku z tym, gdybyśmy poważnie traktowali polskie redakcje, zarówno te, które przygotowują gazety, jak i te, które przygotowują programy radiowe i telewizyjne, gdybyśmy stworzyli koncepcję długofalowego wspierania tych redakcji na takim poziomie, żeby mogły tworzyć produkt medialny atrakcyjny, mogący rzeczywiście konkutować z przekazem rosyjskojęzycznym, byłaby to bez wątpienia próba odpowiedzi na agresję rosyjską, która się odbywa w przestrzeni informacyjnej i medialnej” – zaznaczył.

W Żytomierzu uczczono pamięć Sojuszu Orła z Tryzubem

Na fasadzie kina Ukraina w centrum Żytomierza została uroczyście odsłonięta tablica upamiętniająca sojusz militarny, który przeszedł do historii pod nazwą „pakt Piłsudski-Petlura”. Stało się to możliwe dzięki staraniom i pomocy finansowej Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie. W foyer kina umieszczono zaś płaskorzeźbę z brązu, przedstawiającą Józefa Piłsudskiego. Inicjatorem i fundatorem reliefu jest Fundacja Wolność i Demokracja.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

Otwierając uroczystość, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej Natalia Kostecka-Iszczuk zaznaczyła, że Polska była jedynym państwem, które 95 lat temu udzieliło Ukrainie pomocy. „95 lat temu Ukraina, tak jak dziś, stała się obiektem agresji ze strony Rosji. W tym trudnym czasie Polska,

dzięki Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, była jedynym państwem na świecie, które udzieliło młodej Ukrainie Republiki Ludowej wsparcia militarnego. »Za waszą i naszą wolność!« – pod tym hasłem Ukraińcy i Polacy ramię w ramię bronili niepodległości swoich państw. Odsłaniając tablicę pamiątkową, poświęconą militarnemu

sojuszowi Piłsudskiego i Petlury, chcemy przypomnieć mieszkańcom Żytomierza o tym, kto jest prawdziwym przyjacielem Ukrainy. To Polska” – stwierdziła prezes Kostecka-Iszczuk.

W uroczystości wzięli udział goście honorowi: przedstawiciel Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Karol Jazowski, konsul Kon-

sulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy Wojciech Mrozowski, profesor Uniwersytetu Lwowskiego Bohdan Hudź, prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz. Publicysta Jurij Rudnicki z Kijowa odczytał list w imieniu Fundacji Wolność i Demokracja. Konsul Karol Jazowski zaś przekazał w imieniu ambasadora RP Henryka Litwina wszystkim obecnym najserdeczniejsze życzenia. „Odświeżenie tablicy pamiątkowej, odsłonięcie wystawy poświęconej 95. rocznicy sojuszu zawartego między Polską a Ukraińską Republiką Ludową to doskonała okazja, aby zgromadzić się właśnie tu, w centrum Żytomierza. Szczególnie cieszy mnie obecność na tej uroczystości ukraińskiej młodzieży. To właśnie młodym ludziom przede wszystkim powinniśmy pokazywać w trudnych chwilach dla Ukrainy te momenty wspólnej historii. Ta przeszłość jest bardzo ważna dla obecnej teraźniejszości, dla sojuszu Polski i Ukrainy” – zaznaczył dyplomata.

Konsul Wojciech Mrozowski podziękował prezes Natalii Kosteckiej-Iszczuk za tytaniczną pracę, którą włożyła w to, aby doprowadzić do odsłonięcia tablicy poświęconej sojuszu polsko-ukraińskiemu. „To bardzo ważne, że wśród przedstawicieli społeczności polskiej są osoby, które pamiętają o naszej wspólnej historii, o naszej przeszłości. Polska i Ukraina mogą razem iść do przyszłej wspólnej Europy, do naszego lepszego dnia jutrzejszego, do lepszego losu naszych dzieci” – podkreślił.

W trakcie uroczystości odsłonięto wystawę „Za naszą i naszą wolność” oraz zaprezentowano film „Trudne braterstwo”, o genezie sojuszu polsko-ukraińskiego. Film przedstawił jeden z jego współtwórców prof. Bohdan Hudź. W uroczystościach uczestniczyło kilkuset studentów oraz aktywiści polskich organizacji z Żytomierza.



List Rady i Zarządu Fundacji Wolność i Demokracja

Szanowni Państwo,
W roku 1920 Polacy i Ukraińcy stanęli ramię w ramię do walki z sowiecką Rosją. Był to akt polityczny, którego celem była budowa niepodległego państwa – Ukrainy jako emanacji woli od wieków zniewolonego narodu ukraińskiego. Z polskiej perspektywy było to tworzenie muru obronnego przed zagrożeniem komunistycznym.

Ale był to też akt duchowy. Nasi przodkowie podjęli się wtedy zadania solidarnej obrony wolności przed bolszewicką tyranią, która pod hasłami rewolucji proletariackiej dążyła do panowania nad światem. Dążyła do zniszczenia podstaw kultury europejskiego świata – wiary, wolności, porządku etycznego. Był to akt symboliczny – opowiedzenia się po stronie

cywilizacji wolności w rozumieniu europejskim, a więc takim, której centrum stanowi człowiek wyposażony w przyrodzone i niezbywalne prawa.

W tamtych warunkach, gdy nie wybrzmiały jeszcze salwy oddane w polsko-ukraińskiej wojnie o Lwów i Galicję, gdy nie wyszła przełama zaledwie rok wcześniej krew – decyzja by Polacy i Ukraińcy razem stanęli do walki pokazuje wielkość myśli ówczesnych przywódców – Józefa Piłsudskiego i atamana Symona Petlury. Rozmach wizji politycznej a nade wszystko wspólnotę duchową łączącą nasze narody.

Chcielibyśmy aby ta tablica, to skromne upamiętnienie wydarzeń sprzed niemal 100 lat było też źródłem refleksji o teraźniejszych i przyszłych relacjach

między naszymi narodami. Jeżeli w 20 roku udało się nakreślić wspólny projekt polityczny i duchowy to tym bardziej powinno się to udać dzisiaj. Bo współcześnie stajemy przed podobnie dramatycznymi wyborami, które wymagają od Polaków i Ukraińców solidarności i współdziałania. Powszechnie nadużywany slogan – nie ma wolnej polski bez wolnej Ukrainy – w obliczu rosyjskiej agresji nabrął znowu realnej treści. Powinien stać się naszym credo – powtarzanym zawsze ilekroć będziemy tworzyli plany wspólnych działań. A dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, jest taki czas, na budowanie wspólnoty i braterstwa między Ukraińcami i Polakami. Obyśmy umieli wypełnić to wyzwanie czynem

*Rada i Zarząd Fundacji
Wolność i Demokracja*

Za naszą i waszą wolność!

II Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Żytomierzu

95. rocznica polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego, geopolityczna wizja Piłsudskiego, koncepcja Międzymorza w refleksjach myślicieli politycznych – nad takimi tematami debatowali znani naukowcy z Polski i Ukrainy w Żytomierskim Uniwersytecie Państwowym im. Iwana Franki.



Włodzimierz Iszczuk,
redaktor

24 kwietnia w Żytomierzu odbyła się kolejna już Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Polska-Ukraina: wspólne drogi do wolności”, zorganizowana w ramach długoterminowego projektu Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie „Historia jednoczy narody”. Uczestniczyli w niej naukowcy z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa, Lublina, Kijowa, Charkowa, Odessy, Żytomierza, Winnicy, Równego, Chmielnickiego (dawnego Płoskirowa), Iwano-Frankowska (Stanisławowa), Tarnopola, Mariupola, Czerkasów, Czerniowców, Nie-

żyna, Kamieńca Podolskiego, Krzywego Rogu oraz profesorowie, którzy uciekli z Symferopola i Ługańska. Wśród uczonych znalazły się tak znamienite osobistości jak Bohdan Hudź i Wiktor Hołubko z Uniwersytetu Lwowskiego, Andrij Rukkas (Kijowski Uniwersytet Narodowy im. Tarasa Szewczenki) i Maksym Gon (Rówieński Państwowy Uniwersytet Humanistyczny).

Zebranych powitali rektor Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego dr hab. nauk filozoficznych Piotr Sauch, zastępca prezydenta miasta Żytomierza Oleksandr Boczkowski, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej

na Żytomierszczyźnie i współprzewodnicząca komitetu organizacyjnego konferencji Natalia Kostecka-Iszczuk oraz prof. Katedry Historii Ukrainy Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego Wiktor Węgierska.

Prezes ZSzP Natalia Kostecka-Iszczuk powiedziała m.in., że: „W Moskwie geopolityka pełni funkcję strategii polityczno-wojskowej. I ta strategia wpływa na tworzenie rosyjskiej polityki zagranicznej. Kreml, kierując się geopolitycznym światopoglądem, stara się za pomocą wszelkich środków wskrzesić imperium. Ta polityka stanowi poważne zagrożenie dla całej Europy Wschodniej.

W obliczu rosyjskiej agresji wobec cywilizacji europejskiej Polska, Litwa i Ukraina mogłyby wystąpić z inicjatywą utworzenia (w ramach struktur europejskich i euroatlantyckich) unii regionalnej, wzorowanej na historycznym dziedzictwie I Rzeczypospolitej. Mocny sojusz państw Europy Środkowo-Wschodniej byłby stosowną odpowiedzią na ekspansję agresywnego rosyjskiego imperium. Międzymorze może się stać niezawodną tarczą cywilizacji europejskiej i całego wolnego świata. Dlatego koniecznie należy dokładnie przestudiować kwestie geopolityki w kontekście bezpieczeństwa europejskiego i globalnego”.

Uczestnicy i goście konferencji obejrzeli bardzo ciekawy film dokumentalny „Trudne braterstwo”, o sojuszu polsko-ukraińskim z 1920 roku zawartym przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i Atamanu Symona Petlurę. Zaprezentowali go występujący w filmie lwowscy profesorowie Bohdan Hudź i Wiktor Hołubko. O wspólnej polsko-ukraińskiej operacji oprócz nich przed kamerą mówią: Jerzy Giedroyc, Norman Davies, Danił Husar Struk, Arkadiusz Żukowski, Aleksander Kolańczuk, Wołodimir Serhijczuk, Wasyl Michalczuk, gen. Stefan Tarnawski, Józef Hartowski i Tadeusz Olszański.

Przedyskutowano tematy: Koncepcja geopolityczna Józefa Piłsudskiego. Sojusz antybolszewicki URL z II Rzeczypospolitą w 1920 roku; Koncepcja Międzymorza bałtycko-czarnomorskiego: historia i teraźniejszość. „Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy”; Rola wybitnych działaczy XVI-XX w. w kształtowaniu projektów politycznych i sojuszków ukraińsko-polskich; Rola sił trzecich w prowokowaniu konfliktów polsko-ukraińskich. Sprawa Polski i Ukrainy w imperial-



nym praktykach Habsburgów, Hohenzollernów i Oldenburgów (Romanowych) w XIX w.; Polityka historyczna a kształtowanie pamięci historycznej w krajach regionu bałtycko-czarnomorskiego: osiągnięcia i błędy; Media tradycyjne i nowoczesne oraz ich rola w kształtowaniu tożsamości narodowej, odkrywaniu historii i wydarzeń współczesnych.

Wykład o geopolitycznej koncepcji Międzymorza zaprezentował również współpre-

TRUDNE BRATERSTWO

Uczestnicy i goście konferencji obejrzeli bardzo ciekawy film dokumentalny o sojuszu polsko-ukraińskim z 1920 roku

wodniczący komitetu organizacyjnego konferencji, redaktor naczelny kwartalnika „Głos Polonii” Włodzimierz Iszczuk.

Prelekcje uzupełniane były bardzo interesującymi dyskusjami. Debatę kontynuowano w trakcie nieformalnego spotkania integracyjnego w restauracji Kanion.

Konferencja została zorganizowana przy wsparciu finansowym i merytorycznym kwartalnika „Głos Polonii” i Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

W Żytomierzu pokazano wystawę o sojuszu polsko-ukraińskim

Otwarcie ekspozycji „Za naszą i waszą wolność” poświęconej 95. rocznicy sojuszu polsko-ukraińskiego z 1920 roku odbyło się 14 maja podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Modernizacja przestrzeni społecznej i humanistycznej: doświadczenie, wyzwania i perspektywy” na Żytomierskim Uniwersytecie Państwowym.



Natalia Kostecka-Iszczuk,
prezes
Zjednoczenia
Szlachty Polskiej

Otwierając wystawę, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie Natalia Kostecka-Iszczuk powiedziała: – 95 lat temu Ukraina, podobnie jak dziś, stała się obiektem agresji Rosji. W tych trudnych warunkach Polska była jedynym państwem na świecie, które udzieliło młodej Ukraińskiej Republice Ludowej wsparcia militarnego. Od czasu odzyskania niepodległości przez Ukrainę Polska jest jej najwierniejszym sojusznikiem. Udziela Ukrainie bezprecedensowego wsparcia. Podczas

rewolucji godności polscy dyplomaci skutecznie zabiegali o organizację międzynarodowej pomocy walczącym o wolność Ukraińcom. Dziś Polska jest orędownikiem interesów demokratycznego państwa ukraińskiego w europejskich, euroatlantycznych i innych strukturach międzynarodowych. Polska zdecydowanie potępia agresję przeciwko Ukrainie, opowiedziała się za jej integralnością i niezależnością. Zatem z całą pewnością można powiedzieć: Polacy są prawdziwie braterskim narodem dla Ukraińców.

Rektor Żytomierskiego

Uniwersytetu Państwowego dr hab. nauk filozoficznych Piotr Sauch zapewnił obecnych, że uniwersytet zawsze jest gotowy wspierać wydarzenia promujące polsko-ukraińskie pojednanie i porozumienie.

Na otwarciu wystawy byli obecni naukowcy z Ukrainy, Polski, USA, Turcji i Bułgarii, przybyli na konferencję.

Podczas panelu „Ukraina i Polska we współczesnym świecie: Wymiar społeczno-kulturowy” redaktor naczelny kwartalnika „Głos Polonii” Włodzimierz Iszczuk przedstawił raport o geopolitycznej kon-

cepcji Józefa Piłsudskiego. Na wstępie zaznaczył: – Losy Polaków i Ukraińców są ściśle ze sobą związane. Utrata wolności przez Ukraińców w perspektywie średniookresowej prowadzi do upadku państwa polskiego. Tę cechę wspólnego geopolitycznego przeznaczenia dobrze zrozumiał Józef Piłsudski. Jego słowa: „Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy”, ziściły się przed II wojną światową.

Jak zauważył redaktor Iszczuk, pierwszy Marszałek Polski rozumiał, że bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej zależy od stworzenia aliansu silnych państw na wschodzie i powstania kordonu sanitarnego między Polską a Rosją. – Było to konieczne, by uniemożliwić ekspansję rosyjską na zachód. Strategicznym celem Piłsudskiego było stworzenie federacji niezależnych państw w międzymorzu bałtycko-czarnomorsko-adriatyckim, w którym istotnym elementem była Ukraina – powiedział.

– W obliczu dzisiejszych zagrożeń kraje bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego międzymorza powinny zjednoczyć wysiłki, szukać wspólnego mianownika, tego, co łączy narody regionu. Dlatego warto zastanowić się nad tworzeniem podstaw silnego regionalnego sojuszu geopolitycznego, przekraczającego granice Unii Europejskiej, obejmującego Ukrainę, a w perspektywie długofalowej ewentualnie demokratyczną Białoruś. Sojusze regionalne w żaden sposób nie stoją w sprzeczności z członkostwem poszczególnych państw w innych paktach. Członkostwo w NATO i Unii Europejskiej nie wyklucza możliwości stworzenia bloku regionalnego w Europie Środkowo-Wschodniej – podkreślił redaktor „Głosu Polonii”.

– Znaczenie bloków regionalnych w dzisiejszym świecie nabiera coraz większego znaczenia. Widzimy to na przykładzie Francji, która buduje unię śródziemnomorską (porozumienie państw południo-



Zdjęcia Aliny Dębickiej / Żyromierskiego Uniwersytetu Państwowego

wej Europy i północnej Afryki), czy sojuszu Danii, Finlandii, Szwecji, Norwegii i Islandii tworzących unię nordycką. Polska, Litwa i Ukraina także mogłyby wystąpić z inicjatywą utworzenia unii regionalnej, wzorowanej na historycznym dziedzictwie I Rzeczypospolitej. Stworzenie takiego sojuszu w obecnym układzie geopolitycznym mogłoby okazać się szczególnie cenną inicjatywą. Mocny sojusz państw Europy Środkowo-Wschodniej byłby

EKSPOZYCJA „ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ”

Na otwarciu wystawy byli obecni naukowcy z Ukrainy, Polski, USA, Turcji i Bułgarii

stosowną odpowiedzią na ekspansję agresywnego imperium zła. Międzymorze może stać się tarczą cywilizacji europejskiej i całego wolnego świata – zakończył Włodzisław Iszczuk.

Impreza została zorganizowana przez Żyromierskie Zjednoczenie Szlachty Polskiej i kwartalnik „Głos Polonii” we współpracy z winnickim Stowarzyszeniem Polonijnym „Kresowiaci”, miesięcznikiem „Słowo Polskie” i lwowską gazetą „Kurier Galicyjski”.



Pakt Piłsudski-Petlura pod dyktando

23 maja w Żytomierzu odbyło się II Ogólnoukraińskie Dyktando z Języka Polskiego. Jego tekst nawiązywał do 95. rocznicy zawarcia sojuszu polsko-ukraińskiego.

Wszyscy ci, którzy chcieli sprawdzić poziom opanowania przez siebie polszczyzny, mogli to zrobić, przystępując do dyktanda „Ja piszę, ty piszesz, my piszemy... po polsku”. Jego uczestnicy – 139 osób – zebrani w Żytomierskim Państwowym Uniwersytecie Technologicznym pisali tekst o polsko-ukraińskim sojuszu z 1920 roku, zawartym przez Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Naczelnego Atamanę Symona Petlurę.

Najpoprawniej piszącym po polsku okazał się 15-letni Konstanty Warwawryk, i to on otrzymał tytuł mistrza języka polskiego. Wśród zwycięzców znalazła się trójka uczniów Tatiany Świdarskiej, nauczycielki Szkoły Wiedzy o Polsce przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie. Między innymi w kategorii „najmłodszy uczestnik” nagrodę dostał 11-letni Roman Świdarski, syn nauczycielki.

W drugiej edycji Ogólnoukraińskiego Dyktanda z Języka Polskiego, które odbyło się 23 maja w 10 większych miastach Ukrainy: Kijowie, Lwowie, Łucku, Odessie, Żytomierzu, Winnicy, Chmielnickim, Czerniowcach, Kirowogradzie i Charkowie, a także w Dniepropietrowsku, Nikopolu, Krzywym Rogu, Drohobyczu i Gródku Podolskim, wzięło udział ponad 2000 osób.

Organizatorem dyktanda była Fundacja Wolność i Demokracja.

Czytając Sienkiewicza, uczymy się polskiego

Książki polskich pisarzy przekazał uczniom Szkoły Wiedzy o Polsce sekretarz Zarządu (obecnie prezes) Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski.



Irena Zagładzko,
nauczycielka
Szkoły Wiedzy
o Polsce

25 kwietnia podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Polska-Ukraina: wspólne drogi do wolności” doszło do spotkania Roberta Czyżewskiego z uczniami Szkoły Wiedzy o Polsce działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej w Żytomierzu. Sekretarz Zarządu Fundacji WiD przekazał na ręce dyrektorki szkoły Ireny Zagładzko cenny prezent – dzieła polskich pisarzy: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego i Josepha

Conrada (właśc. Józefa Konrada Korzeniowskiego).

– Uważam, że języka polskiego trzeba się uczyć, czytając polską literaturę XIX wieku. A to, że do książek dołączone są audiobooki, daje dodatkową możliwość ćwiczenia języka polskiego poprzez słuchanie – powiedział Robert Czyżewski.

Spotkanie, które miało miejsce w żytomierskiej restauracji Wareniczna, przebiegło w bardzo przyjemnej i miłej atmosferze. Omawiano przeróżne tematy. Robert Czyżewski, historyk, znakomity

erudyta, opowiedział uczniom wiele ciekawych historii, m.in. o tragicznych wydarzeniach w Sołowjówce (dziś obwód żytomierski) podczas powstania styczniowego. Podkreślił, że odrodzenie polskości na Kresach powinno się odbywać nie tylko poprzez język, ale za pośrednictwem tradycji i obyczajów polskich, które należy podtrzymywać.

Członkowie Zjednoczenia Szlachty Polskiej w Żytomierzu bardzo dziękują Robertowi Czyżewskiemu i Fundacji Wolność i Demokracja za wsparcie.

Sztuka bycia liderem.

Szkolenie dla żytomierskiej młodzieży w Lublinie



Alina Dembicka,
dziennikarka

AGATA KOSZARNA,

koordynatorka projektu „Szkoła Polonijnych Liderów Lokalnych”:

„Zaczęliśmy od próby stworzenia stron internetowych organizacji, tak żeby były łatwo dostępne dla innych, zarówno dla mieszkańców Żytomierza, jak i dla organizacji z Polski, które chciałyby współpracować z danymi organizacjami.

Następnie młodzi liderzy z Żytomierszczyzny pojechali do Polski, żeby wziąć udział w warsztatach z zakresu animacji społeczności lokalnych, w trakcie których dowiedzieli się m.in., jak dotrzeć do środowisk lokalnych, a także poznawali kulturę polską.

Kolejnym etapem było szkolenie związane z zarządzaniem

projektem. W jego trakcie uczyliśmy się, jak promować swoje pomysły, jak kierować grupą, jak współpracować podczas realizacji projektu. No i oczywiście poznawaliśmy zasady fundraisingu, tj. pozyskiwania pieniędzy zarówno od osób indywidualnych, jak i firm. Dowiedzieliśmy się m.in., jak się dociera do sponsorów, jak przygotowuje promocję w Internecie. Te warsztaty prowadziły trenerki z Brazylii.

Obecnie jest realizowany kolejny etap projektu, czyli staż w organizacjach pozarządowych w Lublinie. W czasie dwutygodniowego stażu nastawionego na nabywanie praktycznych umiejętności jego uczestnicy dowiadują się, jak faktycznie wygląda praca w NGO. Przyglą-

danie się z bliska działalności organizacji jest doskonałą okazją do tego, by czerpać inspirację do tworzenia własnych projektów, by podpatrzeć pomysły, które można wykorzystać w pracy własnej organizacji.

Młodzież została podzielona na grupy trzy- lub czteroosobowe, które mają swoich mentorów, czyli opiekunów stażu.

Po zakończeniu stażu nastąpi kolejny etap projektu – tworzenie własnych inicjatyw, które będą realizowane w obwodzie żytomierskim.

MICHAŁ TOLSTOW,

Związek Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie:

„Chcę podziękować organizatorom programu za przy-

18 aktywistów z polskich organizacji z Żytomierszczyzny uczestniczyło w projekcie „Szkoła Polonijnych Liderów Lokalnych”, zorganizowanym w Nasutowie koło Lublina przez Fundację Sempre a Frente we współpracy ze Związkiem Szlachty na Żytomierszczyźnie. Projekt jest finansowany ze środków polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i skierowany do młodzieży z obwodu Żytomierskiego na Ukrainie.



IRENA KOWAL,

Polski Centrum Oświaty i Nauki w Żytomierzu:

„Osobiście było to dla mnie niezwykle pożyteczne doświadczenie, bo miałam możliwość uzyskać przydatne informacje i opanować użyteczne w pracy umiejętności nie tylko od naszych trenerów, ale od wszystkich ludzi, z którymi współpracowałam. Mam nadzieję, że w przyszłości będę współpracowała z organizacją, która opracowała ten projekt”.

ANDRZEJ SZMIDT,

Związek Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie:

„Drugi etap miał dla mnie bardziej zawodowy charakter – powiedział Andrzej. – Musieliśmy wymyślić projekt, który chcemy zrealizować w Żytomierzu. Przyznaję, trudno było stworzyć coś ekstra, coś, co rzeczywiście jest potrzebne. Potem etapami pracowaliśmy nad tym, żeby ten pomysł przekształcić w projekt”.

NATALJA KOSTECKA-ISZCZUK,

prezes Związku Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie:

„Takie projekty są niezwykle przydatne dla młodych Polaków z Żytomierszczyzny. Przyszli liderzy mają okazję odbyć staż, nabyć potrzebne umiejętności, które bardzo przydadzą im się w życiu zawodowym i społecznym. Dzięki takim projektom, w przyszłości, polskie środowisko może się zjednoczyć i wzmocnić swój wpływ na Żytomierszczyźnie. A najważniejsze – młodzi ludzie z różnych polskich organizacji zjednoczyli się, zaprzyjaźnili i nauczyli się współdziałać w osiągnięciu postawionych celów. I to z pewnością przyniesie swoje owoce w przyszłości”.



gotowanie tego niezwykle pożytecznego szkolenia, za możliwość poznania nowych i ciekawych ludzi. Nauka w formie gier edukacyjnych była dla nas niezwykle ciekawa. Dzięki temu materiał można

było bardzo łatwo zapamiętać. Oprócz tego było wiele zajęć praktycznych, w trakcie których byliśmy dzieleni na grupy, co jeszcze mocniej nas zjednoczyło. Krótko mówiąc, wszystko było super!”.

TRZECI ETAP PROJEKTU

Staż w organizacjach pozarządowych w Lublinie



Na studia do Opola

W dniach 7-10 lipca Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego gościł młodych finalistów Olimpiady „Wiedza o Polsce i Unii Europejskiej”, w której wzięli udział uczniowie 10-11 klas ze Lwowa, z Żytomierza i Stanisławowa.



Irena Zagładzko,
nauczycielka
Szkoły Wiedzy
o Polsce

Wjazd do Opola był jedną z nagród, jaką otrzymali finaliści olimpiady zorganizowanej przez Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego i Konsulat Generalny RP we Lwowie. Ci, którzy zdecydowali się podjąć dalszą naukę w Opolu, mogli przy okazji zapoznać się z ofertą edukacyjną Instytutu Politologii oraz złożyć dokumenty na studia.

Podczas pobytu w Polsce młodzież z Kresów spotkała się z dyrektorem Instytutu dr. Lechem Rubiszem i dr Ewą Ganowicz, adiunkt z Katedry Studiów Regionalnych. Lech Rubisz podkreślił bardzo wysoki poziom wiedzy młodych Kresowian, a Ewa Ganowicz opowiedziała o przyszłości, jaka czeka absolwentów politologii.

Młodzież odwiedziła ratusz, gdzie przewodniczący Rady Miasta Opola Marcin Ociepa, absolwent Instytutu Politologii, opowiedział jej o historii miasta, o tutejszym Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej i „Piastonaliach” – święcie kultury studenckiej, oraz oprowadził po siedzibie władz miejskich, między innymi pokazał gabinety swój i prezydenta miasta. Z pobytu w Opolu młodzi Kresowianie wynieśli wiele informacji o przeszłości i kulturze miasta.

Przyszłymi studentami cały czas opiekowali się przedstawiciele samorządu studenckiego na czele z Katarzyną Kałą, a studiujący politologię w Opolu Krzysztof Timofiejuk i Igor Szołtys z Ukrainy podzielili się wrażeniami z pierwszego roku oraz odpowiedzieli na liczne nurtujące młodzież pytania.

Gratulujemy tym żytomierzanom, którzy już od października podejmą studia w Opolu. Serdecznie zapraszamy też uczniów 10 i 11 klas do udziału w następnej olimpiadzie, która odbędzie się na początku 2016 roku. O dodatkowe informacje proszę się zwracać do dyrektorki Szkoły Wiedzy o Polsce przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

Gorąco dziękujemy tym wszystkim, którzy przygotowali tę niezapomnianą studencką wycieczkę, zwłaszcza władzom miasta Opola, dyrektorowi dr. Lechowi Rubiszowi i dr Ewie Ganowicz oraz samorządowi studenckiemu za ciepłe przyjęcie, troskliwą opiekę i wspinały pobyt w pięknym mieście Piastów opolskich.

Kto jest w mafii, czyli nauka języka na wesoło

Uczniowie Szkoły Wiedzy o Polsce w nietypowy sposób ćwiczyli umiejętność mówienia po polsku.



**Irena
Zagładzko,**
nauczycielka
Szkoły Wiedzy
o Polsce

Prawie każdy uczył się kiedyś języka obcego. Podczas nauki często powstaje problem, jak się przełamać i zacząć w nim mówić. Istnieje wiele metod pokonywania bariery językowej, ale najprostszą zasadą jest po prostu przestać się bać nieprawidłowej wymowy, zacząć mówić, nie myśląc o popełnianych błędach.

Szkoła Wiedzy o Polsce zaproponowała swoim uczniom wzięcie udziału w polskiej wersji gry Mafia. Ta gra trenuje umysł, rozwija umiejętność obserwacji i analizy zachowań, jest ogromnie popularna wśród młodzieży. Jej zasady są następujące: w pewnym miasteczku, zamieszkanym przez szczęśliwych i beztrudnych ludzi, uaktywnia się mafia i ukradkiem zaczyna eliminować mieszkańców. Ci, by przywrócić w mieście spokój, muszą odnaleźć człon-

ków gangu. Problem polega na tym, że nikt nie wie, kto należy do mafii. Dlatego podejrzani są wszyscy. Każdy może zostać oskarżony, więc każdy musi się bronić. Jeżeli nie będzie się bronić, zostanie wyeliminowany. Pomóc może tylko dzielny komisarz policji, który pracuje pod przykryciem i ściga niebezpiecznych mafiosów.

Uczestnicy w losowaniu dzielą się na dwie grupy: mieszkańców i mafię. Mafia może liczyć od 2 do 5 członków. Każdy z graczy sam wymyśla, kim będzie w mieście, jaki będzie mieć zawód, zainteresowania, rodzinę etc. Dodatkowym elementem było to, że każdy z uczestników musiał mówić po polsku. I to jak najwięcej, bo inaczej narażał się na wyeliminowanie.

Mafia wciągnęła graczy na trzy godziny. Rozmawiali po polsku wszyscy, nawet ci,

k którzy uczą się języka dopiero od miesiąca. To była nauka na wesoło. Wybuchom śmiechu nie było końca. Wszystkim najbardziej spodobała się fraza „W wolne chwile lubię haftować krzyżakiem”.

– Ta gra to świetny sposób na spędzanie wolnego czasu. Bardzo ją lubię i chętnie w nią gram, ale tym razem była świetną okazją do ćwiczenia języka polskiego. Pomysł okazał się wspaniały – nie kryła zachwyty jedna z uczestniczek Anna Arabska.

– To była bardzo ciekawa gra – dzielił się wrażeniami uśmiechnięty, dwunastoletni Andrzej Kroszko, najmłodszy gracz. – Było bardzo wesoło. Uczestnicy wymyślali bardzo ciekawych bohaterów.

Gorąco zachęcam wszystkich uczących się polskiego i nie tylko do następnej edycji gry, inaczej... Mafia cię znajdzie!

Żegnaj Żytomierzu, witaj przygodo!

Ich przygoda z Uniwersytetem Opolskim zaczęła się jeszcze w Żytomierzu, gdzie wzięli udział w Olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Unii Europejskiej. W nagrodę Anna, Stanisław, Sofia oraz Cristina w lipcu pojechali do Opola, gdzie przez prawie tydzień poznawali uczelnię, studentów, wykładowców i miasto. Swój pobyt zakończyli złożeniem aplikacji na studia na Uniwersytecie Opolskim, zostali przyjęci i od 1 października oficjalnie stali się studentami opolskiej uczelni.



MŁODZI LUDZIE Z ŻYTOMIERZA

uważają, że „Uniwersytet Opolski to uczelnia najlepszego wyboru”

Jesteście w Opolu już prawie dwa tygodnie, wcześniej odwiedziliście miasto w lipcu, w ramach wycieczki. Jakie wrażenie na was wywarło?

Stanislav Hanski: Byłem mile zaskoczony po spacerze, bo ludzie tutaj są bardzo mili i szczęśliwi. Bardzo spodoba mi się też lokalizacja obiektów uniwersyteckich, co jest ważne w codziennym funkcjonowaniu. Odległość między nimi jest niewielka, a większość, także nasz wydział, skupiona jest w jednym

kompleksie. Tworzą miasteczko akademickie. Myślę, że bardzo ważne jest to, żeby nic nie przeszkadzało w studiowaniu i moim zdaniem Uniwersytet Opolski świetnie sobie z tym poradził. Jestem tu dopiero tydzień, ale już zauważyłem, że w Opolu jest gdzie odpocząć. Ma ono wiele pięknych miejsc i chcę jak najszybciej poznać lepiej to miasto.

Anna Rebdeva: Opolo ma mnóstwo pięknych zakątków. W miasteczku studenckim jest bardzo dużo możliwości odpoczynku. To bardzo duży plus

tej uczelni. W Opolu jestem od blisko dwóch tygodni, jednak dzięki temu, że ludzie są tutaj bardzo otwarci i gotowi do pomocy, szybko rozwiązałam wszystkie sprawy organizacyjne związane z pobytem.

Sofia Kotenko: Wcześniej byłam na wycieczkach w Opolu. Już wtedy miasto mi się spodobało. Bardzo dużym jego atutem jest to, że jest małe i wszystko jest bardzo blisko. Dzięki temu nie muszę tracić czasu, żeby dotrzeć do jakiegoś miejsca. W mieście jest też piękny rynek i kościoły.



Kristina Kaschenko: W Opolu bardzo mi się spodobało. Szczególnie z powodu rzeki Odry. Miasto jest niewielkie, dzięki czemu wszystkie obiekty są bardzo blisko i nie trzeba nigdzie daleko chodzić.

Wszyscy studiujecie nauki polityczne, a na tym kierunku specjalności: doradztwo i zarządzanie polityczne lub samorząd i administracja publiczna. Co sądzicie o tym kierunku studiów po pierwszych tygodniach zajęć w Instytucie Politologii?

Anna Rebdieva: Kiedy zastanawiałam się, jaki chcę mieć zawód, byłam przekonana, że chcę być politologiem. Jestem pewna, że dobrze zrobiłam, wybierając Uniwersytet Opolski. On odkrywa przede mną mnóstwo perspektyw. Pierwszą możliwością, z której skorzystałam, jest działalność w Studenckim Kole Naukowym Politologów.

Sofia Kotenko: Będąc pierwszy raz na zajęciach, utwierdziłam się w przekonaniu, że politologia jest właśnie tym, co chcę studiować. Mój kierunek studiów jest bardzo atrakcyjny przede wszystkim dlatego, że obejmuje wiele różnych dziedzin: prawo, ekonomię, socjologię, psychologię. Dzięki temu, tak jak chciałam, studiuje na kierunku interdyscyplinarnym.

Kristina Kaschenko: Bardzo podoba mi się na studiach, zwłaszcza zajęcia z socjologii. Głównie dlatego, że lubię nauki humanistyczne.

Stanislav Hanski: Jestem pewien, że studia w Opolu są dobrym startem w przyszłość. Polityką interesuję się od dawna. Uważam, że mamy bardzo ciekawy plan studiów, w którym dużo miejsca zajmują podstawy wiedzy o państwie, władzy i polityce. Pomogą mi one budować swoją polityczną przyszłość. Chcę zdobyć jak najwięcej wiedzy, a Instytut Politologii zapewnił mi warunki, żeby mi się to udało.

Na co dzień spędzacie czas na zajęciach w Instytucie Politologii. Jakie wrażenie wywarł na was cały Uniwersytet Opolski – uczelnia i akademiki, w których mieszkacie?

Kristina Kaschenko: Kampus Uniwersytetu Opolskiego zrobił na mnie ogromne wrażenie. Ostatnio była tu impreza Wielkie Grillowanie, która bardzo mi się podobała. Mieszkam w akademiku Kmicic. Cieszy mnie, że mam tam dużo koleżanek, z którymi świetnie się dogaduję.

Sofia Kotenko: Jestem tutaj krótko, jednak czuję się w Opolu wspaniale. Mieszkam w Domu Studenta Kmicic i jestem

STUDIA W POLSCE

Anna, Stanisław, Sofia oraz Cristina od 1 października oficjalnie stali się studentami Uniwersytetu Opolskiego

bardzo szczęśliwa, bo trafiłam do pokoju z osobami bardzo życzliwymi, które chętnie mi pomagają. Choć oczywiście obawiałam się, że możemy się nie polubić. Na szczęście wszystko jest w porządku. Przez pierwszy miesiąc otrzymujemy też bardzo dużo informacji, aż kręci się w głowie. W pierwszych dniach denerwowałam się, że nie wszystko zrozumieć, nie zapamiętać, ale dziś wszystko jest w porządku.

Stanislav Hanski: Przyjechałam do Opolu z wielką radością i chęcią do nauki. Choć z początku miałam pewne trudności organizacyjne, jednak muszę powiedzieć, że uniwersytet jest dobrze przygotowany do przyjęcia studentów cudzoziemców. Zadowolony jestem z wykładowców, którzy z wielką odpowiedzialnością przygotowują materiały do wykładu. Mam wszystko, żeby mieć europejskie wykształcenie.

Anna Rebdieva: Zawsze chciałam uczyć się na europejskim uniwersytecie i moje marzenie się spełniło, jestem studentką. Jestem pewna, że nauka na Uniwersytecie Opolskim pomoże w spełnianiu moich kolejnych marzeń. Prawdą jest, że „Uniwersytet Opolski to uczelnia najlepszego wyboru”.

Katarzyna Kała

Pełne wrażeń kolonie w Warszawie

Nauka języka polskiego, poznawanie polskiej historii, warsztaty integracyjne, zwiedzanie pałaców i muzeów, zawieranie nowych znajomości – to i mnóstwo innych rzeczy robili młodzi Polacy z Żytomierza na wakacjach w Polsce.



„Warszawskie lato z Polską to my!” – takimi słowami rozpoczął się IV turnus kolonii, czyli projektu edukacyjnego zorganizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja przy wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Młodzi Polacy Żytomierza przez 10 dni poznawali kraj przodków i doskonalili znajomość języka polskiego.

Początek turnusu zbiegł się w czasie z wydarzeniem szczególnie ważnym dla każdego Polaka: 71. rocznicą wybuchu powstania warszawskiego. 1 sierpnia zaczął

się od spotkania z Grupą Rekonstrukcji Historycznej Zrzeszenia WiN. Jej członkowie z Janem Dubielem na czele w bardzo ciekawy i niezwykle sposób opowiedzieli o historii Polski okresu II wojny światowej i oczywiście o powstaniu warszawskim. Każdy z obecnych mógł wziąć do ręki broń z tamtych czasów oraz zrobić sobie zdjęcie z rekonstruktorami w powstańczych mundurach. Potem był wyjazd na rondo de Gaulle’a, gdzie o godz. 17.00 młodzi żytomierzanie wspólnie z warszawiakami

oddali hołd powstańcom. O tej godzinie bowiem, tzw. godzinie W, 1 sierpnia 1944 roku rozpoczęło się powstanie. Co roku o tej porze cała Warszawa zatrzymuje się na minutę, aby uczcić pamięć wszystkich poległych w nierównej walce o niepodległość.

Tego nie można opisać słowami – mówiły wzruszone dzieci – to trzeba zobaczyć, usłyszeć jak wyją syreny, biją dzwony i zatrzymuje się cały ruch drogowy. Niesamowite przeżycie! Byliśmy dumni, że dołączyliśmy do warszawiaków.

Połowa następnego dnia była również poświęcona powstaniu. Dzieci obejrzały filmowy zapis spektaklu „Pamiętnik z powstania warszawskiego” oraz zwiedziły Muzeum Powstania Warszawskiego. – Bardzo mi się spodobało Muzeum Powstania Warszawskiego, jego autentyczność, odtworzenie ze szczegółami życia miasta i jego mieszkańców z czasu walki z okupantami. Przewodnik w niezwykle ciekawy sposób opowiadał o Warszawie lat II wojny światowej – podzielił się swoimi wrażeniami uczestnik wyjazdu Anton Markowicz.

Program pobytu w stolicy Polski był bardzo ciekawy i bogaty. Interesujący się historią z wielkim zadowoleniem chodzili po salach Zamku Królewskiego, pałacu w Wilanowie, pałacu w Łazienkach. Dla młodych naukowców przyjemną niespodzianką było zwiedzanie Centrum Nauki Kopernik oraz Planetarium. Kibice podziwiali Stadion Narodowy.

Oprócz zwiedzania dzieci uczestniczyły w zajęciach z języka polskiego oraz w warsztatach integracyjnych rozwijających kompetencje miękkie. Najbardziej spodobała im się nauka tańców integracyjnych: belgijka oraz swing w uliczce.

Zawieranie nowych znajomości, nauka polskiego, poznanie i podziwianie Warszawy, pokonywanie nieśmiałości, przełamywanie stereotypów, niesamowity upał, młodzieńcze miłości, tańczenie, śpiewanie „Hej sokoły” oraz „Tyż mene pidmanuła” – takie było Warszawskie Lato z Polską.

Serdecznie dziękujemy organizatorom wyjazdu oraz Ministerstwu Edukacji Narodowej za cudowne warunki, smaczne i obfite jedzenie oraz pomoc w otrzymaniu wiz.

Dzieci przekazują serdeczne pozdrowienia i podziękowania najlepszym opiekunom wszechświata, a mianowicie pani Kasi, pani Ludmile, panom Witalemu i Mateuszowi oraz najserdeczniejsze podziękowania pani Julii Savelievej.



Poznajemy polski Żytomierz

Ponad 50 uczniów ze Szkoły Wiedzy o Polsce wzięło udział w wycieczce edukacyjno-historycznej, którą 11 maja zorganizowały nauczycielki: Irena Zagładzko, Wiktoria Halicka i Tatiana Świdarska.



Irena Zagładzko,
nauczycielka
Szkoły Wiedzy
o Polsce

– Wiele osób mówi: „Nie lubię historii, nie znam jej, historia to bardzo ciężka nauka”. Jestem pewna, że tak mówią ci, których nauczono, iż historia to tylko daty i wydarzenia. Według mnie, historia to przede wszystkim ludzie. Dlatego w naszej szkole staramy się jak najczęściej wychodzić z klas i sal lekcyjnych, by uczniowie na własne oczy mogli zobaczyć ślady przeszłości w Żytomierzu – powiedziała dyrektor działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej Szkoły Wiedzy o Polsce Irena Zagładzko.

Zwiedzanie miasta zaczęło się od odwiedzania polskiego cmentarza. Uczniowie obejrzeli groby m.in. rodziców Ignacego Jana Paderewskiego, Marii Paderewskiej, Juliusza

Zarębskiego, ks. Andrzeja Fedukowicza, braci Matejewicz-Maciejewiczów.

Następnie wyruszyli na ulicę Podolską 12, przy której kiedyś mieszkali rodzice Ignacego Jana Paderewskiego. Zatrzymali się przy katedrze św. Zofii, gdzie przy tablicy poświęconej Juliuszowi Zarębskiemu nauczycielka języka polskiego Tatiana Świdarska opowiedziała im o życiu wybitnego kompozytora oraz o legendzie, związanej ze znajdującym się na niej epitafium.

Dalej grupa udała się w kierunku ruin jurydyki jezuickiej. Uczniowie wraz z nauczycielkami podziwiali resztki pięknej niegdyś budowli i wysłuchali ciekawej historii związanej z tym miejscem. Nieste-

ty, dziś w Żytomierzu mało kto wie, że dawniej była to świątynia katolicka. W pamięci wielu żytomierzan zapisała się jako siedziba więzienia.

Kolejnym przystankiem był dom przy ulicy Lubarskiej 3, w którym podczas swojego pobytu w Żytomierzu mieszkał Józef Ignacy Kraszewski. Pisarz ów napisał więcej książek, niż wielu ludzi w ciągu całego życia miało w rękach. Naprzeciwko domu rośnie dąb, pod którym podobno Kraszewskiemu wyjątkowo dobrze pisało się kolejne utwory.

Po drodze do Teatru Polskiego grupa zatrzymała się przy tablicy pamiątkowej Jarosława Dąbrowskiego. Irena Zagładzko opowiedziała kilka ciekawostek związanych z

wybitnym Polakiem. Uczniowie obejrżeli dom, należący niegdyś do Wacława Hańskiego, gdzie polski hrabia urządził tzw. zimowe wieczorki dla miejscowej szlachty i inteligencji. Często gościem Hańskiego był Edward Marian Galli, znany w mieście i Europie lekarz, pisarz oraz – jak głosi fama – hipnotyzer i okultysta. Później Wacław Hański przekazał budynek na potrzeby miasta.

Ostatnim punktem programu zwiedzania polskiego Żytomierza był Teatr Polski (dziś Filharmonia Obwodowa im. S. Richtera). Nauczycielka literatury Wiktoria Halicka krótko i ciekawie opowiedziała o życiu i twórczości J. I. Kraszewskiego. Podsumowując, powiedziała: – Chciałabym zaznaczyć, że udział tak licznej grupy w wycieczce „Mój polski Żytomierz” świadczy o odrodzeniu i podtrzymywaniu kultury, tradycji i języka polskiego wśród mieszkańców naszego miasta.

– Wycieczka była bardzo ciekawa i treściwa. Jestem pod wrażeniem, ile miejsc w Żytomierzu, których na co dzień nie zauważamy, łączy się z Polakami. Od dziś będę z dumą i zadowoleniem opowiadać wszystkim swoim znajomym o Polakach, którzy są z naszym miastem związani – podzieliła się wrażeniami uczestniczka wycieczki Walentyna Lengowicz.



Muzyka Chopina pod niebem Radomyśla

W dniach 13-14 czerwca w kompleksie historycznym „Zamek Radomyśl” odbył się drugi już festiwal chopinowski na świeżym powietrzu.



Alina Dembicka,
dziennikarka

Kompleks Historyczno-Kulturalny „Zamek Radomyśl” stanowi wspaniałą scenerię dla rozmaitych wydarzeń kulturalnych. Międzynarodowy Festiwal „Muzyka Chopina pod gołym niebem” gości tu już po raz drugi. Dla pianistów przygotowano osłoniętą namiotem scenę ustawioną na wysepce w zamkowym parku.

Za fortepianem zasiedli ukraińscy i polscy muzycy, między innymi laureat międzynarodowych i krajowych konkursów fortepianowych Jacek Kortus z Polski, solistka Filharmonii Narodowej Ukrainy Inna Poroszyna i ukraińska pianistka klasyczna Tetiana Szafran. Naj-

młodszymi wykonawcami byli Włodzimierz Maksymczuk i 8-letni Anton Labik-Proniuk.

Na pytanie: „Czym dla pana jest muzyka Chopina?”, Jacek Kortus odpowiedział, że to tak, jakby go zapytać: „Czym jest wiara w Boga”.

– Pomysł stworzenia festiwalu przyszedł mi do głowy blisko 15 lat temu podczas mojego pobytu w Warszawie – powiedziała gospodyni Kompleksu Historyczno-Kulturalnego „Zamek Radomyśl”, Olga Bohomolec. – Tam, w parku na wolnym powietrzu, odbywał się właśnie taki festiwal. Zrobił na mnie niesamowite wrażenie. Przez te 15 lat marzyłam, aby zorganizować identyczny festiwal na Ukrainie,

żeby można było rozkoszować się muzyką wielkiego kompozytora, siedząc pod gołym niebem.

Olga Bohomolec podziękowała licznie przybyłym na festiwal oraz wszystkim tym, którzy w tej chwili bronią spokojnego nieba nad Ukrainą i dzięki którym inni mogą słuchać precudnej muzyki w Radomyślu. Jej zdaniem, mimo że mody w muzyce się zmieniają, ta klasyczna jest odwieczna. A taka jest właśnie twórczość Fryderyka Chopina.

– Europa musi zaczynać się w sercu każdego człowieka, od jego szacunku do miejsca zamieszkania. Jeszcze dziewięć lat temu tu, gdzie jest zamek, był śmietnik i ruiny, długo trwała jego

odbudowa i rekonstrukcja. Przez ostatnie trzy lata zwiedziło go ponad 100 tys. osób. Bardzo bym chciała, żeby w taki sam sposób, jak odnowiliśmy zamek, zostało odnowione nasze państwo. Skoro marzymy o tym, żeby kiedyś znaleźć się w Europie, to musimy pamiętać, że Europa zaczyna się od podniesienia papierka z ziemi i wyrzucenia go do kosza, od tego, żeby być odpowiedzialnym za swoje obowiązki – zauważyła Olga Bohomolec.

Goście festiwalu mieli też okazję zwiedzić Muzeum Ukraińskich Ikon Domowych, jedną z największych atrakcji kompleksu historycznego „Zamek Radomyśl”. W jego zbiorach znajduje się ponad 5 tys. unikalnych ikon ze wszystkich zakątków Ukrainy oraz dawne przedmioty codziennego użytku z drewna i wierzby, takie jak łodzie kozackie, kołyski, skrzynie, ule czy dzbany. Odwiedzili także papiernię, gdzie obejrzeli, w jaki sposób i z czego nasi przodkowie produkowali papier.

II Międzynarodowy Festiwal „Muzyka Chopina pod gołym niebem” został zorganizowany przy wsparciu Ambasady RP na Ukrainie, Instytutu Polskiego w Kijowie oraz firmy Yamaha. Organizatorzy planują przeprowadzać go corocznie.

W tym roku dochód ze sprzedaży biletów został przeznaczony dla rodzin poległych podczas rewolucji godności oraz żołnierzy zabitych na wschodzie Ukrainy.



Twierdza w Kamieńcu Podolskim

Kamieniec Podolski przez blisko trzysta lat skutecznie osłaniał południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, zyskując znany przydomek "miasta niezwyciężonego" czy też "przedmurza chrześcijaństwa". Kamieniec Podolski położony jest na skalistej wyspie położonej w pętli, jaką tworzy rzeka Smotrycz. Istniały trzy dojścia do miasta. Dwa z doliny rzeki Smotrycz: przez Bramę Lacką od północy oraz Bramę Ruską od południa. Trzecie wejście prowadziło przez zamek, a następnie przez czterdziestometrowy Most Turecki.





Polskie

Szkoły Internetowe LIBRATUS

Liczba miejsc ograniczona!
Decyduje kolejność zgłoszeń!



BEZPŁATNA POLSKA EDUKACJA DLA DZIECI POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH ZA GRANICĄ

Nauka na poziomie:
Szkoły Podstawowej (6,7 - 12 lat)
Gimnazjum (13 - 15 lat)

- Internetowa Platforma Edukacyjna
- Wsparcie wykwalifikowanych i doświadczonych nauczycieli
- Państwowe świadectwo

Zapisy trwają! Zapisz swoje dziecko już dziś!



www.libratus.edu.pl

Sekretariat :

✉ e-mail: sekretariat@libratus.edu.pl

☎ tel: +48 12 44 66 865

📘 www.facebook.com/PSI.Libratus



WALCZYMY O ZACHOWANIE PAMIĘCI NARODOWEJ

Jesteśmy Polakami. Żyjemy w kraju swoich przodków. W odróżnieniu od terenów II Rzeczypospolitej, w ciągu całego XX wieku, byliśmy pod władzą obcej potęgi imperialnej. Nasza ziemia jest w pełnym duchowym spustoszeniu.

Żyjemy w obcym środowisku językowym. Nie mamy żadnej polskiej szkoły ogólnokształcącej. Naszych dzieci w szkołach nie uczą polskiej historii, literatury i kultury. Młodzi Polacy ze Wschodu nie mają jednej setnej akcji tych możliwości, co mają ich rówieśnicy w Polsce. W takich okolicznościach, jest nam bardzo ciężko zachować swoją tożsamość.

Mimo tego, w trudnych warunkach postkolonialnych, walczymy o odtworzenie pamięci narodowej i wskrzeszenie polskości w naszym kraju. Mamy aktywną pozycję społeczną. Apelujemy do władz i samorządów.

Publikujemy artykuły w prasie. Uczestniczymy w programach telewizyjnych. Stworzyliśmy szereg stron internetowych. Prezentujemy dzieciom książki polskich klasyków. Organizujemy prezentacje wystaw, konferencje naukowe z udziałem studentów i dziennikarzy. Założyliśmy i wydajemy własne czasopismo.

Taka praca wymaga znacznych wysiłków i zasobów materialnych. Jest to trudne, ale dla pamięci naszych przodków i dla przyszłości naszych dzieci, nie siemy ten krzyż. Hasło naszych przodków „Bóg, Honor, Ojczyzna!” – jest naszym światłem przewodnim i podstawową wartością, którą chcemy przekazać dla przyszłych pokoleń naszych potomków – młodych Polaków na Żytomierszczyźnie, Wołyniu, Podolu i całej Ukrainie.



Wesprzyj nas!

Nazwa banku w którym posiadamy konto

Konta № 2600701329932 w banku: Oddział Żytomierski PKO Bank Polski SA (ЦФ ПАТ «КРЕДОБАНК»), МФО 325365.

Adres Banku Ukraina, m. Żytomierz, ul. Kijowska, 116

Nr rachunku № 2600701329932

Kod SWIFT

JSC KREDOBANK

Sakharova str. 78 Lviv, Ukraine

SWIFT: WUCBUA2X

Szczegóły dla przelewów w walucie obcej

DETAILS FOR WIRE TRANSFERS W dolarach amerykańskich (USD)

Intermediary: BANK OF NEW YORK MELLON, New York, USA

Bank pośrednik: SWIFT: IRVTUS3N

Beneficiary's bank: JSC KREDOBANK

Bank beneficjenta: Lviv, Ukraine

SWIFT: WUCBUA2X

Beneficiary:

Acc 2600701329932

Name Żytomierska obwodowa Młodzieżowa Publiczna Organizacja „ZWIAZEK SZLACHTY POLSKIEJ”

Одержувач: рахунок відкритий у ПАТ «Кредобанк»,

Для юр. особи – Житомирська обласна молодіжна громадська організація «Союз польської шляхти»

NATALIA KOSTECKA-ISZCZUK

Członek Zarządu Głównego Związku Polaków na Ukrainie, Prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie



<http://www.wid.org.pl>